

BŁĄŻOWA



Nr 123

listopad/grudzień 2011 r.
ISSN 1234-2300

KURIER Błazowski

Cena 3,00 zł

Czasopismo Samorządu Gminy Błazowa

Wesołych świąt!



**Pamiętajcie
o ogrodach**

-s.23



**„Kurier Błazowski”
laureatem
I nagrody!**

-s.7



Złote Gody w Błazowej -s.58



GMINNE WYDARZENIA

W obiektywie



„Kurier Błażowski” laureatem I nagrody! - s. 7



100-lecie Szkoły Podstawowej w Piątkowej - s. 45



Aby przetrwała pamięć - s. 50



VII Podkarpackie Święto Miodu - s. 55



DRODZY CZYTELNICY!

Wszystkich Świętych zgodnie z nauką Kościoła katolickiego jest to „uroczystość tych, którzy są zbawieni i cieszą się wieczną szczęśliwością w niebie”. Należą do nich nie tylko kanonizowani i błogosławieni, ale także święci bezimienni, którym Kościół w sposób szczególny chce oddać hołd.

1 listopada na cmentarzach zaroi się od ludzi. Oddamy hołd serdeczny tym, co odeszli. Przywołamy w myślach i wdzięcznym wspomnieniu swoich bliskich. Pochylimy, jak zwykle głowy nad ich mogiłami. Przypomnimy sobie, ile dla nas zrobili za życia. Niech zatem zapalona lampka, czy też symboliczny kwiatek będą choć częścią podziękowania za każdą z nimi wspólnie przeżyty chwilę. Tyle możemy teraz dla nich uczynić.

Rok 2011 obfitował w nagrody dla „Kuriera Błażowskiego”. Przypomnę, że w maju na wielkiej gali z okazji Dnia Samorządu burmistrz wraz z członkami zespołu „KB” odbierali nagrodę w konkursie ogłoszonym przez Podkarpackie Stowarzyszenie Samorządów Terytorialnych na najciekawsze czasopismo Podkarpacia promujące tematykę ekologiczną. Dodam, że na 8 konkursów ogłoszonych przez PSST wygraliśmy 5.

W październiku w Krakowie odbieraliśmy pierwszą nagrodę w ogólnopolskim konkursie na najciekawsze czasopismo lokalne. W listopadzie odbieraliśmy Złote Pióro, nagrodę przyznaną przez rzeszowski Oddział Związku Literatów Polskich. To satysfakcja dla zespołu, że w swoje dwudziestolecie „Kurier” odniósł tyle liczących się sukcesów.

W niniejszym numerze polecam „Wieści z gminy” i informacje o pracy samorządu błażowskiego. Sylwetkę brata Wilhelma Stanisława Paściaka, rodaka Białki, nakreślił ks. prof. Jan Twar-

dy. O historii świetlicy wiejskiej w Błażowej Górnej opowiada Józef Solarz. Jest też relacja z oddania jej do użytku po remoncie. Gratulujemy piątkowskiej szkole z okazji jubileuszu. Na białczańskim cmentarzu stanął nowy krzyż, o czym pisze Stanisław Bator. Relację z sesji naukowej Towarzystwa Miłośników Ziemi Błażowskiej odnajdziemy w tekstach dr Małgorzaty Kutrzeby, Zdzisława Chlebka i Pawła Kołodzieja. Nie zabraknie interesujących przepisów kulinarnych, humoru, anegdot. Pochwalimy się otrzymanymi przez „Kurier” nagrodami. Na benefis przyjechała z Warszawy córka Juliana Przybosia Uta Przyboś, którą gościliśmy 17 listopada. O swoim wspomnieniu związanym z jej ojcem Julianem opowiada Zdzisława Górka, bowiem 2011 r. jest Rokiem Juliana Przybosia. Zapraszam do lektury naprawdę ciekawego artykułu. Jak zwykle, porad medycznych udziela lekarz Józef M. Franus. Odnajdziemy też tekst lekarza weterynarii Jurka Kocoja. Podkarpackie Święto Miodu przedstawił Jan Graboś, wielki entuzjasta pszczelarstwa. Mam nadzieję, że każdy z Państwa znajdzie w nr 123 coś dla siebie.

ZBLIŻA SIĘ BOŻE NARODZENIE

Listopadowe wieczory są długie. Wloką się w nieskończoność, bo zmrok szybko zapada.

Wielu z nas nie lubi listopada ze względu na ponure dni, które nastrojają minorowo. Trzeba przyznać, że aura zgotowała nam tym razem niespodziankę. Początek listopada był piękny. Słońce, ciepło, aż wierzyć się nie chciało, że wkrótce zima i już tylko krok i mamy swoje ulubione święta – Boże Narodzenie.

Kiedy nadchodzi grudzień, ostatni miesiąc w roku, a dni stają się coraz krótsze, wszyscy oczekują pięknych chwil, które ten miesiąc przynosi. Na początku miesiąca – 6 grudnia – jest to Święty Mikołaj, radosny i najbardziej wyglądany przez dzieci dzień w roku. A niedłu-

go potem Święta Bożego Narodzenia, choinka i nagromadzone pod nią prezenty.

Oby tylko prezenty nie zdominowały tego, co w te święta najważniejsze, radości z narodzin Bożej Dzieciny.

Boże Narodzenie to najbardziej rodzinne święta w naszym kraju. Do rodzinnych domów zjeżdżają się wszyscy, aby przy wigilijnym stole podzielić się opłatkiem, wymienić życzeniami, wspólnie spożyć tradycyjne wigilijne potrawy i śpiewać kolędy. W domach panuje atmosfera wzajemnej życzliwości, wspaniały świąteczny nastrój, gdy w tę jedyną noc w roku wszyscy są razem. Jeśli kogoś przy stole zabraknie, zostawiamy puste nakrycie. Wieczera rozpoczyna się wraz z pojawieniem się na niebie pierwszej gwiazdy.

Płyną słowa modlitwy za żywych i zmarłych, czytamy fragmenty Pisma Świętego o narodzeniu Pana Jezusa. Dzielimy się opłatkiem. W tym dniu jesteśmy lepsi, życzliwi dla siebie, zapominamy o urazach. Pamiętajmy o tym, by nikt w tym dniu nie był sam. Zręczliwa ciotka czy opryskliwy stryjek też zasługują na odrobinę ciepła. A nuż się zmieniają pod wpływem niezapomnianego uroku tego dnia?

Z okazji świąt życzę wszystkim Czytelnikom, kolporterom i sympatykom „Kuriera Błażowskiego” spokoju, pokoju w sercach i zdrowia.

Danuta Heller
redaktor naczelna

ZAPROSILI NAS...

Związek Literatów Polskich Oddział w Rzeszowie zaprosił burmistrza Błażowej i redakcję „Kuriera Błażowskiego” na doroczną uroczystość wręczania Honorowych Nagród „Złotych Piór” oraz nagród Zarządu Związku Literatów Polskich za rok ubiegły wyróżniającym się dziełom literackim i ich autorom, a także zasłużonym w propagowaniu twórczości literackiej na obszarze województwa podkarpackiego. Laureatem „Złotego Pióra” jest „Kurier Błażowski”. Spotkanie odbędzie się 19 listopada w sali widowiskowej klubu Karton w Rzeszowie. Ze względu na cykl wydawniczy „Kuriera” relację z tej miłej imprezy odnajdą Państwo w następnym numerze.

[red.]



Burmistrz Błazowej Zygmunt Kustra.

REALIZACJA SIECI GAZOWEJ na 31.10.2011 r.

Zakończył się siódmy miesiąc prac przy realizacji projektu pod nazwą „Budowa gazociągu średniego ciśnienia wraz z przyłączami domowymi w miejscowościach: Nowy Borek, Błazowa Dolna miasto Błazowa w gminie Błazowa”.

Długość sieci gazowej, zrealizowanej od początku kwietnia do końca października wynosi łącznie ponad 42 km w tym 505 sztuk przyłączy.

Wartość wykonanych robót łącznie od początku realizacji zadania to brutto: 3 945 738,34 zł.

Inwestycja budowy sieci realizowana jest zgodnie z harmonogramem rzeczowo-finansowym. Planowane zakończenie robót budowlanych – 31.05.2012 r.

W dalszym ciągu zawierane są umowy z mieszkańcami w sprawie współfinansowania inwestycji obejmującej swoim zakresem budowę przyłączy gazowych.

Obecnie zostało zawarte 514 umów z mieszkańcami gminy, w tym: Błazowa 199 umów, Błazowa Dolna 114 umów i Nowy Borek 201 umów.

PROJEKT BUDŻETU na 2012 r.

W projekcie budżetu na 2012 r. dochody wynoszą 27 081 720,24 zł, natomiast wydatki 28 123 710,94 zł. Deficyt wynosi 1 041 990,70 zł. Spłata zaciągniętych kredytów to kwota 1 240 000 zł. Zadłużenie gminy wynosi 42 % przy dopuszczalnym wskaźniku 60 %. Najważniejszą inwestycją będzie zakończe-

WIEŚCI Z GMINY

nie budowy gazociągu. Inwestycja ta jest główną przyczyną zadłużenia w 2012 r. w kwocie 2 281 990,70 zł. Jak wynika z przedstawionych wyżej kwot, budżet na 2012 r. będzie jednym z najtrudniejszych do realizacji w ostatnich latach. Subwencja ogólna będzie mniejsza niż dotychczas, podobnie jak subwencja oświatowa ze względu na mniejszą liczbę uczniów i konieczność utrzymania szkół na obecnym poziomie.

Rok 2011 uważam za udany ze względu na wykonanie wszystkich zadań w zaplanowanym terminie.

DROGI

W ramach usuwania skutków powodzi wykonano odbudowę dróg gminnych:

- Błazowa Dolna – Wola Błazowska o długości 270 mb, a koszt robót zamknął się kwotą 121 546,22 zł,
- Kąkolówka Wola o długości 255 mb, koszt robót 97 577,62 zł.

Zakres robót obejmował wykonanie podbudowy i nawierzchni asfaltowej. Wykonano także pobocza i rowy. Wykonawcą robót było Miejskie Przedsiębiorstwo Dróg i Mostów Sp. z o.o. w Rzeszowie.

DROGI POSCALENIOWE

W ramach zagospodarowania poscaleniowego urządzono drogi:

- Białka – drogi nr 980 i 30 o łącznej długości 1067 mb, koszt robót 100 014,36 zł. Wykonawca – Usługi Koparko-Ładowarką Mieczysław Jamioł, Białka 24 B.

- Kąkolówka – drogi nr 750/1, 751/1, 1349/2 o łącznej długości 900 mb. Koszt robót 100 084,88 zł. Wykonawcą robót był Zakład Usług Budowlano-Transportowych Futoma 200.

- Lecka – drogi nr 1552/1, 1549 o łącznej długości 1345 mb. Koszt robót 100 096,40 zł. Wykonawcą robót – SKR w Błazowej.

We wszystkich przypadkach zakres robót obejmował roboty ziemne, wykonanie podbudowy z łupka kamiennego, wykonanie rowów odpływowych, przepustów i zwrotów poprzecznych betonowych.

DROGI POWIATOWE

Dobiega końca wykonanie nawierzchni asfaltowej na drodze powiatowej nr 1423 R relacji Brzezówka – Mokłuczka – Błazowa Dolna w miejscowości Błazowa Dolna – Mokłuczka. Działanie to ma na celu wykonanie dodatkowego połączenia pomiędzy gminą Hyżne a gminą Błazowa.

APEL do MIESZKAŃCÓW

Proszę mieszkańców Błazowej, Błazowej Dolnej i Nowego Borku o zrozumienie sytuacji i dokonywanie wpłat na budowę gazociągu, zgodnie z zawartymi umowami cywilno-prawnymi. Obywatelska postawa Państwa, a więc wywiązanie się z umowy pozwoli na terminową realizację tego zadania.

Burmistrz Błazowej
Zygmunt Kustra

BURZA

Róża rozsypała płatki po granitowej ścieżce

Wiatr przed burzą strącił je bezkarnie

Na niebie ciemnym od gniewu żywiołu

Bładoróżowe kwiaty są niewinnością istnień

Pioruny gdzieś daleko wysypują z chmur

nie zawsze sprawiedliwą moc Zeusa

Co ma róża do pioruna

- trwa dłużej i jest słabsza

Oboje są nieobliczoną odległością w tym samym czasie

na tej samej Ziemi

A ja przypadkiem

między nimi

Zdzisława Górską

12.07.2011 r.

INFORMACJA Z SESJI RADY MIEJSKIEJ W BŁAŻOWEJ

W dniu 20 października 2011 roku odbyła się XI zwyczajna sesja Rady Miejskiej. Rada obradowała w składzie 13. radnych.

Wiodącym tematem sesji październikowej była informacja o stanie realizacji zadań oświatowych za poprzedni rok szkolny, w tym o wynikach sprawdzianu i egzaminów oraz informacja o działalności placówek kultury w mieście i gminie za rok 2011.

W pierwszym punkcie porządku obrad Rada wysłuchała informacji burmistrza Błażowej Zygmunta Kustry na temat jego pracy między sesjami.

Dalszej części obrad nadano charakter uroczysty, przewodniczący Rady Miejskiej Jerzy Kocój oraz burmistrz Błażowej Zygmunt Kustra wręczyli nagrody pracownikom i dyrektorom placówek oświaty i kultury z okazji dnia Edukacji Narodowej. Następnie przystąpiono do części roboczej sesji.

Szczegółową informację i dyskusję dotyczącą problematyki oświaty i kultury w mieście i gminie przeprowadzono na posiedzeniu wspólnym Komisji Rady w dniu 13 października 2011r.

Rada na sesji październikowej podjęła uchwały, które dotyczyły:

- zmian w budżecie gminy,
- pomocy finansowej dla powiatu w wysokości 30.000 zł,
- przyjęcia zmian Statutu Związku Komunalnego „Wisłok”,
- zatwierdzenia taryf za zbiorowe zaopatrzenie w wodę i zbiorowe odprowadzanie ścieków,
- zmiany uchwały nr IX/56/2003 w sprawie ustalenia zasad usytuowania na terenie gminy Błażowa miejsc sprzedaży i podawania napojów alkoholowych,
- sprzedaży działki nr 3237/12 w Nowym Borku.

Ewelina Olszowy

ZEBRANIE ZARZĄDU MIEJSKO-GMINNEGO ZWIĄZKU OSP RP

23 października br. w błażowskiej remizie odbyło się poszerzone zebranie Zarządu Miejsko-Gminnego OSP. Na spotkaniu pojawili się przedstawiciele gminnych jednostek OSP oraz przedstawiciele władz gminy. Prezes Zarządu Miejsko-Gminnego dh Lesław Pępek poruszył kwestię kalendarzy strażackich, które od lat ochotnicy rozprowadzają wśród mieszkańców gminy. Poprosił także o ustalenie wstępnych terminów zebrań sprawozdawczych za rok 2011. Komendant miejsko-gminny dh Maciej Pałac prosił o sprawdzenie i zabezpieczenie sprzętu gaśniczego przed zbliżającą się zimą. Powiadomił także o zbliżającym się naborze kandydatów na kurs naczelników OSP oraz komendantów gminnych.

Na zakończenie odbyła się dyskusja, dotycząca najważniejszych spraw strażackich naszej gminy, między innymi kwestię przeznaczenia przez gminę funduszy na zakup umundurowania bojowego dla jednostek.

III Zjazd Oddziału Powiatowego Związku OSP RP w Rzeszowie

5 listopada w budynku remizy Ochotniczej Straży Pożarnej na Zalesiu w Rzeszowie odbył się III Zjazd Oddziału Powiatowego w Rzeszowie. W Zjeździe uczestniczyli delegaci wybrani na Zjazdach Gminnych Związku OSP RP na terenie powiatu rzeszowskiego oraz zaproszeni goście.

Sprawozdanie z 5-letniej działalności złożył dh prezes Jan Kucaj, natomiast sprawozdanie Powiatowej Komisji Rewi-

zyjnej – dh Kazimierz Rokita. Naszą gminę na zjeździe reprezentowało trzech delegatów, a byli to prezes Zarządu Miejsko-Gminnego dh Lesław Pępek, wiceprezes dh Stanisław Cag oraz komendant miejsko-gminny dh Maciej Pałac.

Podczas dyskusji poruszano wiele kwestii związanych z działaniami Ochotniczych Straży Pożarnych. Gratulowano tym oddziałom gminnym, które pozyskały nowe samochody z dotacji unijnych w 2010 r. Omawiano problemy z finansowaniem działalności OSP na terenach gmin czy problemy ze szkoleniami członków poszczególnych straży.

Walne zebranie czy zjazd to czas na podziękowania.

Podczas zjazdu najwyższymi odznaczeniami związkowymi zostali odznaczeni druhowie z naszej gminy: Medalem Honorowym im. Bolesława Chomicza został odznaczony dh Lesław Pępek, a Złoty Znak Związku OSP RP otrzymał dh Maciej Pałac.

Na zjeździe wybrano nowy Zarząd oddziału powiatowego, na czele którego stanął dotychczasowy prezes dh Jan Kucaj. Podjęto uchwały do realizacji w pięcioletniej kadencji.

Dh Maciej Pałac

Od redakcji: Naszemu redakcyjnemu koledze Maciejowi Pałacowi serdecznie gratulujemy przyznanego Złotego Znak Związku OSP RP.

Koleżanki i koledzy z „KB”.



Aby święta były wyjątkowymi dniami w roku,
by choinka w każdym oczach zaśniła blaskiem,
By kolacja wigilijna wniosła w serca spokój,
a radość pojawiała się z każdym nowym brzaskiem.
By prezenty ucieszyły każde smutne oczy,
by spokojna przerwa ukoła złość,
By Sylwester zapewnił szampańską zabawę,
a kolędowych śpiewów nie było dość!

Tego życzy naszym drogim Czytelnikom redakcja „Kuriera Błażowskiego”.



Bardzo się cieszę, że przez nasze lokalne czasopismo „Kurier Błażowski” mam okazję złożyć Państwu najlepsze życzenia z okazji Wigilii i Świąt Bożego Narodzenia.

Życzę wszystkim Mieszkańcom gminy i Rodakom za oceanem i tym rozsianym po całym świecie tego, aby rok 2012 był dla nich rokiem szczęśliwym, aby jak najwięcej było zdarzeń, które cieszą, jak najmniej które martwią. Życzę wszystkim zdrowia, powodzenia w życiu osobistym, zawodowym i tego, abyśmy byli dla siebie życzliwi, abyśmy zapominali krzywdy, pamiętali o chwilach dobrych.

Oby Państwa domy omijały wszelkie kłopoty,
a błogosławieństwo Bożej Dzieciny zesłało na nas radość i pokój.
Burmistrz Błażowej Zygmunt Kustra.



Na nadchodzące, radosne święta i zbliżający się Nowy Rok,
niechaj Chrystusa siła niepojęta, rozjaśni każdy życia mrok.

Drodzy Państwo, życzę ponadto wszelkiego dobra.
Nowy Rok niech przyniesie nowe nadzieje, szczęście i powodzenie
w każdej dziedzinie.

Przewodniczący Rady Miejskiej Jerzy Kocój.



*Za oknem ciemno,
cichutko puszyste ścielą się płatki.
Niech serca się z sercem podzielą
jak wigilijnym opłatkiem.*

Szczęścia, powodzenia, radości w rodzinnym gronie,
pomyślności w Nowym Roku w każdej dziedzinie życia
życzy Jan Kocój
wraz z Zarządem i członkami PSL w Błażowej.



Niech magiczna moc wigilijnego wieczoru
Przyniesie wszystkim pokój i radość.
Niech każda chwila świąt Bożego Narodzenia
Żyje własnym pięknem, a Nowy Rok obdaruje wszystkich
Pomyślnością i szczęściem.
Najpiękniejszych świąt Bożego Narodzenia!
Niech spełnią się każdego marzenia.

Klientom i wszystkim Mieszkańcom gminy Błażowa i Hyżne
życzą Rada Nadzorcza, Zarząd i pracownicy Banku Spółdzielczego w Błażowej.



ADAM DECOWSKI

FRASZKI

WYZNANIE BYŁEGO POLITYKA

O higieniczny tryb życia
niech mnie nawet nikt nie pyta,
bo nie można mieć rąk czystych
po odejściu od koryta.

ZASŁUŻONA

Zasłużyła się kulturze
swoim tańcem na murze.

OŚWIADCZYNY

O rękę prosić cię
zaszczyt mam.
Jeśli pozwolisz
resztę wezmę sam.

MAŁA WADA

Jedną wadę w sobie ma:
długo stroi, krótko gra.

KOBIECA MENTALNOŚĆ

Oto jaka być może
mentalność kobieca:
By dorobić „na boku”,
leżała na plecach.

NAGROBEK CNOTLIWEJ

Gdy już innego wyjścia nie miała
ducha Bogu, ziemi ciało oddała.

DOŚWIADCZONY

By nie stracić wolności,
nie ulec tej karze,
wyznawał miłość w łóżku,
nigdy przed ołtarzem.

RADA

Chcesz być ceniony przez przełożonego,
bądź zawsze głupszy od niego.

„KURIER BŁAŻOWSKI” LAUREATEM I NAGRODY!

W dniach 21-23 października 2011 roku miałam przyjemność uczestniczyć w 105. sesji dziennikarskiej, zorganizowanej przez Polskie Stowarzyszenie Prasy Lokalnej. Nasze czasopismo uczestniczy w sesjach jako członek Stowarzyszenia.

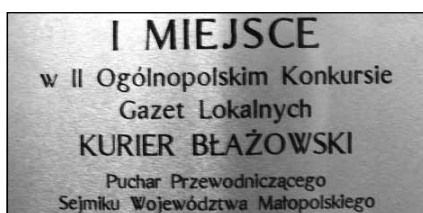
Zebrałiśmy się w Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką”, gdzie spotkaliśmy się z rzecznikami prasowymi prezydenta, wojewody, Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych, naszego sponsora. Leśnicy zaprosili nas z okazji Międzynarodowego Roku Lasów „Lasy dla Ludzi”. Rzecznicy prasowi to doświadczeni dziennikarze, toteż podkreślali, że praca redaktora jest trudna, odpowiedzialna. Rozmawialiśmy o etyce zawodu dziennikarza. Niestety, obecnie gazeta jest towarem. Aby się dobrze sprzedawała niektórzy dziennikarze, głównie z tabloidów, często podgrzewają emocje, prowokują konflikty, zamiast je łagodzić, a środowisko integrować. Taka postawa jest obca dziennikarzom prasy lokalnej.

Sala Fontany – bo tam zebrałiśmy się – to jedno z najbardziej reprezentacyjnych miejsc w Pałacu Krzysztoforów. Jej nazwa to swoisty hołd oddany znanemu włoskiemu rzeźbiarzowi i sztucatorowi – Baltazarowi Fontanie.

Tu spotkał się z nami Jerzy Fedorowicz – aktor teatralny i filmowy, reżyser teatralny, poeta, poseł na Sejm z PO.

W tym pięknym miejscu nastąpiło ogłoszenie wyników ogólnopolskiego konkursu na najlepsze pismo lokalne. Z wielką radością i dumą informuję, że pierwsze miejsce przyznano „Kurierowi Błażowskiemu”, ex aequo z „Gazetą Miechowską”. Biorąc pod uwagę fakt, że naczelny

„Gazety” Kazimierz Olchawa zatrudnia dziennikarzy, sam jest zawodowym dziennikarzem, a pismo jest źródłem jego utrzymania, nasza nagroda ma tym większe znaczenie. Błażowa to mała miejscowość, redaktorzy to społecznicy, a jednak „Ku-



rier” zauważono.

Wręczenia nagród dokonali prezes Polskiego Stowarzyszenia Prasy Lokal-

nej Zdzisław Sroka, wiceprezes Jacek Nowak i Kazimierz Barczyk – prawnik, sędzia i adwokat, polityk oraz samorządowiec. Sekretarz stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w okresie rządu Jerzego Buzka, poseł na Sejm I i III kadencji, zastępca przewodniczącego i sędzia Trybunału Stanu. „Kurier Błażowski” otrzymał puchar z wygrawerowanym tekstem: „I miejsce w II Ogólnopolskim Konkursie Gazet Lokalnych KURIER BŁAŻOWSKI. Puchar Przewodniczącego Sejmiku Województwa Małopolskiego”.

Przyznam, że miło jest otrzymać nagrodę, być dostrzeżonym. Mało kto jednak zdaje sobie sprawę, że ta nagroda to rezultat 20 lat ciężkiej pracy, pełnej stresów, pogoni z czasem, często rezygnacji z życia prywatnego na rzecz pracy redaktorskiej. A to, że „Kurier” ukazuje się od 20 lat oznacza, że pismo jest potrzebne.

Nagrody (jeszcze pięknie wydany dyplom) odbierałam w imieniu redakcji „KB” z wielkim wzruszeniem. To inspirujące, gdy ktoś docenia nasz wysiłek.

Miłym akcentem było odczytanie listu do dziennikarzy od JE ks. Biskupa Stanisława Dziwisza skierowanego do dziennikarzy. Powszechnie wiadomo, że ks. biskup jest zwolennikiem prasy lokalnej.

Danuta Heller



Uroczysta gala, Kraków, Sala Fontany.



PIERWSZE MIEJSCE

w

II Ogólnopolskim Konkursie Prasy Lokalnej dla

KURIER BŁAŻOWSKI - BŁAŻOWA

Jury
II Ogólnopolskiego Konkursu
Gazet Lokalnych

Przewodnicząca Jury:
Beata Śliwińska

Prezes Polskiego Stowarzyszenia Prasy Lokalnej

A handwritten signature in black ink, appearing to read 'Zdzisław Sroka'.

Zdzisław Sroka

Sekretarz Komisji

A handwritten signature in black ink, appearing to read 'Anna Mołęda'.

Anna Mołęda

Kraków 21 października 2011

105. SESJA DZIENNIKARZY PRASY LOKALNEJ

W dniach **21-23 października 2011 roku** odbyły się warsztaty dla dziennikarzy prasy lokalnej z okazji Międzynarodowego Roku Lasów „**Lasy dla Ludzi**”. Spotkali się w krakowskim Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką” w pięknej, historycznej Sali Fontany.

Wszystkich przybyłych powitał prezes Polskiego Stowarzyszenia Prasy Lokalnej **red. Zdzisław Sroka**. To dzięki niemu większość z redaktorów prasy lokalnej nauczyła się na organizowanych warsztatach sztuki dziennikarskiej, a przede miała możliwość zwiedzić wiele urokliwych zakątków Polski. I po prostu odpocząć, złapać oddech, spotkać przyjaciół, którzy dzielą naszą pasję.

W imieniu sponsora powitał nas **Leon Jagoda**, zastępca dyrektora ds. gospodarki leśnej RDLP w Krakowie. Rzecznikiem prasowym Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krakowie jest **Zdzisława Kot – Malinowska**, która towarzyszyła nam w czasie trzydniowego pobytu w Krakowie i Zakopanem. Przybyli rzecznicy prasowi prezydenta Krakowa i wojewody. Mieliśmy okazję poznać Jerzego Fedorowicza, aktora, posła z PO i wiele innych osobistości.

W stylowej Sali Fontany ogłoszono wyniki konkursu na najlepszą gazetę lokalną 2011 r.

Komisja Konkursowa powołana przez Polskie Stowarzyszenie Prasy Lokalnej w składzie: Beata Śliwińska, Jerzy Knapczyk, Anna Mołęda, Jacek Nowak, Ryszard Dzieszynski przyznała wyróżnienia następującym tytułom w dwóch kategoriach: najlepsza polska gazeta lokalna, najlepsza polonijna gazeta lokalna. Nagrody rozdzielono następująco:

Nagroda specjalna – „Nasza Gazeta”, wydawana przez red. Zdzisława Srokę,

Pierwsze miejsca – „Gazeta Miechowska” i „Kurier Białowski”,

Drugie miejsca – „Gazeta Michałowa” i „Gazeta Żywiecka”,

Trzecie miejsca – „Prządki”, „Tygodnik Sanocki”, „Gazeta Skrwileńska”, oraz wyróżnienia: „Sierpeckie Rozmaitości”, „Trzcionka”, „Dżungla”.

Nagrody wręczał **Kazimierz Barczyk** – prawnik, sędzia i adwokat, poli-

tyk oraz samorządowiec. Wzruszającym akcentem było odczytanie listu od JE Stanisława Dziwisza, entuzjasty prasy lokalnej, którego obowiązki odwołały



Prezes Zdzisław Sroka otrzymał od Stowarzyszenia swój ptasi odpowiednik.

do Rzymu. Dlatego się z nami nie spotkał.

Po tej wzruszającej uroczystości wyruszyliśmy autokarem do Zakopanego. Zakwaterowano nas na Jaszczurówce. W sobotę po śniadaniu udaliśmy się do lasu, abo- wiem leśnicy chcieli nas zapoznać ze swoimi włościami. Sesja terenowa poświęcona była gospodarczym, społecznym i ekologicznym funkcjom lasu oraz specyfice lasów górskich. Prowadzącymi byli dyrektor **Leon Jagoda** oraz nadleśniczy Nadleśnictwa Nowy Targ **Roman Latoń**. Dobrym duchem naszej wyprawy była pani rzecznik **Zdzisława Kot-Malinowska**. Torfowisko „Bór na Czerwonem” urzeka swoim pięknem.

Rezerwat przyrody Bór na Czerwonem – torfowiskowy rezerwat przyrody w Nowym Targu, w powiecie nowotarskim, w województwie małopolskim.

Zajmuje powierzchnię 114,66 ha.

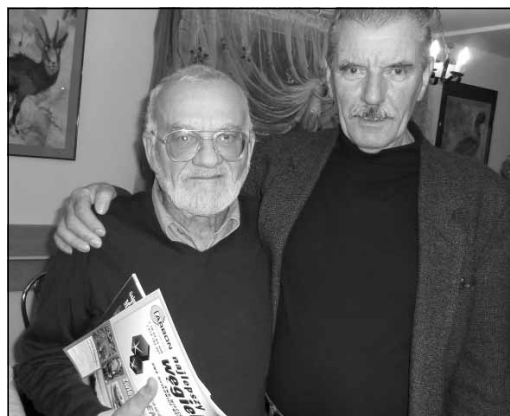
Został powołany Zarządzeniem Ministra Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego z 27 listopada 1956 roku. Według aktu powołującego, rezerwat utworzono w celu zachowania ze względów naukowych i dydaktycznych torfowiska wysokiego z dobrze zachowaną roślinnością charakterystyczną dla tego rodzaju torfowisk na Podhalu.

Wcześniej, w 1925 roku założono tu rezerwat „Na Czerwonem” (powierzchnia 2 ha). W 1956 roku otrzymał obecną nazwę i powierzchnię większą o 47 ha, a w roku 2001 został powiększony o 64 ha. Na terenie rezerwatu występują m.in. rosiczka okrągłolistna, kosodrzewina, sosna błotna, cietrzew.

Pospacerowaliśmy ścieżką edukacyjną, by obserwować osobliwości lasu i oddychać rześkim, leśnym powietrzem.

Następnie udaliśmy się do Rabki. Leśna Ścieżka Edukacyjna, uroczysko „Krzywoń” i Karpacki Bank Genów to główne atrakcje tego etapu warsztatów.

Trasę rozpoczyna stylowy, drewniany pawilon z miejscem na grill, gdzie można posilić się przed drogą. Tam właśnie nas ugoszczono. Przy trasie ścieżki powstało osiem przystanków, przy których zwiedzający mogą dowiedzieć się, jakie gatunki drzew rosną w okolicznych lasach, jakie ptaki, gady i płazy je zamieszkują. Jest oczko wodne, moczary, punkt widokowy, źródło i studnia.



Redaktor Bogdan Balcerowicz (pierwszy z lewej) jest od 20 lat członkiem PSPL.

Od 2004 r. znajduje tu się Leśna Ścieżka Edukacyjna.

Świetne miejsce na dwugodzinny spacer. Musimy polegać na słowie leśników, bo tak dużo czasu nie mieliśmy, by to sprawdzić osobiście. Program



Torfowiska leśne.

mi subalpejskimi gatunkami ziołorośli oraz naturalnego koryta potoku Bembeński wraz z jego wodnymi biocenozami. Rezerwat zajmuje powierzchnię 40,54 ha.

Pożegnalna kolacja zakończyła nasz miły pobyt. Prezes Zdzisław Sroka otrzymał od kolegów swój skrzydlaty wizerunek, czarno-białą srokę. Padła żartobliwa propozycja, by znalazła się ona w herbie PSPL. Bowiem zasługi red. Zdzisława Sroki dla rozwoju prasy lokalnej i kształcenia jej redaktorów są niekwestionowane.

Gościnność leśników z krakowskiej Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie pozostanie na długo miłym wspomnieniem.

Anna Heller

warsztatów był bowiem rozbudowany.

Po obiedzie pojechaliśmy na uroczysko „Bembeńskie”, gdzie zwiedzaliśmy rezerwat przyrody „Bembeńskie”.

Rezerwat przyrody Bembeńskie – leśny, wodny i florystyczny rezerwat przyrody, położony na gruntach wsi Podwilk w gminie Jabłonka, w powiecie nowotarskim, w województwie małopolskim. Całość obszaru rezerwatu stanowi własność Skarbu Państwa w zarządzie Nadleśnictwa Nowy Targ. Zgodnie z aktem powołującym rezerwat, celem ochrony jest zachowanie ze względów przyrodniczych, naukowych i krajobrazowych stanowiska jedliny ziołoroślowej wraz z chronionymi i rzadki-



Wyprawa do lasu bardzo nam się podobała.

HUMOR

Policjant do bibliotekarki:

- No niech mi pani da parę książek. Szef mi każe poczytać!

Bibliotekarka:

- No to panu zaraz znajdę coś lżejszego...

Policjant:

- Eee, niekoniecznie, wozem jestem.

Rozmawia dwóch dyrektorów:

- Co u pana słychać?

- Same kłopoty, szukamy księgowego.

- Jak to, przecież w ubiegłym tygodniu zatrudniliście nowego.

- Zgadza się i właśnie jego szukamy.

Idzie sobie facet i znalazł gadającą żabę. Żabka mówi do niego:

- Pocałuj mnie, a zamienię się w piękną księżniczkę.

On schował żabkę do kieszeni. Po chwili żabka z kieszeni znowu woła:

- Pocałuj mnie a zamienię się w piękną księżniczkę.

On pogłaskał żabkę po głowie i poszedł dalej. Wtedy żabka ponownie:

- Pocałuj mnie, a zamienię się w piękną księżniczkę.

A on nadal nic.

Żabka go zapytała:

- Czemu nie chcesz mnie pocałować?

- No bo widzisz, ja jestem informatykiem i co ja bym z piękną księżniczką zrobił, a taka gadająca żabka jest fajna i nawet się kolegom w pracy pochwalić można.

Płonie rafineria. Kilka jednostek Państwowej Straży Pożarnej bezradnie patrzy na buchające płomienie i eksplozje nie będąc nawet w stanie zbliżyć się do pożaru. W pewnym momencie oczy wszystkich zwracają się na pojazd Jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej z Cigacic. 30-letni Star mija linię jednostek PSP, taranuje ogrodzenie, w końcu zwalnia. Ochotnicy wypadają z pojazdu, błyskawiczne rozwinięcie, podają pianę po całości, pożar opanowany. Starosta po przekazaniu gratulacji przechodzi do konkretów:

- Panowie, jak mogę się wam odwdziżyć za tę akcję, jest coś czego potrzebujecie w jednostce?

Naczelnik OSP drapiąc się w głowę:

- Noo, w pierwszej kolejności to przydałoby się zrobić hamulce w Starze...

CZAR STAREJ FOTOGRAFII

Tym razem w cyklu „Ocalić od zapomnienia” chciałbym zamieścić kilka fotografii, które przyniósł mi Andrzej Kołodziej z Błazowej Górnej. Na pewno miło będzie tym wszystkim, którzy rozpoznają się na tych zdjęciach. Może to będzie pretekst do odnowienia starych, dawno zerwanych znajomości?

Wielu z Państwa ma takie stare fotografie i jeżeli ktoś chciałby pokazać je na łamach „KB” to zachęcam. Może ktoś chciałby także opowiedzieć ciekawą historię związaną z naszym regionem, ze swoim rodem czy przedstawić jakiś ciekawy epizod z przeszłości?

Historię dawnej Błazowej (czasów II wojny światowej) odnajdziemy w artykułach dr Małgorzaty Kutrzeby, Pawła Kołodzieja, Zdzisława Chlebka i Stanisława Drewniaka. Trzeba pamiętać, że czas płynie, pamięć jest ulotna. Często jedynym śladem po ludziach są stare, pożółkłe zdjęcia.

J. Heller



Wesele Genowefy Kołodziej i Zygmunta Wojewódki – 1959 r.



Chór błazowski – lata 50.



Zdjęcie przed szkołą w Błazowej Górnej – 1958 r.



Komunia – 1959 r.



Zespół taneczny z Błazowej Górnej – 1959 r.



dr Małgorzata Kutrzeba

2 października 2011 r. Towarzystwo Miłośników Ziemi Błażowskiej zorganizowało drugą już sesję popularno-naukową poświęconą historii regionu. Hasło tegorocznego spotkania brzmiało „Mieszkańcy Błażowej i regionu w okresie II wojny i okupacji”.

Sesji towarzyszyła wystawa starej fotografii oraz rekonstrukcja historyczna, przygotowana przez **Podkarpackie Stowarzyszenie Miłośników Militariów**, której celem była prezentacja mundurów oraz broni i innych militariów. Prezes Towarzystwa Małgorzata Kutrzeba witając zebranych wyjaśniła cel zorganizowania imprezy o wojennej tematyce.



Jan Makara w Afryce po wyjściu z Armią Andersa z ZSRR.

Pani dyrektor Zespołu Szkół w Błażowej Ewie Kozubek podziękowała za przyjęcie nas, pani dyrektor Marii Kruczek za życzliwość, pomoc w organizacji całości, wszystkim, którzy zbierali zdjęcia: kolegom i koleżankom z Towa-

MIESZKAŃCY BŁAŻOWEJ I REGIONU W CZASIE II WOJNY I OKUPACJI

rzystwa, a szczególnie Jolancie Szczepan, Augustynowi Rybce, Janowi Krygowskiemu, Zygmunтови Kustrze, Januszowi Maciołkowi, Bogdanowi Kruczkowi, którzy dotarli do wielu albumów, gdzie ukryte były te zdjęcia. Wszystkie zdjęcia opracował kolega Bogdan Kruczek (na co poświęcił sporą część swoich wakacji), a wystawę przygotowała Krystyna Brzęk. Podziękowania Panu Stanisławowi Drewniakowi z Wrocławia, który pokonał tak znaczną odległość, by podzielić się z zebranymi swymi wspomnieniami z czasów wojny.

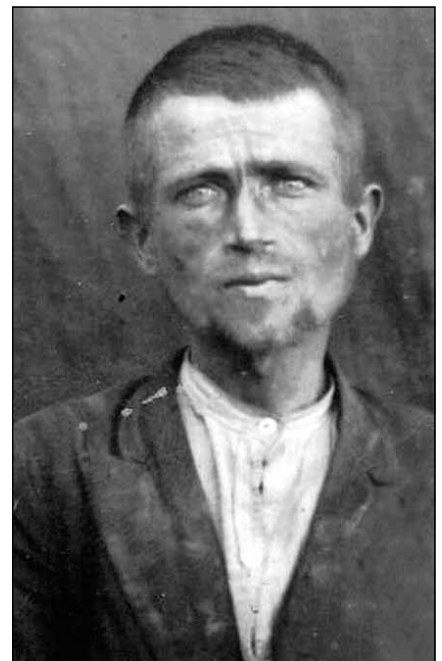
Impreza skierowana była do wszystkich, którzy interesują się historią, do tych, którzy wojnę przeżyli i pamiętają, aby mogli skonfrontować to, co zaprezentowano z własnymi wspomnieniami oraz do tych, a może przede wszystkim do tych, dla których II wojna światowa i okupacja jest tak samo odległym tematem, jak Powstanie Listopadowe czy Kościuszkowskie.

Wrzesień w Polsce ma bardzo jasne konotacje, bo to wtedy zaczęła się najstraszliwsza w dziejach wojna, w której statystycznie rzecz ujmując zginął niemal, co szósty obywatel naszego kraju. Mimo że temat ten brzmi niezwykle ambitnie, zamiarem działaczy Towarzystwa nie było stworzenie dokumentacji pełnego przebiegu działań zbrojnych na tym terenie, ani opisanie losów mieszkańców tego regionu, bo to jest zadanie niewykonalne z różnych względów.

Każdy, kto żył w tamtych czasach, na co dzień borykał się z rozmaitemu rodzaju trudnościami, które niosło życie i restrykcyjne okupacyjne przepisy. Swój strach, słabość ludzką musieli pokonywać wszyscy ci, których los rzucił na rozmaite fronty II wojny światowej, jak i ci, którzy z własnej woli podejmowali walkę z okupantem w podziemiu. O nich napisano już wiele, a zapewne jeszcze więcej należałoby napisać. Z braku czasu jak też materiałów, nie poruszano kwestii około 1000 błażowiaków żydowskiej narodowości, którzy w większości zostali wymordowani przez hitlerowców, choć pamięć o nich trwa.

Zamiarem organizatorów było

przedstawienia kilku obrazów wojny i okupacji, także tej poza walką zbrojną. Pokazanie jak było, może też zwrócić uwagi na tych, którzy bohaterami zostali jakby mimo woli, bo zostali deportowani na Syberię, wywiezieni na przymusowe roboty do Niemiec czy trafili do obozu koncentracyjnego. Będziemy też mówić o tych, którzy pozostali we własnych domach, ale mimo to toczyli codziennie nową walkę o przeży-



Aleksander Makara zmarł po podróży przez Morze Kaspijskie 1943 r.

cie, o chleb dla dzieci, o opał, o lekarstwo dla chorego dziecka, żyjąc na co dzień w strachu przed okupantem i jego represjami. Wspomniano sylwetki kilku bohaterów. Przedstawiane referaty miały charakter ilustracji rozmaitych obrazów z wojny, ale bardzo przejmujących.

1 i 17 września 1939 r. to dwie daty rozpoczynające trwającą prawie 6 lat okupację, która oficjalnie zaczęła się **28 września**, gdy II Rzesza Niemiecka i ZSRR podpisały dokument określający granice między tymi państwami, co oznacza, że Polska zniknęła z map Europy. Błażowa i okoliczne miejscowości znalazły się w GG pod okupacją niemiecką. Tereny na wschód od Sanu oku-

powane były przez ZSRR. Jednak bardzo wielu spośród mieszkańców rejonu Białostocki musiało znosić represje radzieckiej okupacji. Było to związane po pierwsze z bliskim sąsiedztwem i niektórzy po tamtej stronie Sanu (np. we Lwowie) znaleźli się wskutek zbiegu okoliczności i nie zdążyli uciec, inni tam się po prostu osiedlili. Ziemi powiatu rzeszowskiego wchodzącego w skład województwa lwowskiego były bardzo gęsto zaludnione, właściwie należy powiedzieć – przeludnione i wielu powracając z emigracji z ciężko zarobionymi pieniędzmi decydowało się kupić ziemię tam, gdzie było jej pod dostatkiem, to jest Kresach Wschodnich w województwach stanisławowskim, tarnopolskim. Wśród nich nie brakowało też takich, którzy ziemię otrzymali jako weterani wojny polsko – bolszewickiej z parcelowanych majątków, bowiem Sejm II RP w 1925 r. uchwalił reformę parcelacyjną.

Referaty wygłosili:

- **Stanisław Drewniak** pochodzący z Futomy wrocławianin. Stanisław Drewniak jest redaktorem technicznym książek, przygotowuje książki do druku od strony technicznej „**Okupacja niemiecka na terenie Futomy w świetle Kroniki parafialnej i własnych wspomnień**”.
- **Paweł Kołodziej** członek Towarzystwa, historyk z wykształcenia i z zamiłowania, badacz, poszukiwacz, pełen zapału kolekcjoner. „**Zrzuty alianckie w trakcie II wojny światowej na terenie „Placówki AK Buk**”.
- **Zdzisław Chlebek**, członek Towarzystwa, historyk z wykształcenia i zamiłowania, znany ze swoich publikacji książkowych, artykułów. „**Sylwetki ks. Michała Pilipca i Stanisława Rybki**”.
- Uczennice gimnazjum Angelika Więcek i Izabela Gibała, odczytały fragment wspomnień ks. dr Władysława Bartonia, więźnia Buchenwaldu i Dachau.
- Małgorzata Kutrzeba „**Wojenne losy rodziny pochodzącego z Piątkowej Jana Makary**”.

Rodzina Makarów – początek gehenny

W woj. stanisławowskim we wsi Dolińsk w koloni polskich osadników od lat 20. XX w. mieszkała pochodząca z Piątkowej rodzina Makarów Jana i Józefa z domu Bazan. Bogate ich gospodarstwo opierało się

na pracy najemnej, głównie ludności ukraińskiej. Po zajęciu wschodniej części ziem polskich przez Armię Czerwoną nie zdecydowali się na opuszczenie gospodarstwa i ucieczkę w rodzinne strony z wielu powodów, m.in. dlatego, że rodzina miała 9. dzieci, w tym kilkoro całkiem małych. Ponadto tu mieli swój majątek, a uciekać nie bardzo było dokąd i los niepewny. Całą jesień i początek zimy 1939/40 roku przeżyli w strachu o własne życie, a czas upływał im na pilnowaniu dobytku przed pożarem, bo Ukraińcy palili i rabowali coraz to innych polskich osadników. Nocą z 10 na 11 lutego 1940 r. do domu zapukali Rosjanie i Ukraińcy. Rodzina Makarów dostała kilkanaście minut na spakowanie się i wyruszenie w daleką drogę. Nikt nie mówił im dokąd jadać, ale wszyscy się domyślali. Od czasów zaborów kierunek ten dobrze znany był Polakom.

Mogli wziąć tylko najpotrzebniejsze rzeczy. W strachu, w pośpiechu wybory nie były racjonalne. 18-letnia córka Stanisława wzięła latarnie z obory. Do dziś dziwi się, dlaczego zamiast dodatkowej ciepłej chustki czy czegoś do jedzenia zabrała latarnię z obory. Matka zdążyła zabrać trochę ciepłej odzieży dla najmłodszych dzieci, niewielki worek mąki. Kobięcie z najmłodszymi dziećmi pozwolono jechać do pociągu niewielki saniami ciągniętymi przez jednego konia. Mąż i starsze dzieci szły do pociągu pieszo około 20 km w śniegach po pas, mrozy. Zapakowano ich do bydłych wagonów po około 60 osób i tak jechali 5 tygodni. Na środku wagonu był żelazny piecyk, ale brakowało opału, tak iż włosy przymarzały do ścian wagonu, gdy zasnęło się z głową opartą o nią. Co rano dostawali po kromce czarnego chleba i trochę wrzątku (ki-



Po zesłaniu na Syberię. Od lewej Stanisława Makara, Emilia Lubas i Katarzyna Makara.

piatku), wtedy też wyrzucano ciała zmarłych osób. Przeżyli dzięki temu, że niektórym udało się coś do wagonu przemyścić, a więc matce mąkę, jakaś kobieta miała kawałek mięsa wieprzowego. Przyrządzano z tego potrawy na tym piecyku i wszyscy dzielili się jedzeniem.

Obóz pracy w Kraju Krasnojarskim

Tak dotarli do wielkiego obozu pracy w Kraju Krasnojarskim, gdzie ich rozlokowano i prawie z marszu wysłano do ciężkiej robót w lesie i w tartaku. Tam pracowała Stanisława i siostry. Dziewczyny cięły podkłady (szwele) kolejowe. Starsze dzieci Aleksander, Helena, Stasia, Katarzyna, Bronisław i ojciec Jan musieli ciężko pracować, aby zarobić na własne wyżywienie oraz na utrzymanie matki i młodszego rodzeństwa. Warunki klimatyczne, mieszkaniowe, żywieniowe były fatalne i szybko zaczęły szerzyć się choroby. Stasia i Katarzyna trafiły do szpitala z powodu tyfusu. Chorych transportowano do szpitala oddalonego o dzień

jazdy koniem na prowizorycznych noszach-saniach, sporządzonych z żerdzi i gałęzi. Chorych wiązano po dwoje do



Stanisława Makara obecnie mieszka w Anglii.

siebie, a następnie do tych prowizorycznych sani. Szpital bardziej przypominał izolatkę niż lecznicę. Młode organizmy były wytrzymałe i często nawet w takich warunkach zwalczały chorobę. Autorka wspomnień spędziła tam 3 miesiące (od marca 1940 r. do zniw), z czego niewiele



Gorąca debata przy filiżance kawy.

pamięta z powodu wyczerpania organizmu i gorączki. Gdy wróciła do domu była tak wychudzona, że matka jej nie poznała. Na Syberii zmarła siedmioletnia siostra Hania.

Po uderzeniu Niemców na ZSRR w czerwcu 1941 r. i podpisaniu traktatu Sikorski – Majski zwolniono ich z obozu, ale 10-osobowa już wtedy rodzina nie miała żadnych środków na utrzymanie, w kraju, gdzie panował głód i rdzeni mieszkańcy umierali z głodu.

W Uzbekistanie – głód, choroby, śmierć

Kiedy tylko dotarła do nich wieść, że w Kazachstanie ma być tworzone wojsko polskie – zaczęli przedzierać się w tym kierunku. Podróż trwała jakieś dwa miesiące. Tak dotarli do Kermine w Uzbekistanie, gdzie formowała się 7. Dywizja Piechoty Armii Polskiej w ZSRR. Miejscowość położona jest przy linii kolejowej Samarkanda – Buchar, około 150 km o na północny zachód od Samarkandy, 1800 km od Morza Kaspijskiego. W Kermine stacjonował 22. PP. Miejsce to nazwano „Doliną Śmierci”. Upał znacznie przekraczał 50 stopni, brakowało wody, środków sanitarnych, lekarstw, żywności, szalały epidemie: tyfusu plamistego, duru brzuszego oraz krwawej, infekcyjnej dyzenterii.

Rodzina Makarów zjawiała się tam na samym początku, gdy jeszcze nic nie było zorganizowane. Najpierw ulokowano ich w jednej kibitce (tak nazywano tam gliniane lepianki Uzbeków). Później rozlokowano po siedmiu różnych, ponieważ niedojadające rodziny uzbeckie miały ich żywić. Głód był okrutny i z sentyminen-

wo dostawali, potem i tego zabrakło. Pracowali tam bardzo ciężko, głównie przy ścinaniu wyschniętych, twardych krzaków bawełny, zbieraniu suchych traw i łąjna, które to materiały gromadzono na opał.

Cudem udało im się stamtąd wyjechać ostatnim wojskowym transportem. Wszyscy zgromadzeni tam Polacy zdawali sobie sprawę, że gdy odjedzie ostatni transport wojska, nie będzie możliwości wydostania się z tej okrutnej ziemi i działa się tam wówczas prawdziwie dantejskie sceny. Ludzie stawali na głowach; aby się stamtąd wydostać gotowi byli popełnić niejedną nikczemność. Niestety, nie wszystkim udało się stamtąd uciec. W Kermine, Kermine stacja i na pobliskiej pustyni pozostały 3 polskie cmentarze. Jan Makara zdołał tylko sobie znany sposobem wciągnąć na listę wszystkie siedmioro z pozostałych przy życiu dzieci. Pomógł mu jakiś ksiądz, którego imienia Stanisława nie pamięta, zresztą nawet nie wiedziała, że to ksiądz, cały czas dla swego bezpieczeństwa nosił cywilne ubranie.

Podróż statkiem do Iranu

Transportem wojskowym dotarli do wybrzeży Morza Kaspijskiego, a stamtąd przepelnionym statkiem do Iranu. Brata Aleksandra zniesiono ze statku i trafił od razu do szpitala w Teheranie, podobnie jak ona, Stanisława. Dla brata nie było już ratunku i zmarł, ją ojciec odnalazł kilka dni później, ale była tak słaba, że nie mogła iść na własnych nogach. Ojciec, ona, starsza Hela i młodsza o 2 lata Kasia trafili do obozu dla uchodźców. Młodsze dzieci Bronisław, Zygmunt i Gienia oddzielono od nich jeszcze wcześniej i wywieziono w pierwszej kolejności do Afryki, razem z sierotami. Nie wiedzieli, gdzie trafili. Oni mieli wybór Uganda, albo Tanganika. Wybrali Tanganikę, okazało się, że dzieci trafiły do Ugandy. Ojcu udało się później sprowadzić je do Tanganiki, tzn. Zygmunta, i Gienię. Później ojciec dowiedział się, że Bronisław zmarł w drodze.

Kres tułaczki

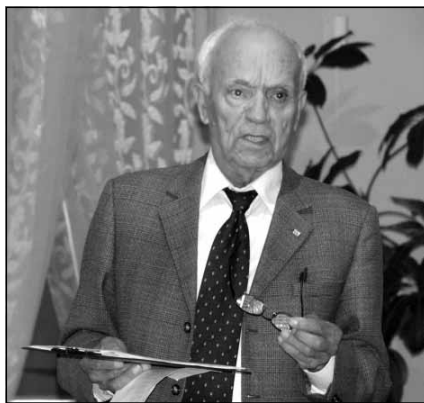
Afryka to pierwszy od wielu lat okres sytości. W obozie (campie) nie brakowało niczego, dzieci zaczęły uczęszczać do szkoły, wszyscy przybrali na wadze.

W 1945 r. mimo protestów ojca Stanisława wyjechała do Anglii i pracowała jako kucharka w wojsku. Razem z nią tym samym statkiem Afrykę opuściło 600 dziewcząt, Polek. Ojciec w 1947 r. wrócił z resztą jej rodzeństwa, tj. z piątką dzieci do Polski. Osiedlili się na ziemiach odzyskanych w okolicy Głowowa.

Stanisława wyszła za mąż za Polaka z Białorusi Czemko, który walczył we Włoszech pod Monte Cassino. Przez ostatnie 30 lat co roku przyjeżdżała do Polski, ostatnie już nie bo zdrowie nie pozwala. Czyta książki i rozmaitego rodzaju wspomnienie i choć bywają wstrząsające, jest przekonana, że: „Słowa nie są w stanie oddać ani części tego cierpienia, które tam przeszła, które widziała”.

(Na podstawie relacji Stanisławy Czemko z domu Makara mieszkającej w Anglii).

W trakcie niespełna dwóch lat sowieckiej okupacji (w latach 1939-1941) ze wschodnich terenów Polski deportowano na Syberię i do Kazachstanu ponad 320 tys. osób, głównie narodowości polskiej i wzięto do niewoli ok. 125 tys. wojskowych. Tak więc ten tragiczny przypadek nie jest, niestety, odosobniony, takich rodzin było z naszego regionu znacznie więcej. Jeśli mieszkający tam Polacy tuż po wkroczeniu Armii Czerwonej nie porzucili swych gospodarstw, majątków i nie uciekli na tereny okupowane przez Niemców, najczęściej spotykała ich taki sam los. Taki los podzieliła rodzina Błażeja Płazy z Kąkolówki, który w latach 20. XX w. przeniósł się z rodziną do Jarosławic koło Zborowa, skąd w 1940 r.



Stanisław Drewniak.



Zdzisław Chlebek.

z ojcem przy wyrębie tajgi. Opowiadał, że dobrym sposobem, aby nie odmrozić nóg, było zamrażanie mokrej słomy w chodakach i tworzenie takiej warstwy izolacyjnej ze słomy i lodu.

Z Kąkolówki pochodziły siostry Muchówny. Aniela Walkowicz, najstarsza z nich, była akurat w ciąży, gdy ze swoimi dwoma córkami i młodszymi siostrami pojechała w okolice Stryja w odwiedziny do wuja księdza. Tam zastała ich

z siostr Stefania prowadziła w ZSRR sierociniec, a po wojnie sprowadziła dzieci do Polski. W ten sposób uratowała sporo dzieci żydowskich. Stefania Gaydamowicz, bo o niej mowa mieszkała po wojnie w Krakowie i pracowała w PR. Bracia Ambroży i Zygmunt Sieńkowie oraz Józef Hus z Piątkowej po deportacji pracowali w kołchozie, skąd wcielono ich do LWP, przeszli szlak spod Lenino do Berlina. Wstąpienie w szeregi Armii Andersa czy tworzonego później LWP było często jedyną sposobnością wydostania się z ZSRR i powrotu do kraju.

Z ostatniej chwili

Wspomnienia Stanisławy Czemko i okrucy wspomnień ur. w Kąkolówce w 1924 r. Emilii Wach z domu Płaza stały się zachętą dla przekazania innych wspomnień, które będziemy zamieszczać na łamach Kuriera. Jednocześnie zwracamy się z apelem do Państwa o przekazywanie informacji o ludziach, którzy chcieliby się podzielić z członkami Towarzystwa swoimi wspomnieniami lub zbierania i spisania wspomnień ludzi, którzy wojnę przeżyli i pamiętają. Winni jesteśmy, aby poświęcić im trochę naszego czasu, chociażby po to, aby ich wysłuchać.

Podziękowanie

Składam serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania sesji popularno-naukowej **Mieszkańcy Białowej i regionu w okresie II wojny i okupacji oraz wystawy starej fotografii.**

Szczególne podziękowania kieruję na ręce dyrektor Zespołu Szkół w Białowej Ewy Kozubek za udostępnienie lokalu na imprezę oraz dla dyrektor Marii Kruczek za pomoc w organizacji imprezy. Ponadto składam serdeczne podziękowania członkom Towarzystwa, którzy dla organizacji imprezy poświęcili dużo własnego czasu i serca, a szczególnie dla Bogdana Kruczka, Krystyny Brzęk oraz dla tych, którzy zgromadzili zdjęcia, tj. dla Jolanty Szczepan, Jana Krygowskiego, Janusza Maciołka, Pawła Kołodzieja, Zdzisława Chlebka, Zygmunta Kustry, Augustyna Rybki.

Dziękuję Panu Stanisławowi Drewniakowi z Wrocławia za pokonanie znacznej odległości, by z nami być i podzielić się wspomnieniami.

**Prezes Towarzystwa
Miłośników Ziemi Białowskiej
Małgorzata Kutrzeba**



Wszyscy z zainteresowaniem słuchali opowieści.

został zesłany na Syberię. Jego syn Stanisław, późniejszy profesor prawa na UJ, autor wielu podręczników prawa, jako dwunastoletni chłopiec pracował razem

wojna, tam już pozostały i stamtąd zostały deportowane. Na Syberii przyszła na świat jej córka. Siostry Muchówny wróciły do Polski, jako Platerówki. Jedna

ZRZUTY LOTNICZE NA PLACÓWKĘ „BUK” W OKRESIE II WOJNY ŚWIATOWEJ



Paweł Kołodziej.

Pomoc drogą powietrzną dla AK stanowiła swego rodzaju „barometr polityki brytyjskiej i amerykańskiej w stosunku do Polski”. Łącznie do końca okupacji niemieckiej alianci zachodni, nie uwzględniając akcji sowieckich, przeprowadzili blisko tysiąc lotów ze wsparciem dla podziemnej armii w Pol-



Ekspozycja.

sce. Choć zrzuty lotnicze nie spełniły oczekiwań Komendy Głównej AK oraz jej struktur terenowych, to jednak poprawiły stan uzbrojenia i wyposażenia podziemnego wojska oraz miały ogromne znaczenie dla jego morale.¹

We wrześniu 1942 r. rozpoczął się pierwszy sezon zrzutowy o kryptonimie „Intonacja”.

W 1942 r. wszystkie obwody AK z czterech wschodnich inspektoratów Okręgu AK Kraków, to jest rzeszowskiego, mieleckiego, przemyskiego i jasielskiego, otrzymały rozkaz wyznaczenia i przygotowania po kilka placówek zrzutowych (odbiorczych). Spośród nich przedstawiciel komendy Okręgu AK Kraków wybrał po dwie placówki dla każdego obwodu. Zgodnie z instrukcjami, każda placówka musiała być zdublowana, to znaczy składała się ze zrzutowiska głównego i zastępczego. Zrzutowiska

lokalizowano w odległości 7-10 km od siebie, tak, by w razie „spalenia” zrzutowiska głównego możliwy był odbiór zrzutu na placówce zastępczej. Wszystkie placówki zrzutowe otrzymały kryptonimy wywodzące się od nazw ptaków. Na przykład w obwodzie rzeszowskim były to: „Rybitwa” i „Mewa”.²

Placówki musiała spełniać kilka – obok wcześniej wspomnianych – ważnych ze względów konspiracyjnych, warunków. Przede wszystkim musiała być oddalona od skupisk ludności, dróg oraz – co oczywiste – od okupacyjnych posterunków policji i wojska. W praktyce nie było to takie proste, skoro jednocześnie położenie placówki powinno gwarantować „dogod-

ny dojazd dla furmanek ewakuujących sprzęt”. Inny ważny warunek, jaki musiały spełniać placówki zrzutowe, to dobra widoczność wybranego miejsca z powietrza; stąd wybierano zbocza wzgórz, lub – częściej – duże leśne po-



Wystawa.

lany, pola lub łąki, o wymiarach co najmniej 400 na 150 m, przylegające do kompleksów leśnych.

Zgodnie z wytycznymi z Londynu ustalono specjalny kod sygnałów do kontaktu ziemia-powietrze. Istotną sprawą była sygnalizacja świetlna podczas samej akcji. Do łączności z załogą samolotu służyły latarki elektryczne lub lampy naftowe. Oświetlenie zrzutowiska zapewniały ogniska; były ułożone w umówiony znak świetlny (na przykład: znak świetlny „Teresa” – światła ułożone w kształcie wydłużonej litery Y; znak „Krystyna” – światła w kształcie krzyża). System tajnych haseł nadawanych przez Polskie Radio za pośrednictwem BBC, a potwierdzających akcję zrzutową nosił kryptonim „Jodoform”.³

Od jesieni 1943 do sierpnia 1944 r. – to jest podczas trzeciego lotniczego sezonu operacyjnego o kryptonimie „Riposta” – na terenie Podokręgu AK Rzeszów dokonano odbioru 17 udanych akcji zrzutowych w tym 3 – potwierdzo-

¹ G. Ostasz, *Podziemna Armia Podokręgu AK Rzeszów*, Rzeszów 2010, s. 184.

² Tamże, s.185.

³ Tamże, s.186.

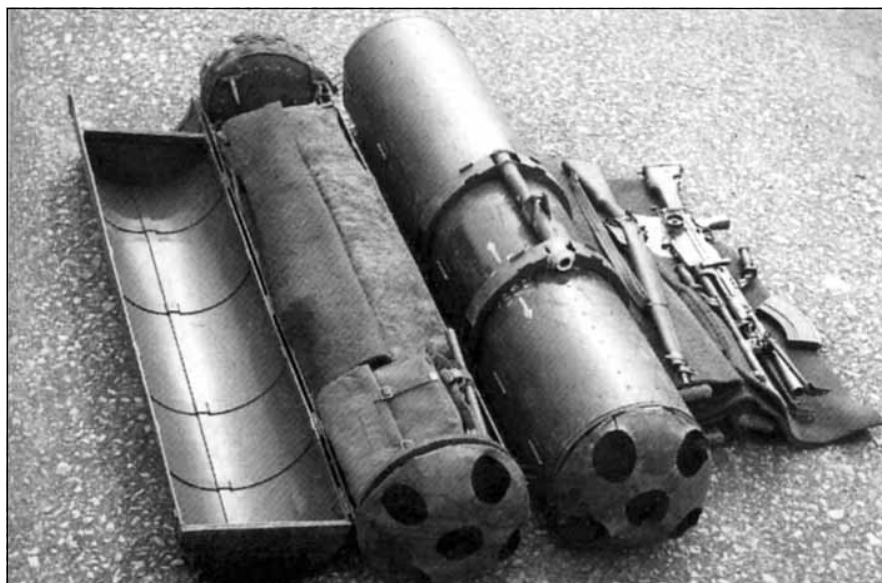
ne – w granicach placówki Białowa ps. „Buk”.

W rezultacie Podokręg AK Rzeszów uzyskał około 30 ton broni, amunicji, różnego rodzaju materiałów wybuchowych, „radiotelegrafów” typu MR3 i AP4, prądnic, zestawów antenowych, lamp, radioodbiorników, detonatorów, spłonków saperskich, zapalników, narzędzi minerskich i saperskich, lornetek, map, mundurów, koców, odzieży, zestawów sanitarnych.

Pierwszą akcją lotniczego wsparcia – traktowaną jeszcze jako szkoleniową – dla podziemnego wojska na terenie podokręgu przeprowadzono nocą z 15 na 16 grudnia 1943 r. Oczekiwany samolot nadleciał tak zwaną trasą południową, to jest z Afryki, a dokładnie z lotniska Sidi Amor w Tunisie. Do podjęcia zrzutu wyznaczona została placówka odbiorcza „Rybitwa I” w okolicach Gwoźnicy Górnej na tzw. „Działach Dworskich” w okolicy wzgórza Patria (506 m n.p.m.). Obserwatorami akcji byli płk. Putek, komendant podokręgu, oraz kpt. Edward Brydak, komendant Obwodu AK Rzeszów. Niestety, z powodu złej widoczności krążący nad placówką

mejszej placówki – „Rybitwa” – już w kilka dni później, to jest o godzinie 1 w nocy 19 grudnia 1943 r., odebrano wówczas zrzut z jednego, również polskiego „Ha-

zoopatrzenia sprawował por. Władysław Miciek „Mazepa”, cichociemny, oficer dywersji Inspektoratu AK Rzeszów natomiast rolę oficera zrzutowego na pla-



Zasobnik zrzutowy z bronią – źródło „Cichociemni”, str. 116.

lifaxa” – łącznie 6 zasobników i 6 paczek.⁴ Ponieważ zbliżały się święta Bożego Narodzenia, obsługa naziemna wspólnie z załogami poprzyczepiała do

cówkę „Buk” pełnił Aleksander Gruba ps. „Sęp”.

Od 22 grudnia 1943 r. samoloty polskiej eskadry nr 1586 zostały przeniesione z Tunisu na lotnisko Campo Casale koło Brindisi w południowych Włoszech. Stamtąd wylatywały na misje nad Rzeszowszczyznę.⁶

W nocy z 3 na 4 kwietnia 1944 r. „Halifax”, pilotowany przez polską załogę, miał dokonać zrzutu na placówkę „Ścigacz” w Okręgu AK Lwów, której nie odnalazł, w związku z czym dokonał go na placówkę zapasową „Rybitwa”. Placówka odbiorcza kwitowała odbiór 8 zasobników i 12 paczek; jeden zasobnik typu S nie odczepił się.⁷



Polski Halifax na lotnisku w Campo Cassale – źródło „Tropami zestrzelonych”, str. 81.

„Halifax” z polską załogą nie wykonał zadania z powodu złej pogody. Zakończona sukcesem operacja zrzutowa została przeprowadzona na terenie tej sa-

paczek kartki świąteczne, opłatki i drobne prezenty dla odbierających zrzuty żołnierzy Armii Krajowej.⁵ Bezpośredni nadzór nad rozdziałem zrzutowego

W tym miejscu pozwolę sobie przytoczyć fragment zeznania ppor. rez. Michała Barcia ps. „Krogulec”, od lutego 1944 r. dowódcy Placówki AK Białowa i współorganizatora ataku na posterunek policji ukraińskiej w Jaworniku Ruskim, który 1951 r. został aresztowany przez UB pod zarzutem przynależności do podziemnej niepodległościowej organizacji, relacjonował powyższy zrzut⁸:

⁴ Tamże, s. 188.

⁵ K. Bieniecki, *Lotnicze wsparcie Armii Krajowej*, Warszawa 2005, s. 93.

⁶ G. Ostasz, *Podziemna Armia...*, s. 188.

⁷ Tamże, s. 189; J. Tucholski, *Cichociemni*, Warszawa 1988, s. 161.

⁸ T. Gąsiorowski, *Małopolski słownik biograficzny uczestników działań niepodległościowych 1939-1956*, Kraków 2003, t. 9, s. 13.

„Przy drugim zrzucie nie byłem, bo dwa dni wcześniej był zapowiedziany i byłem dwukrotnie na ostonie, lecz w tym czasie samolot nie przyszedł, a przyszedł później, ładunek był taki sam, prócz tego przyszły opatrunki, żywność konserwowana, papierosy, herbata, poczta i pieniądze, zamelinowanie nastąpiło w Gwoźnicy ... w przygotowanych melinach, jak mi opowiadał Maciołek Józef i Sowa Władysław. Trzeci zrzut, przy którym też nie byłem, bo nie miałem czasu nawet na wystawienie silniejszego ubezpieczenia, przyszedł na polach górnej Futomy w kierunku Łubna – Piątkowa, w zrzucie były karabiny, pistolety Colt około 50 sztuk w paczkach amunicja, radiostacja i wibrator do niej, materiały wybuchowe, prądnica z motorem benzynowym do obsługi radiostacji.”⁹

Jak wynika z powyższych zeznań trzeci zrzut nastąpił w okolicy Łubno – Piątkowa co potwierdzałyby relacje najstarszych mieszkańców wsi Futoma, którzy wspominają o zrzucie w rejonie przysiółków Mitów i Dyraki.

Również nieżyjąca już większość żołnierzy AK Placówki Błażowa, czy to w relacjach, czy w opublikowanych artykułach, książkach wspomina

o 4 zrzutach na terenie placówki „Buk”. Niestety, jak do tej pory nie udało mi się odnaleźć jakiegokolwiek dokumentu potwierdzającego pierwszy

rozrzut wyniósł ponad 3 km. Z kraju kwitowano odbiór 12 zasobników i tylko 7 paczek.¹⁰ Natomiast nieprzyjaciół meldował, cyt.: „28.4 pod miejscowo-



zrzut na „Rarogu” (Mitów – Dyraki), w jakim okresie (data, pewne – 1944) i jaka załoga samolotu.

Czwarty i ostatni zrzut na terenie placówki Błażowa został przeprowadzony z 27 na 28 kwietnia 1944 r. na bastion „Raróg” 422 (położony między wsiami Harta i Ulanica na tzw. Pa-

ścią Dynów (40 km na północ od Krośna) znaleziono zasobnik spadochronowy z amunicją (produkcji angielskiej).¹¹

Po dokonanych zrzucie jedna z mieszkanek Paproci w Harcie Jadzia P., celem uzyskania nagrody doniosła na posterunek żandarmerii w Dynowie o zrzucie na Harckich Działach i przyniosła znaną w lesie skrzynkę amunicji i spadochron.¹² Akcję jej zlikwidowania powierzono żołnierzowi AK Stefanowi Dąbskiemu ps. „Żbik I”, który zadanie wykonał, a po latach opisał całe zdarzenie w swoich wspomnieniach wywołujących do dziś wiele kontrowersji wśród czytelników, opublikowanych w 2005 r. w „Kwartalniku Historycznym „Karta” (nr.47, s.70) [„Egzekutor”].

Ścisłe zasady konspiracji narzucały bezwzględny nakaz niszczenia (palenia) spadochronów zrzutowych. Dopiero od czerwca 1944 r., w przededniu „Burzy”, zaakceptowano przekazywanie materiału ze spadochronów dla żołnierzy AK.¹³ [nawiązać do sukienki]

Mimo różnych sposobów powiększania stanu posiadanej broni, mimo kilkunastu odebranych zrzutów lotniczych, stan uzbrojenia pozostawał wiele do życzenia. Według raportów z placówek i obwodów broni starczało ledwie dla około 20% żołnierzy Podokręgu AK Rzeszów.¹⁴

Paweł Kołodziej



Rekonstrukcję historyczną przygotowało Podkarpackie Stowarzyszenie Miłośników Militariów. W środku ks. dziekan Jacek Rawski.

⁹ AIPN-Rz, sygn. 043/414, k. 50.

¹⁰ K. Bieniecki, *Lotnicze wsparcie...*, s. 133

¹¹ J. Tucholski, *Cichociemni*, s. 173.

¹² AIPN – Rz, sygn. 133/30, cz. 1, k. 63.

¹³ G. Ostasz, *Podziemna Armia...*, s. 193.

¹⁴ Tamże, s. 195.

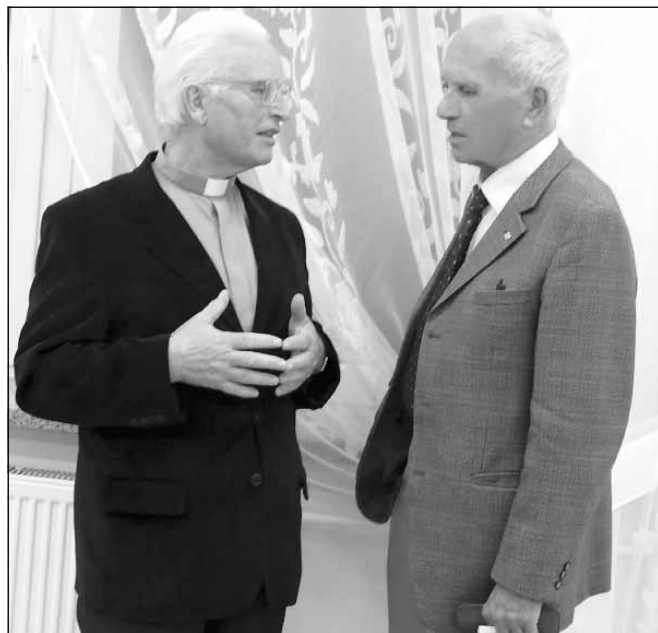
proci) skierowano 3 brytyjskie Halifaxy, wszystkie pilotowane przez Kanadyjczyków i wszystkie załadowane po 12 zasobników i 12 paczek. Zrzutu dokonał tylko F/O (kpt.) Hilman w dwóch nalotach w godz. 01.35- 01.47 z wysokości 1000 stóp. Na „Rarogu”

ZACHOWAJ, PANIE, RZECZPOSPOLITĄ NASZĄ!



W niedzielę 2 października br. z inicjatywy Towarzystwa Miłośników Ziemi Błazowskiej, a dokładniej to staraniem przewodniczącej Towarzystwa dr Małgorzaty Kutrzeby, odbyła się sesja popularno-naukowa pt. Mieszkańcy Błazowej i regionu w latach II wojny i okupacji. Na sesji miałem okazję przekazać słuchaczom kilka moich wspomnień z tamtego czasu, tutaj natomiast chciałbym ograniczyć się tylko do jednego momentu, który obecnie po latach może być odebrany jako błahostka. Moim zdaniem była jednak ta błahostka bardzo znaczącym sygnałem.

Było to w ostatnią niedzielę września lub w jedną z pierwszych października 1939 roku. W Polsce Niemcy zaprowadzali okupacyjne porządki, chociaż np. we Futomie Niemców nie było, bo niby jak mieliby tam dojechać, skoro kawałek bitej drogi (gościńca) od mlecza do mniej więcej kapliczki św. Jana nie miał przebicia ani do drogi od Błazowej przez Piątkową do Dynowa, ani tym bardziej do szosy Dynów – Domaradz. Ale w Błazowej Niemcy byli.



Ks. Kazimierz Bator w rozmowie ze Stanisławem Drewniakiem.

W jedną niedzielę mój ojciec postanowił pójść na nabożeństwo do kościoła w Błazowej. Jakoś udało mi się uprosić, żeby mnie z sobą zabrał. W samym mieście chyba niczego szczególnego nie było. Do kościoła na sumę oprócz miejscowej ludności weszło kilku niemieckich żołnierzy. Zwróciłem uwagę na nieznaną mi charakterystyczny kolor ich wojskowych mundurów. Nabożeństwo miało normalny przebieg. Jako początkujący w Futomie ministrant dobrze znałem porządek niedzielnej sumy. Na zakończenie każdej uroczystej mszy św. przed wojną odmawiana była *Modlitwa za Ojczyznę*. I tym razem również od ołtarza dał się słyszeć śpiew celebriansa: „Zachowaj, Panie, Rzeczpospolitą naszą...” I popłynęła w okupacyjną niedzielę *Modlitwa za Ojczyznę* aż do końcowego „Amen”.

Nie wiem, kiedy ta *Modlitwa* objęta została okupacyjnym zakazem, podobnie jak pieśń *Boże, coś Polskę*, ba – nawet *Serdeczna Matko*, pewnie dlatego, że melodie tych dwu pieśni są identyczne.

Modlitwa za Ojczyznę została wprowadzona w 1927 roku. Szkoda, że nie przywrócono jej po 1989 roku. Jej tekst przytaczamy za tygodnikiem „Niedziela” (nr 17/2010).

Stanisław Drewniak

MODLITWA ZA OJCZYZNĘ

Kapłan: Zachowaj, Panie, Rzeczpospolitą naszą.

Wierni: Która w Tobie, Boże mój, nadzieję pokłada.

K.: Ześlij, Panie, pomoc z przybytku Twego.

W.: Z nieba wysokiego ją wesprzyj.

K.: Niech nie bierze nad nią góry nieprzyjaciel.

W.: A duch nieprawości niechaj jej nie szkodzi.

K.: Niech Bóg sprowadzi pokój do domów jej.

W.: I bezpieczeństwo do jej posiadłości.

K.: Panie, wysłuchaj modlitwy mojej.

W.: A wołanie moje niech do Ciebie przyjdzie.

K.: Pan z wami.

W.: I z duchem twoim.

K.: Módlmy się. Prosimy Cię, Panie, za przyczyną Najświętszej Maryi Panny, Królowej Polski, i wstawiennictwem Świętych Patronów naszych, ochraniaj Rzeczpospolitą naszą od wszelkich przeciwności, a gdy całym sercem korzy się przed Tobą, zasłoń ją łaskawie od zasadzek nieprzyjacielskich.

Podaj, błagamy Cię, Panie, słudze swemu N. Prezydentowi Rzeczypospolitej prawicę niebieskiej pomocy, aby całym sercem Cię szukał, a o co godnie Cię prosi, niech wszystkim otrzymać zdoła. Przez Chrystusa Pana naszego.

W.: Amen.

K.: Pomoc Boska niech będzie zawsze z nami.

W.: Amen.

PODZIĘKOWANIE

Pani Stanisławie Solarz,
wieloletniej współpracownicy „Kuriera Błazowskiego”
piszącej sprawozdania z sesji Rady Miejskiej,
serdecznie dziękujemy za wspólne lata pracy.
Niech Ci, Stasiu, na emeryturze dopisuje zdrowie,
szczęście i powodzenie na zawsze zamieszkają
pod Twym dachem, a fortuna nie skąpi uśmiechu.

Zespół redakcyjny „Kuriera Błazowskiego”.

KSIĄDZ MICHAŁ PILIPIEC I SIERŻANT STANISŁAW RYBKA – DWAJ WSPÓLTOWARZYSZE WALKI I LOKALNI BOHATEROWIE (cz. I)

Okres II wojny światowej to lata dramatycznych przeżyć i tragicznych losów wielu młodych ludzi, którzy spędzili trudne wojenne i powojenne lata i przeżyli dramatyczne zdarzenia, o których warto

wspomnieć i przybliżyć je, szczególnie młodym pokoleniom. Chciałem wspomnieć sylwetki dwóch młodych ludzi – ks. Michała Pilipeca i Stanisława Rybki ponieważ bardzo wiele ich ze sobą łączy. Byli niemal rówieśnikami. Urodzili się w roku 1912 i 1913 w wielodzietnych chłopskich rodzinach na Podkarpaciu. Michał przyszedł na świat jako najmłodsze dziecko z siedmiorga pociech Bazylego i Anny z domu Ryglowskiej w Tarnawcach koło

Krasiczyna, Stanisław był synem Jana i Agnieszki z domu Hus, miał brata Juliana i cztery siostry: Marię, Emilię oraz bliźniaczki Janinę i Helenę. Dzieciństwo i młodość spędził w Błażowej Dolnej – Staniki. Przeżywali jako dzieci i młodzi chłopcy trudne lata I wojny światowej i XX-lecia międzywojennego okres galicyjskiej biedy i bezrobocia. Różnica między nimi była taka, że Stanisław przyszedł na świat w polskiej rodzinie, a Michał w rodzinie mieszanej – ukraińsko-polskiej. Ojciec Bazyli wychowywał synów w wierze grekokatolickiej, a matka Anna córki w wierze rzymskokatolickiej. Taka była niepisana, aczkolwiek rygorystycznie przestrzegana zasada w tych małżeństwach. Stanisław i Michał wychowywali się praktycznie bez swoich ojców. Jan Rybka chcąc poprawić byt licznej rodziny ciągle wyjeżdżał do USA, jak wielu naszych rodaków w tym czasie. Ciężko pracował w hutach, kopalniach, przy wyrębie lasu, a zarobione pieniądze inwestował w powiększenie gospodarstwa. Bazyli Pilipec został zmobilizowany do wojska w latach I wojny światowej i przez sześć lat nie było go w domu. Gdy najbliżsi stracili już nadzieję na jego powrót, wrócił na krótko do rodziny. Matka Anna zламаła podczas jego nieobecności zasadę wychowania synów w wierze ojca, bo było jej łatwiej prowadzić liczną gromadkę dzieci do jednej świątyni. Nie pogodził się z tym i opuścił najbliższych na zawsze,

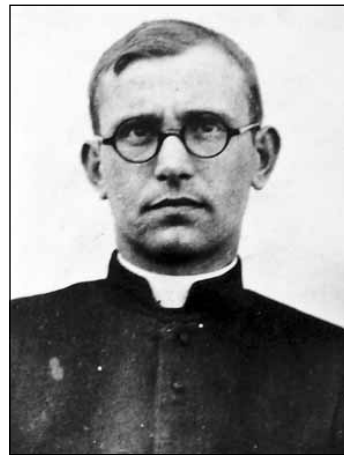
bez żadnego kontaktu i informacji o swoim losie. Życie w społecznościach i rodzinach mieszanych polsko-ukraińskich i ukraińsko-polskich rodziło wiele problemów nie tylko natury narodowościowej, religijnej czy kulturowej, ale także znacznie głębszej. Po wybuchu II wojny światowej odrodził się na terenach przygranicznych potężny nacjonalizm, między Polakami i Ukraińcami skutecznie podsycany przez Niemców. Doszło do wielu mordów po obu stronach. Ludzie, którzy wcześniej żyli ze sobą w zgodzie, zaczęli wzaajemnie na siebie donosić i napadać oraz traktować



Podczas pobytu w Niemczech Zachodnich – służba wartownicza.

najbliższego sąsiada jako swojego wroga, którego trzeba unicestwić. Największe tego konsekwencje ponosili członkowie rodzin mieszanych. Obrazuje to dramatyczna historia rodziny Wilków. Antoni Wilk rodem z Lecki zawarł związek małżeński z Józefą Semeńko z Jezupola koło Stanisławowa i tam do wybuchu wojny spokojnie żyli i wychowywali liczną gromadkę swoich dzieci. Józefa pochodziła z rodziny ukraińsko-polskiej. Ojciec był pochodzenia ukraińskiego, a matka była Polką, została wychowana w wierze i tradycjach swej mamy. Po wybuchu wojny musieli opuścić rodzinne strony, bo było tam bardzo niebezpiecznie. Najstarszy syn Janek, urodzony w 1920 roku, został zmobilizowany do wojska i brał udział w kampanii wrześniowej. Młodszy synowie Felek, Józek, Witek i Ludwik oraz córka Katarzyna przeżyli wojnę i okupację z rodzicami, najmłodszy Tomek zmarł niedługo po urodzeniu. Po wyzwoleniu rodzinnych stron przez Rosjan w 1944 roku postanowili wrócić na ojcowiznę. W trakcie powrotu ojciec Antoni z 14-letnim synem Józkiem skorzystał z okazji i pojechał wcześniej pociągiem, aby przed

związką i resztą rodzeństwa dotrzeć do domu i zacząć odbudowę pozostawionego na pastwę losu gospodarstwa. W drodze aresztowali ich banderowcy i zamordowali. Rodzina pozostała bez ojca i jednego z braci. Józefę wraz z synami i córką Rosjanie zmuszali do przyjęcia rosyjskiego obywatelstwa, nie zgodziła się na to, ponieważ czuła się Polką. Zyczliwi ukraińscy sąsiedzi radzili zrozpaczonej kobiecie, aby w trosce o życie pozostałych synów wyjechała na zachód do Polski. Tak też uczyniła. Grobu męża i syna Józka nigdy nie poznali. Opuścili rodzinne strony i wyjechali całą rodziną w okolice Wrocławia. Najstarszy syn Janek wyjechał na stałe do Francji, młodszy Felek pozostał we Wrocławiu, a Józefa wraz z córką Katarzyną, synami Ludwikiem i Witem powrócili w rodzinne strony ojca, do Błażowej i Rzeszowa. Tutaj dzieci założyły rodziny i ułożyły sobie życie. Córka Katarzyna wyszła za mąż za Tadeusza Jamroza z Kąkolówki i zamieszkała w Błażowej, podobnie jak syn Wit, który zawarł związek małżeński z Anną z domu Paściak, najmłodszy Ludwik ożenił się z Kazimiერą Chlebek, córką Emilii i Jana Chlebków z Woli Błażowskiej i zamieszkał z mamą w Rzeszowie.



Ks. kpt. Michał Pilipec ps. Ski. Kapelan obwodu AK Rzeszów. Z archiwum KB.

związką i resztą rodzeństwa dotrzeć do domu i zacząć odbudowę pozostawionego na pastwę losu gospodarstwa. W drodze aresztowali ich banderowcy i zamordowali. Rodzina pozostała bez ojca i jednego z braci. Józefę wraz z synami i córką Rosjanie zmuszali do przyjęcia rosyjskiego obywatelstwa, nie zgodziła się na to, ponieważ czuła się Polką. Zyczliwi ukraińscy sąsiedzi radzili zrozpaczonej kobiecie, aby w trosce o życie pozostałych synów wyjechała na zachód do Polski. Tak też uczyniła. Grobu męża i syna Józka nigdy nie poznali. Opuścili rodzinne strony i wyjechali całą rodziną w okolice Wrocławia. Najstarszy syn Janek wyjechał na stałe do Francji, młodszy Felek pozostał we Wrocławiu, a Józefa wraz z córką Katarzyną, synami Ludwikiem i Witem powrócili w rodzinne strony ojca, do Błażowej i Rzeszowa. Tutaj dzieci założyły rodziny i ułożyły sobie życie. Córka Katarzyna wyszła za mąż za Tadeusza Jamroza z Kąkolówki i zamieszkała w Błażowej, podobnie jak syn Wit, który zawarł związek małżeński z Anną z domu Paściak, najmłodszy Ludwik ożenił się z Kazimiერą Chlebek, córką Emilii i Jana Chlebków z Woli Błażowskiej i zamieszkał z mamą w Rzeszowie.

To tylko jedna z dramatycznych historii rodzinnych, które były udziałem wielu ówczesnych rodzin po obu stronach, których wojenne piętno tak boleśnie dotknęło.

Ciężar wychowania dzieci i ich edukacji w tym trudnym okresie brały na siebie matki. Były to kobiety niezwykle pracowite, wytrwałe i zaradne. Ową życiową zaradność, pracowitość i niepoddawanie się życiowym problemom wszczepiły swoim dzieciom, które w niezwykle trudnych materialnie czasach zdobywały wykształcenie.

Marzeniem Anny Pilipec było wykształcenie synów i cel ten po wielu wyrzeczeniach osiągnęła. Jeden z synów został urzędnikiem państwowym, drugi nauczycielem, a najmłodszy Michał kapłanem po ukończeniu gimnazjum i seminarium w Przemyślu.

Stanisław ukończył szkołę krawiecką

i realizował się w tym zawodzie, ale kiedy odbywał służbę wojskową wstąpił do szkoły podoficerskiej i w stopniu plutonowego służył w Korpusie Ochrony Pogranicza, najstarsza jego siostra Maria, zafascynowana wspomnieniami ojca Jana z pobytu w Ameryce postanowiła tam wyjechać i osiedlić się na stałe. Zaprosiła później do siebie rodzeństwo – braci Juliana, Stanisława oraz siostrę Helenę. Michał dorastający bez ojca zdobywał wykształcenie w gimnazjum i seminarium w trudnych warunkach. Jako gimnazjalista pokonywał codziennie odległość 9 km w jedną stronę. Pomagał matce i rodzeństwu w gospodarstwie, a w czasie wakacji dorabiał na miejscowych budowlach. Codzienna droga do szkoły i praca fizyczna hartowały jego przyszłą sprawność fizyczną i kondycję. Dzieci Agnieszki Rybki też nieustannie pracowały w gospodarstwie wraz z matką, aby zastąpić nieobecnego ojca, który ciężko pracował na emigracji, aby stworzyć rodzinie lepsze perspektywy.

W chwili wybuchu II wojny światowej Stanisław Rybka służył i walczył w Korpusie Ochrony Pogranicza na granicy wschodniej, a Ks. Michał Pilipiec sprawował posługę duszpasterską jako młody wikariusz w pobliskiej Futomie. Była to jego druga parafia. Po przegranej kampanii wrześniowej Stanisław wrócił do domu, a ks. Michał został przeniesiony jesienią 1939 roku do parafii św. Marcina w Błażowej. Wkrótce obaj zostali zaangażowani w organizujący się na Błażowszczyźnie ruch oporu przeciwko niemieckiemu okupantowi. Powracający do Błażowej, Futomy i okolicznych wsi żołnierze po klęsce wrześniowej – podporucznik Józef Lutak, kapitan Józef Maciołek, plutonowy Stanisław Jakubczyk i ich koledzy, którzy mieli duże doświadczenie wojskowe stworzyli Związek Walki Zbrojnej, przekształcony w 1942 roku w Armię Krajową. Potrzebowali ludzi młodych i odważnych, stąd wkrótce wybór padł na ks. Michała Pilipca, ponieważ był potrzebny młody i odważny kapelan, a także na Stanisława Rybkę, przedwojennego plutonowego z wiedzą i doświadczeniami wyniesionymi ze szkoły podoficerskiej i KOP-u, który objął stanowisko dowódcy drużyny w Błażowej Dolnej. Większość tych młodych ludzi miała niedawne doświadczenia wyniesione z polskiego września 1939 roku. Wychowani w przedwojennym patriotyzmie i potrzebie walki o wolną, niepodległą Ojczyznę, nie wahali się ani przez chwilę, gdy otrzymali propozycję udziału w ruchu oporu przeciwko najeźdźcy i okupantowi.

Ks. M. Pilipiec pełnił funkcje kapelana Placówki AK Buk w Błażowej, a póź-

niej Podobwođu AK Rzeszów-Południe i całego Obwođu AK Rzeszów-Południe w końcowym okresie okupacji hitlerowskiej. Nie ograniczał swej roli do obowiązków duszpasterskich – odprawiania mszy polowych z nieodłącznym ołtarzykiem w walizeczce, który się zachował, udzielaniem spowiedzi, komunii świętej, prowadzeniem partyzanckich pogrzebów, wygłaszaniem homilii i podtrzymywaniem na duchu swych kolegów – partyzantów. Angażował się również w prowadzone ćwiczenia, szkolenia i kursy, zdobywał na równi ze swymi kolegami kolejne stopnie wojskowe, których nie przyznawano mu honorowo, jak w innych tego typu przypadkach, tylko za zdobytą wiedzę i zaprezentowane umiejętności. Uczestniczył w zdobywaniu i przewoże-



USA, lata 1968-1970 (około). Stanisław Rybka z synem Edwardem.

niu broni z radzieckiej strefy okupacyjnej zza Sanu po klęsce wrześniowej, w zrzutach broni na działach w Harcie i na Patrii, wydawaniu i kolportażu gazetki „Na Posterunku”, pod okiem okupantów na błażowskiej plebanii organizował tajne spotkania z dowództwem miejscowego AK, narady, szkolenia i kursy, w których uczestniczyli podporucznik Józef Lutak, kapitan Józef Maciołek, a przyjeżdżali major Łukasz Ciepłiński, kapitan Edward Brydak, porucznik Mieczysław Wałęga i inni dowódcy akowskiego podziemia na Podkarpaciu. Angażował się bardzo aktywnie w organizację tajnego nauczania w całym Podokręgu. Bardzo wiele ryzykował organizując na wieży błażowskiej świątyni nad chórem archiwum najważniejszych dokumentów Armii Krajowej, angażował się w akcję wykonania i przewiezienia do Rzeszowa sztandaru AK oraz przygoto-

wania opłatków dla podległych mu podopiecznych z okazji Świąt Bożego Narodzenia. Wielokrotnie bardzo ryzykował. Ks. proboszcz Adam Pasternak nie raz wyrażał obawy, że jeżeli Niemcy odkryją tę działalność, to wszyscy błażowscy kapłani trafią do Oświęcimia.

Stanisław Rybka po zwerbowaniu i zaprzysiężeniu do ZWZ wiosną 1940 roku przez swego szkolnego kolegę kaprala Dominika Kocoja ps. Biały organizował zaciąg do zbrojnego podziemia w Błażowej Dolnej. Dowodził pierwszą drużyną i pełnił funkcję zastępcy dowódcy plutonu. Jego wojskowe doświadczenia wykorzystano w szkoleniu i dozbieraniu podległych mu żołnierzy. Uczestniczył w ubezpieczeniu lotniczych zrzutów broni na Patrii i na działach w Harcie. W czasie potyczki partyzantów na Wilczaku, gdzie zginęło sześciu kolegów brał udział w drugiej fazie tej akcji na Woli Błażowskiej. Po zaatakowaniu Niemców zaciąg im się karabin i z trudem wycofali się na Wolę Borkowską. Niewiele zabrakło, aby lista ofiar tej tragicznej potyczki powiększyła się o następnych partyzantów z drużyny Stanisława Rybki ps. Szpak.

Po wyzwoleniu naszych ziem spod okupacji hitlerowskiej zaczęły się organizować władze komunistyczne wspierane przez Armię Czerwoną i NKWD. Większość społeczeństwa polskiego nie akceptowała nowych porządków uważając, że jedną groźną dla narodu okupację i zniewolenie zastąpiła druga, równie groźna i niebezpieczna. Armia Krajowa zajęła pozycję wyczekującą. Z wyzwolonych terenów dochodziły alarmujące informacje o aresztowaniach żołnierzy Armii Krajowej i Narodowych Sił Zbrojnych. Ks. Michał Pilipiec publicznie potępiał naszych wyzwoleńców. Koledzy odważnego kapłana uświadamiali go o groźnym mu niebezpieczeństwie i prosili aby się ukrył i wyjechał z Błażowej. Nie posłuchał ich dobrych rad. Stanisław Rybka od dłuższego czasu ukrywał się w przysiółkach w okolicy Błażowej, nie nocował w domu, gdyż spodziewał się aresztowania. Wprawdzie nowa władza ludowa nawoływała do ujawniania się i zdawania broni obiecując amnestię, ale tych, którzy to zrobili zabierali wraz ze zdaną bronią i wywozili w nieznanne. Niektórzy dawni członkowie, sympatycy i współpracownicy Armii Krajowej podejmowali współpracę z nowymi władzami. Chcąc się im przypodobać i wkupić w ich łaski obciążali swych byłych kolegów ujawniając ich pseudonimy, pełnione funkcje, skrytki broni i wszelkie tajemnice. Współpracownik Armii Krajowej Marian Sobczyk zwany Stupajem, mieszkający w Błażowej Dolnej – Stani-

kach, przeszedł do współpracy z władzami komunistycznymi i przekazał wiele informacji, które mu były wiadome. Mieszkał z dala od drogi głównej i w jego domu partyzanci w czasie wojny często się spotykali. Ponieważ mu ufali, nie mieli przed nim żadnych tajemnic. Teraz postanowił to wykorzystać przeciwko byłym kolegom i sąsiadom. Co więcej, doniósł, że za ujawnione informacje ma zostać zlikwidowany, a zadanie to powierzono jego sąsiadom Stanisławowi Rybce i Józefowi Batorowi. Ten donos spowodował, że oskarżeni znaleźli się w poważnym niebezpieczeństwie. Władze komunistyczne bezgranicznie wierzyły nowo pozyskanym ludziom jako źródłom informacji i postanowiły ich chronić za wszelką cenę. Stupaj został później wysłany na Ziemię Odzyskaną i osiedlił się gdzieś w okolicach Wrocławia.

Przeszedł feralny dzień 4 grudnia 1944

roku. Był to poniedziałek, zima była wprawdzie dość mroźna, ale prawie beznieżna. Rzeszowska Komenda Milicji Obywatelskiej i Urząd Bezpieczeństwa zorganizowały w Białowej, Hyżnem i okolicach wielką obławę na wcześniej wytypowanych żołnierzy AK. Księdza Michała Pilipca zabrano wprost po porannej mszy z zakrystii białowskiej świątyni. Po wyzwoleniu z początkiem nowego roku szkolnego, obok licznych obowiązków duszpasterskich, ten młody 32-letni kapłan nauczał również religii w niewielkiej szkole na Wilczaku. Jak wspomina 11-letnia wówczas uczennica ks. Michała Stanisława Pękala z domu Chlebek, raz w tygodniu wyznaczony gospodarz przywoził i odwoził księdza furmanką. Dzieci bardzo na niego czekały, bo ciekawie prowadził katechezę. Wysłany w grudniowy poranek gospodarz wrócił bez kapłana, a dzieci już nigdy go nie zobaczyły.

Kolegów księdza wyciągano z ich domów. Najczęściej jeszcze spali, bo pora była bardzo wczesna. Stanisław Rybka niedzielę spędził w gronie rodzinnym w Białowej Dolnej-Stanikach i nie chciał się mu iść nocą do przysiółka Wola Borkowska, gdzie się ukrywał. To go zgubiło. O świcie został zaskoczony i aresztowany w rodzinnym domu. Podobny był los większości jego kolegów, chociaż nie wszystkich Ubecji udało się aresztować. Niektórzy nocowali poza domem i aresztu uniknęli. Wśród aresztantów byli także 20-letni Józef Bator ps.

„Żyto”, 43-letni Dominik Sobczyk ps. „Trop” – zastępca referenta do spraw cywilnych, a przed wojną długoletni sekretarz gminy i prezes Klubu Sportowego „Białowianka”, a także ppor. Bronisław Początek – ps. „Jurys”, plut. Władysław Sobczyk ps. „Pegaz”, kpr. Kazimierz Kołodziej ps. „Gwóźdź” i wielu ich kolegów z Białowej oraz Hyżnego. Większość



Kpr. Stanisław Rybka w Służbie Ochrony Pogranicza. Z archiwum KB.

aresztowanych wkrótce zwolniono, natomiast ks. M. Pilipca, Dominika Sobczyka, Stanisława Rybkę, Józefa Batora z Białowej oraz niezidentyfikowanego więźnia z Hyżnego, po czterech dniach bestialskiego i wyrafinowanego śledztwa skazano na śmierć. 8 grudnia o zmierzchu skazani zostali wywiezieni w lasy głogowskie, gdzie miał się dopełnić ich los. Przed rozpoczęciem egzekucji Stanisław Rybka podjął desperacką próbę ucieczki, która zakończyła się powodzeniem. Oprawcy byli

kompletnie zaskoczeni. Zupełnie się nie spodziewali, że któryś z więźniów, bity i katowany przez cztery dni, ma w sobie siłę na taki krok. Chaotycznie i beładnie strzelali do uciekiniera, biegli za nim, ale nie dał się trafić i złapać. Pozostałych rozstrzelali zgodnie z podjętym zamiarem, ale wobec ucieczki Rybki i totalnej kompromitacji trzeba się było jakoś z tej akcji wytłumaczyć przed swoimi zwierzchnikami. Nie było to łatwe, bo dziesięciu uzbrojonych ludzi z majorem Głowackim na czele i nieuzbrojonym kierowcą pozwoliło uciec bezbronnemu, zmaltretowanemu człowiekowi, który pozostając przy życiu był żywym świadkiem bezprawia, którego dokonano. Przecież cały ten proces i wyrok, jaki zapadł, a także kulisy jego wykonania były zupełną farsą. Maltretowanych ludzi zmuszono przemocą do podpisania spreparowanych, rzekomych win i na tej podstawie ich skazano na śmierć, a wyrok wykonano w sposób pośpieszny i tajny, bez powiadomienia kogokolwiek z rodziny.

Oprawcy byli świadomi powagi zaistniałej sytuacji, dlatego niejaki major Głowacki sporządził tragikomiczny raport z całej akcji do Głównego Komen-

danta Milicji Obywatelskiej w Lublinie. Czytamy w nim ze zdumieniem, że dziesięciu uzbrojonych ludzi, obok majora, po dwóch sierżantów, plutonowych, kaprali i szeregowców, bliżej nieokreślony obywatel Marian z bezpieki publicznej i kierowca wyjechali 8 grudnia 1944 roku pod osłoną nocy, wczesnym rankiem do lasów głogowskich, aby zlokalizować wskazane przez wojskowego kapelana AK- ks. Michała Pilipca miejsce drukarni i radiostacji AK. W związku z tym rodzi się pytanie, do czego byli potrzebni pozostali aresztanci, skoro wskazującym był ks. Pilipiec?. Dlaczego cała ekspedycja wyruszyła w las w grudniowy poranek pod osłoną nocy? W dalszej części major wymienia wszystkich uczestników tej akcji zarówno milicjantów jak i aresztowanych z licznymi błędami rzeczowymi i ortograficznymi. Nazwisko księdza na początku raportu brzmi Michał Pilipka, a w późniejszym fragmencie zostało prawidłowo podane, sekretarzowi Sobczykowi zmieniono imię z Dominika na Stanisław. Aresztowanych białowian, nie licząc księdza, wraz z Dominikiem Sobczykiem nazwano wykonawcami wyroków AK, co było rzeczą absurdalną i zmyśloną. W końcowym fragmencie tego dokumentu dowiadujemy się o rzekomej zasadce dokonanej przez nieznaną sprawców, zapewne członków AK, na bohaterskich milicjantów po wjeździe do lasu, z którą oni się brawu-



Stanisław Rybka ps. Szpak dowódca plutonu II Białowa Dolna. Z archiwum KB.

rowo i bez starat własnych rozprawili, ale w trakcie tej akcji musieli zabić aresztantów, bo ci się na nich rzucili, jeden tylko Rybka, mimo postrzeżenia, zdołał uciec w las. Operatywny major ze swymi bohaterskimi milicjantami oskrzydlił i wyparł tyralierom przeciwnika z dogodnych dla niego pozycji, raniąc kilku napastników i zmuszając ich do ucieczki. Straty własne to zgubiony pistolet i przestrzelona dłoń bohaterskiego obywatela majora, którą sobie zapewne sam ją przestrzelił

na doraźną potrzebę uwiarygodnienia tego raportu. Fantastyczne i pełne dramaturgii opisy nijak się mają do tego, co opisał po latach Stanisław Rybka. Oczywiście, ów sfabrykowany i zupełnie nieprawdziwy raport został przyjęty i zaakceptowany przez zwierzchników „dzielnego” obywatela majora i jego „bohaterskiego” oddziału śledczego.

„PAMIĘTAJCIE O OGRODACH..”

17 listopada w auli gimnazjalnej odbył się kolejny benefis, tym razem Uty Przyboś, która przyjęła zaproszenie organizatorów. Są nimi Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Białowej i Gimnazjum Publiczne im. Anny Jenke. Autorką scenariusza jest Danuta Heller, która spotkanie prowadziła. O stronę muzyczną zadbał nauczyciele gimnazjum Agata i Andrzej Szulowie, a pani Agata spektakl (bo tak można nazwać to spotkanie) wyreżyserowała.

Udany, nastrojowy wieczór to praca zespołu ludzi. Jej efekty bywalcy benefisów odbierają jako przyjemne doznania artystyczne.

Jak zwykle, wieczór rozpoczął się od prezentacji osoby gwiazdy wieczoru Uty Przyboś.

Córka wybitnego poety Juliana Przybosia i malarki Danuty. Urodziła się w Warszawie, gdzie mieszka. Ukończyła Akademię Sztuk Pięknych w Brukseli oraz Wydział Malarstwa ASP w Warszawie (uzyskując dyplom w pracowni prof. Stefana Gierowskiego). Wiele podróżowała. Malarstwo swe prezentowała na wystawach indywidualnych i zbiorowych w Belgii, USA i Polsce,

słownotwórczą” małej Uty, z jej ilustracjami (wznowiony w 1987).

Jako poetka debiutowała w miesięczniku „Odra” (2005), po czym publikowała także w „Twórczości”, „Wię-



Na chwilę przed benefisem. Od lewej Maria Kruczek, Uta Przyboś, Danuta Heller.

zi”, „Akcenty”, „Migotaniach, przejaśnieniach”, „Świętokrzyskim Kwartalniku Literackim”, gdzie też zaprezentowany został cykl jej obrazów Ikonostas krymski, obok reportażu poetyckiego z pleneru literacko-plastycznego kieleckich i warszawskich twórców (w maju

domierzu, Staszowie, Zakopanem, Dźwirzynie k. Kołobrzegu).

Autorka dwóch tomów poezji: „Nad wyraz” (2007) i „A tu tak” (2009).

Tak pisze w tomiku wierszy „Nad wyraz” o swoich fascynacjach:

Na początku była fascynacja matematyką. Myślałam, że ona pomoże mi zgłębić zasady istnienia. Dawała poczucie wnikiwania w prawdę. Do matematyki trzeba jednak czegoś więcej, niż zdolności, by odnaleźć w jej samotności sens.

Malarstwo jest dla mnie poszukiwaniem prawdy poprzez piękno. Jak poprzez widzialne wyrazić niewidzialne. Jak dać oczom doznania równe tym, jakie czułem słuchowi daje muzyka. Od poezji ostatecznie nie dało mi się uciec. To ona pomaga mi wyrazić ów niespokojny nadmiar zdumienia.

Pisanie nie jest dla mnie uczestnictwem w literaturze: jest miarzeniem się o wszystko – z życiem i ze sobą.

Ale i tak najprawdziej jest galopować na koniu po łące.

Oto kilka utworów poetyckich Uty Przyboś.

CZEKAM

Liczę na ciepły zapach sosnowego lasu. Na łąkę z migającą sarną. Na gwałtowny ogrom morza. Łagodną miękkość kociego futerka. Brzękanie talerzy zza okna w niedzielę. Mknienie chmur wśród szczytów. Senność małych miasteczek. Leniwe brzęczenie much na polanie w letnie popołudnie. Na pęd końskiego galopu po łące. I na tyle jeszcze innego, choć już po trosze miewam. Czekam. Na dwa słońca.

FOTEL

Staruszka siedzi na fotelu. Syn planuje remont jej mieszkania – dla wnuczki.

Bo kiedyś, bo już całkiem niedługo... Staruszka jest człowiekiem. Czuje, że jest meblem. Fotel otula ją łagodnie,



Zespół muzyczny z Gimnazjum Publicznego im. A. Jenke w Białowej.

m.in. w Warszawie, Toruniu, Kielcach, Nowym Targu. W 1970 r. ukazał się tomik wierszy Juliana Przybosia „Pierwsze obrazki”, wsłuchanych w „sztukę

2008 r.) w Jalcie. Uczestniczyła też w innych plenerach tego rodzaju organizowanych przez Kielecki Oddział ZLP (w Górach Świętokrzyskich, San-

szumi dębem, słońce wnika przez liście,
pachnie ciepłym lasem.

Potem go porąbią.

OJCIEC I CÓRKA

On siwy i nerwowy
do fortepianu siadł i gra,
w zachwycie dobywając śpiew
z miękkiego ciała córki.
Po klawiaturze palce
latami nauczone
właściwy odnajdują dźwięk,
a ona drga powietrzem
najmocniej i najcieniej.

Jak pokolenia
po sobie następują nuty,
i prędko tak klawisze,
że nie są czarno-białe,
lecz z piękną i współbrzmienia

Błażowskie nastrojowe spotkania z poezją cieszą się powodzeniem nie tylko w gminie, ale daleko poza nią. Przybyli goście z Rzeszowa: dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Rzeszowie Barbara Chmura, Jadwiga Kupiszewska. Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich Oddział Rzeszów reprezentowała przewodnicząca Alicja Kustra i Alicja Warzybok, a Uniwersytet Rzeszowski: dr Hanna Krupińska-Łyp, Mieczysław A. Łyp (członek ZLP), dr Anna Niewolak. Przybyli członkowie Związku Literatów Polskich: Adam Decowski, Zdzisława Górską, Jerzy Stefan Nawrocki, Janina Ataman-Gąsiewicz. Byli goście z Niebylca i Gwoźnicy.

Miłym gestem burmistrza Zygmunta Kustry było wręczenie nagrody Zdzisławie Górskiej, którą zdobyła w konkursie poetyckim „Sen o Karpatach”, a którą w imieniu nieobecnej poetki odebrała Danuta Heller.

Gospodarz gminy zwrócił się do zebranych: „Poezja jest samotną drogą dochodzenia do samego sedna”. Tak wyraziła się w jednym z wywiadów nasza dzisiejsza benefisantka Uta Przyboś. Dziękujemy, Pani Uto, że pozwoliła nam Pani towarzyszyć sobie w tej drodze.

Spotkanie nasze z poezją i sztuką zbliża się ku końcowi. Wysłuchałem ze wzruszeniem wierszy Uty Przyboś i sądzę, że podobały się one wszystkim zgromadzonym w auli miłośnikom poezji.

Myślę, że Adam Ziemianin, znany poeta, w swym wierszu „Moja pierwsza czytelniczka” najlepiej oddaje nastrój dzisiejszego wieczoru:

moja pierwsza czytelniczka
okulary zakłada
ręce w fartuch wyciera
bierze z namaszczeniem
wiersze świeżo złapane
na laso widzę że szarpią
jej się rządkki liter

potem marszczy czoło
– to już koniec
powiada
– a szkoda

Mam nadzieję, że to nie koniec kontaktu z poezją Uty Przyboś i poezją w ogóle. Tomiki Pani Uty zaraz możemy nabyć. Będą też dostępne w bibliotekach gminy Błażowa.

Strofami wiersza Adama Zagajewskiego „Czytelnicy poezji apelują” prosimy odbiorców poezji:

(...) Czytelnicy poezji, powinniście pomóc poetom
Poezja świeci odbitym światłem
Matki poetów płaczą nad tym samym morzem
Rodzina poety przenosi się do innego miasta (...)



Mieczysław A. Łyp.

W poezji odbite jest przecież nasze życie ze wszystkimi odcieniami prawdy i piękna.

Bardzo dziękuję organizatorom wieczoru, Miejsko-Gminnej Bibliotece Publicznej i Gimnazjum Publicznego za zorganizowanie pięknego, kolejnego spotkania ze sztuką.

Dziękuję Pani Zdzisławie Górskiej, Mieczysławowi A. Łypowi i członkom ZLP Oddział w Rzeszowie za współpracę z samorządem gminy Błażowa na niwie kultury. Dziękuję za uwagę”.

Danuta Heller podziękowała wszystkim, którzy przyczynili się do przygotowania benefisu, a także sponsorom.

„Dziękuję Pani Dyrektor Zespołu Szkół Ewie Kozubek za wieloletnią współpracę przy organizacji spotkań ze sztuką.

Dziękuję Pani Wicedyrektor gimnazjum Marii Kruczek za bezkonfliktową współpracę na niwie kultury i pracy nad redagowaniem „Kuriera Błażowskiego”.

Nieocenieni współpracownicy to Państwo Agata i Andrzej Szulowie, dbają o oprawę muzyczną widowiska, a Pani Agata je reżyseruje.

Dziękuję Pani Małgorzacie Kusz za oprawę plastyczną sceny.

Dziękuję nauczycielom, którzy niejednokrotnie prezentowali utwory benefisantów: Paniom Beacie Frańczak, Ewelinie Szumskiej. Wystąpili ponadto: Paulina Wziątka, Małgorzata Kutrzeba, Jerzy Wiśniewski, Asia Szydełko, Paulina Bator, Marcin Gryś, Natalia Wilk, Dominika Czekał, Natalia Groszek, Marcin Gryś, Przemek Trojanowski, Dominika Czekał, Kinga Rząsa, zespół muzyczny i wokalny z gimnazjum. Wszystkim bardzo dziękuję.

Dziękuję sponsorom, którzy wsparli nas w wieloraki sposób, i to nie po raz pierwszy. Są wśród nich: starosta rzeszowski Józef Jodłowski, Kazimierz Myrda (Delikatesy Centrum), Henryk Nawłoka (SUPERSAM), Anna Chlebek (CARITAS w Kąkolówce), Pani Maria Łęgowiecka-Bajda (Apteka „Pod Opatrznością”), Pan Prezes Gospodarki Komunalnej Franciszek Płaza, Pani Marta Bator (Przedszkole Publiczne w Błażowej), Pani Elżbieta Wyskiel (Szkoła Podstawowa w Piątkowej), Pani Anna Rząsa, Pan Stanisław Bialic (Prezes Zarządu Banku Spółdzielczego).

Dziękuję pracownikom kuchni gimnazjalnej za pomoc w przygotowaniu szwedzkiego stołu.

Gospodyni spotkania zaprosiła do zwiedzania wystawy będącej pokłosiem realizowanego przez gimnazjum projektu „Wykorzystaj swoją szansę”. Tę część wieczoru zakończono tradycyjnie piosenką „Pamiętajcie o ogrodach...”.

Przy szwedzkim stole kontynuowano spotkanie, toczyły się rozmowy, wymieniano poglądy. Ludzie lubią się spotykać, a błażowskie benefisy są wspinałą ku temu okazją.

Anna Heller
Fot. Jakub Heller

POŚWIĘCENIE NOWEGO KRZYŻA

18 września 2011 roku na miejscowym cmentarzu odbyła się w Białce niecodzienna uroczystość poświęcenia nowego krzyża oraz tablicy pamiątkowej ufundowanych przez mieszkańców. O godzinie 9.30 rozpoczęła się msza święta koncelebrowana przez ks. dziekana Jacka Rawskiego, ks. prof. Jana Twardego oraz ks. prałata Stanisława Karpia z Lewina Brzeskiego, który od kilkunastu lat wakacje spędza w Białce posługując w naszym kościele.



Mieszkańcy Białki w trakcie pracy.

Słowo Boże do licznie zgromadzonych wiernych wygłosił ks. prof. Jan Twardy, przedstawiając wielkie znaczenie krzyża w życiu ludzi wierzących, na którym dokonało się zbawienie świata. To właśnie poprzez cierpienie, krzyż i modlitwę wyznawcy Chrystusa mogą osiągnąć życie wieczne.

Po zakończeniu uroczystości w kościele uformowała się uroczysta procesja, która przy upalnej pogodzie udała się na cmentarz, śpiewając po drodze Koronkę do Miłosierdzia Bożego. Po dojściu pod krzyż cmentarny i odmówieniu modlitw przeznaczonych na tę okazję, poświęcenia krzyża i odsłonięcia tablicy pamiątkowej dokonał ks. prof. Jan Twardy. Za ufundowanie krzyża i tablicy oraz wszystkie prace, które przy tej okazji zostały wykonane na białczańskim cmentarzu serdeczne podziękowania złożył ks. proboszcz. Informacje o wykonaniu poszczególnych prac oraz podziękowanie w imieniu rady duszpasterskiej złożyłem słowami:

„Czcigodni kapłani, drodzy zebrani na dzisiejszej uroczystości. W imieniu wszystkich mieszkańców Białki pragnę gorąco podziękować za uroczyste poświęcenie nowego krzyża oraz odsłonięcie tablicy pamiątkowej. Dzień poświęcenia został celowo wybrany w okresie uroczystości Podwyższenia Krzyża.

Mieszkańcy Białki dosłownie i w przenośni podwyższyli wysokość krzyża o 2 metry, aby mógł razem z krzyżem na wieży kościoła wskazywać dwa najważniejsze punkty w naszej miejscowości – kościół i cmentarz, czyli przez Maryję do Jezusa. Wierzmy, że w tej wędrówce do celu zbawienia dopomoże nam błogosławiony papież Polak – Jan Paweł II, który oręduje za nami u Boga. Umocnieni w tej wierze kierujemy nasze myśli ku niebu i prosimy o błogosławieństwo.

Drodzy zebrani. 23 lata temu na tym samym miejscu został poświęcony przez śp. ks. Kowala pierwszy krzyż ufundo-

wany przez mieszkańców Białki jako wotum wdzięczności Bogu za 10- lecie pontyfikatu Jana Pawła II. Do chwili obecnej pełnił on rolę krzyża cmentarnego, wokół którego grzebiemy naszych zmarłych. Czas jednak zrobił swoje, drzewo, z którego był wykonany gwałtownie zaczęło niszczyć. Rada duszpasterska podjęła decyzję o budowie nowego krzyża, który dziś właśnie został poświęcony. Postawienie nowego krzyża wymusiło na mieszkańcach wykonanie kolejnych prac na cmentarzu. Betonowy fundament pod krzyżem został obłożony granitem, a jedną ze ścian bocznych wykorzystano na umieszczenie tablicy pamiątkowej przypominającej datę beatyfikacji papieża Jana Pawła II. Umieszczono również prośbę do błogosławionego o wypraszenie łask życia wiecznego dla fundatorów i budowniczych kościoła w Białce. Plac wokół krzyża został wyłożony kostką brukową. Wykonano także schody oraz alejki od głównej bramy pod krzyż i przez środek cmentarza z kostki brukowej. Drogi łączącą cmentarz z drogą publiczną przebudowano, utwardzono oraz pokryto masą asfaltową. Zakupiono i zamontowano dwie stalowe bramy, które utrudniają wjazd na cmentarz przypadkowym kierowcom. Została też wybudowana dodatkowa droga dla pieszych – wiele krótsza do kościoła od głównej drogi. Na prośbę mieszkańców wykopano studnię i doprowadzono wodę na cmentarz. Ułatwia to utrzymanie porządku i podlewanie kwiatów.

Wykonanie takiej ilości prac wymagało od mieszkańców wiele wysiłku i trudu, dlatego właśnie w dniu dzisiejszym chciałem wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób włączyli się w te prace serdecznie i gorąco podziękować. Serdeczne podziękowania składam głównemu ofiarodawcy zakupu 80 metrów kostki, obrzeży oraz betonu na podbudowę, użytą do wykonania tych prac. Wiadomo wszystkim, że na ten cel nie zbieraliśmy żadnej składki i bez tej pomocy nie moglibyśmy tylu



Krzyż wkrótce stanie.

prac wykonać. Dokładne rozliczenie kosztów wykonanych prac przedstawię tradycyjnie na zakończenie starego roku.

Kończąc, chciałem szczególnie podziękować głównym wykonawcom prac:

Sołtysowi – bez jego wielkiego zaangażowania wysiłku i ofiarności nie moglibyśmy pomarzyć o takim przedsięwzięciu – Bóg zapłać. Rodzinie Jamrozów – panu Heniowi z synami: Grzegorzem, Krzysztofem, Pawłem i Piotrem, za wiel-

ki wysiłek, który włożyli w to dzieło.

Panu Ryszardowi Jamrozowi – za ofiarowanie już drugiego dęba, z których zostały wykonane krzyże.

Śp. Stefanowi Batorowi z Lecki za transport oraz obróbkę w tartaku. Panu Januszowi Jamrozowi – za estetyczne wykonanie krzyża oraz pomoc przy jego montażu.

Panu Tadeuszowi Rzeźnikowi za wykonanie instalacji wodociągowej oraz panu Grzegorzowi Szczepanowi, który od początku do końca służył swoją pomocą. Wszystkie prace



Od lewej: ks. Stanisław Karp, ks. Jan Twardy, ks. Jacek Rawcki.

zostały wykonane nieodpłatnie, dlatego tym większą wdzięczność okazmy ich wykonawcom. Bóg zapłać.

Uroczystość zakończono odśpiewaniem modlitwy Anioł Pański za wszystkich zmarłych spoczywających na cmentarzu.

Stanisław Bator

GRATULACJE

Z całego serca gratuluję wspaniałej, pięknej i w pełni zasłużonej nagrody [I nagrody dla „Kuriera”].

To cieszy, że dostrzeżono wielki i twórczy wkład Pani Redaktor w przepiękne i wartościowe czasopismo – „Kurier Białowski”. Pani Redaktor promuje Białowę i okolicę (w tym Białkę). A czyni to była Uczennica śp. księdza Walentego Bala, który nieraz powtarzał: „Mówmy, jak jest”. Niech teraz z drugiego świata ks. Walenty błogosławi Pani Danucie. Szczęść Boże na dalszą twórczą pracę dla dobra mieszkańców Białowej i okolicy!

Ks. Jan Twardy



WIERSZOWISKO

Józef Baran o poezji Mieczysława A. Łypa

Mało jest dziś poetów, którzy potrafią malować krajobraz słowem, opowiadać wierszem o zauroczeniach żywiołami Ziemi i Nieba tak jak to czy-

nili jeszcze nie tak dawno: Józef Czechowicz, Stanisława Piętak, Julian Przyboś, Jerzy Harasymowicz, Tadeusz Nowak czy Jan Bolesław Ozóg (dziś

prawie zupełnie zapomniany).

Poeci natury, poeci przyrody, poeci realizujący w swoich wierszach mit arkadyjski nawiązujący do liryki wywiezionej z ducha Czarnolasu, Soplicowa, Wielowisi. Z tym mitem wiąże się poszukiwanie utraconej wspólnotowej harmonii ze światem Natury. Mieczysław A. Łyp, poeta z Rzeszowa należy niewątpliwie do tych szczęśliwców, którzy noszą w sercu pamięć owej harmonii i swoimi wierszami starają się ją odtworzyć. Píše piękne, malarskie wiersze portretujące pejzaże Podkarpacia, ale i dając upust zachwytom wynikającym ze spotkania z Toskanią czy – ostatnio w tomiku „Wiersze z Turcji” – z mieniącą się złotem słońca i kopułą świątyni „arkadią” turecką. Poeta zajmuje się również fotografią artystyczną, dlatego jego zbiory mają bogatą, pomysłową ikonografię.



Od lewej: Józef Baran, Barbara Paluchowa, Mieczysław A. Łyp. Wrzosowisko 2011.

Zob. J. Baran, *Wierszowisko*. „Dziennik Polski” 2011 nr 205, s. c2; 2011 nr 211,

„ISTNIEJEMY, PÓKI KTOŚ O NAS PAMIĘTA” – CARLOS RUIZ ZAFON

Wszystkich Świętych – rzymskokatolicka uroczystość obchodzona 1 listopada ku czci wszystkich znanych i nieznanymi świętych. Uroczystość ta wywodzi się głównie z czci oddawanej męczennikom, którzy oddali życie za wiarę w Chrystusa. Pierwotnie święto to było obchodzone 13 maja, lecz w 834 r. Grzegorz IV wydał rozporządzenie, aby ten dzień przypadał na 1 listopada. Niektóre źródła opisują ten dzień jako ten, w którym według Mojżesza rozpoczął się potop. Miał być to dzień w którym składano hołd ludziom, którzy w nim zginęli.

Święto to obchodzone jest nie tylko w Polsce, ale na całym świecie. Różna jest jednak tradycja i zwyczaje. I tak we Francji nie ma tradycji palenia zniczy na grobach. Powszechnym zwyczajem Francuzów jest spotykanie się w licznych grupach przy grobowcach znanych ludzi, jak np. legendarnej gwiazdy rocka – Jima Morrisona. Pochowany jest on na paryskim cmentarzu Pere-Lachaise. Jego fani zjeżdżają z całego świata, opiekują się grobem, czuwają dzień i noc grając na gitarach i śpiewają jego przeboje. W Rosji, gdzie większość ludzi jest wyznania prawosławnego, swoich zmarłych wspominają w niedzielę wielkonoćną, tego dnia Rosjanie całymi rodzinami gromadzą się przy grobach.

W pierwszą sobotę listopada Zaduszki obchodzone są w Szwecji. Na cmentarzach znajdują się „zagajniki śmierci”, gdzie rodzina rozsypuje skremowane prochy zmarłych, którzy nie chcieli tradycyjnego pochówku. W tym miejscu

zbierają się wszyscy, aby wspominać najbliższych. Święto ludzi, którzy odeszli obchodzą też Holendrzy. Przypada ono na dzień 4 maja. Nie ma ono charakteru religijnego; jest to tzw. „upamiętnienie zmarłych”. Żydzi wspominają zmarłych w rocznicę śmierci, zapalają specjalną świecę zwaną jorcajtową i odmawiają modlitwę. Na grobach rabinów i cady-

potrawy na stole. Największe obchody święta odbywają się w Meksyku, poprzedzone są wielkimi porządkami domowymi. Domy przyozdobione kwiatami i ołtarzykami czekają na przybycie dusz. W pierwszej kolejności na ziemię przychodzą dusze zmarłych dzieci zwane „aniołkami” -czekają tu na nich smakołyki. Aniołki odchodzą nazajutrz

w południe. Zastawa na stole zostaje zmieniona i przygotowywane są przysmaki dla starszych dusz, przeważnie to, co najbardziej lubili. Jest to dla nich bardzo radosne święto, wszyscy cieszą się i śpiewają.

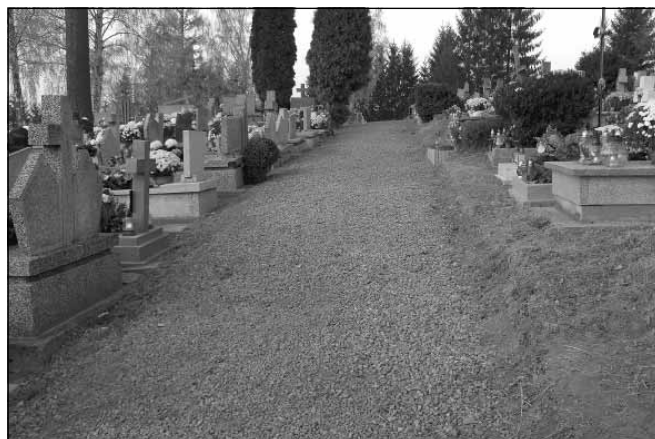
W Polsce to święto refleksji, zadumy, modlitwy, wspomnień o najbliższych, którzy odeszli od nas.



Piękne kwiaty zdobiły groby naszych

ków umieszczają karteczki z prośbami o wstawiennictwo. Święto zmarłych obchodzone jest również w Japonii i trwa ono od 13 do 15 sierpnia. Japończycy wierzą, że dusze ich najbliższych nawiedzają ich domy i witają ich latarniami zapalonymi przy wejściu. Luteranie nie kultywują zmarłych, natomiast dbają o pamięć i miejsce ich pochówku. W Nikaragui, aby uczcić zmarłych najbliższa rodzina śpi na cmentarzu obok grobów. Słowacy czekają na swoich zmarłych w domach przygotowując im

Obecność na cmentarzu to nie tylko wspomnienie, to również okazja do spotkania się przy grobie z najbliższymi, a nieraz z ludźmi z którymi dawno straciliśmy kontakt. W tym dniu wspominamy osoby bardzo ważne w naszym życiu: lubiane, kochane, bez których, nie mogliśmy żyć i wydawało by się, że dalsze życie bez nich jest niemożliwe, ale trzeba było się pozbierać i choć nie było to łatwe, stanąć twardo na nogach. Zapalamy znicze, kładziemy piękne kwiaty...



Aleki na cmentarzu są czyste i suche.

W tym dniu nie zapominamy o ludziach, których nie znaleźliśmy, ale dzięki nim żyjemy w wyzwolonej Polsce. Wspominamy wielkiego Polaka i patriotę – Papieża Jana Pawła II. Wracamy wspomnieniami do tych, którzy odeszli z tego świata w tak niewyjaśnionych do tej pory okolicznościach, mam na myśli tysiące niewinnych, którzy zginęli w wieżowcach WTC, czy bliżsi nam pasażerowie Tupolewa, lecący oddać hołd zamordowanym w Katyniu. Spotykamy się z różnymi opiniami na temat życia i postępowania ludzi, którzy zginęli w tej katastrofie. Nie rozpatrujemy tego, jakim był on posłem, prezydentem czy innym politykiem, bo wobec śmierci

wszyscy jesteśmy równi. 1 listopada śmierć zagładnęła również w oczy pasażerom lotu z Newarku do Warszawy; samolot musiał awaryjnie lądować bez wysuniętego podwozia na lotnisku Okęcie. Dzięki umiejętnościom pilota i Opatrzności Bożej nikomu nic się nie stało. Na pewno teraz wszyscy pasażerowie (231 osób) docenią wartość i sens życia.

W dniu Wszystkich Świętych tradycyjnie została odprawiona msza św. na białowskim cmentarzu, w której uczestniczyli licznie parafianie, gdyż pogoda dopisała. Ksiądz Jacek Rawski podziękował wszystkim za przygotowanie i posprzątanie cmentarza, który ostatnimi czasy bardzo się zmienił. Jest bardziej

przejrzysty, nie trzeba uważać, że jakaś gałąź spadnie na głowę, alejki wysypane są żwirkiem, co ułatwia poruszanie się, a kontenery nie straszą już przy bramie wjazdowej.

Dzień Zaduszny jest dniem wspomnień i zadumy. Utrata kogoś bliskiego jest straszna, lecz nie powinniśmy się smuć, bo Biblia mówi nie tylko o istnieniu życia na ziemi, lecz i po śmierci. Ona mówi o życiu wiecznym i wspaniałym. „Czego ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują” (1 List św. Pawła do Koryntian 2:9).

Anna Heller



MODLITWA ŚW. TOMASZA Z AKWINU (ZNAJDUJE SIĘ PRZY JEGO GROBIE W TULUZIE)

Panie, Ty wiesz lepiej aniżeli ja sam, że się starzeję i pewnego dnia będę stary.

Zachowaj mnie od zgubnego nawyku mniemania, że muszę coś powiedzieć na każdy temat i przy każdej okazji. Odbierz mi chęć prostowania każdemu jego ścieżek.

Uczyni mnie poważnym, lecz nie ponurym, czynnym, lecz nie narzucającym się.

Szkoda mi nie spożytkować wielkich zasobów mądrości, jakie posiadam, ale Ty Panie wiesz, że chciałbym zachować do końca paru przyjaciół.

Wyzwól mój umysł od niekończącego brnięcia w szczególności i daj mi skrzydeł, bym w lot przechodził do rzeczy. Zamknij mi usta w przedmiocie mych niedomagań i cierpień, w miarę jak ich przybywa, a chęć wyliczania ich staje się z upływem lat coraz słodsza.

Nie proszę Cię o łaskę rozkoszowania się opowieściami o cudzych cierpieniach, ale daj mi cierpliwość wysłuchania ich.

Nie śmiem Cię prosić o lepszą pamięć, ale proszę Cię o większą pokorę i mniej zachwianą pewność, gdy moje wspomnienia wydają mi się sprzeczne z cudzymi. Użyj mi chwalebego poczucia, że czasami mogę się mylić.

Zachowaj mnie miłym dla ludzi, choć z niektórymi z nich doprawdy trudno mi wytrzymać. Nie chcę być świętym, ale zgryźliwi starcy – to jedno ze szczytów osiągnięć szatana.

Daj mi zdolność dostrzegania dobrych rzeczy w nieoczekiwanych miejscach i niespodziewanych zalet w ludziach. Daj mi, Panie, łaskę mówienia im o tym. (...)

Amen.

POŻEGNANIA SĄ ZŁE

Byli związani niewidoczną nicią; byli sobie wierni. Tysiące dni, jeszcze więcej godzin, a kilometrów – tego już na pewno nikt nie zliczy. Chociaż przyszedł właśnie czas na podliczenie: czas rozstania. Laweta stała już pod domem, niecierpliwy – bo z drugiego końca Polski – kupiec samochodowych ruin motał linę między wciągarką a przednim hakiem. Trzeba było się zegnać.

Lubili się najszczerzej – jeśli można coś takiego powiedzieć o relacjach między człowiekiem a samochodem. Ten pierwszy odczuwał dziwną ulgę, moszcząc się w fotelu za kierownicą – jakby wreszcie był na swoim miejscu, i to miejscu, które obiecywało same dobre doznania – ten drugi nie robił psikusów. Kiedy wynalazek ludu polskiego, dla zmyłki nazwany etyliną, a będący w istocie zajzajerem jakimś cholernym, zdemolował mu pompę paliwową, krztusił się biedak i dusił, migotał rozpaczliwie kontrolkami, zwiastującymi poważną awarię, gubił obroty by natychmiast jednak je znajdować, i w końcu przemordował się tak dobre ćwierć setki kilometrów, definitywnie odmawiając posłuszeństwa akurat na takiej górze, z której noga za nogą chwilami, ale przecież wciąż do przodu, sturlał siebie i swe go pana prawie do celu. Do miejsca, w którym – jakby go ktoś zamówił – podzrywał czekający na zarobek właściciel auta pomocy drogowej.

Albo gdy kierowca kazał mu – tylnonapędowej konstrukcji z niskoprofilowymi oponami – drapać się w pełnym grząskim błota holwegu, bo wynikało z mapy, że dwa, trzy kilometry takiej mordęgi otworzy widoki, zapierające dech. Szofer mógł, oczywiście, nie męczyć auta, iść pieszo, ale... Mieli przecież tę swoją niepisaną umowę: że zawsze razem, wszędzie razem.

I wtedy wóz też się nie poddał: poślaskiwał raz po raz pomarańczowym światelkiem, sygnalizującym przejęcie przez mechanizm od kierowcy dozo-

wania obrotów, chwilami utrzymywał prędkość kilkunastu centymetrów na godzinę, ale płaskim i śliskim łapciem nie pozwolił stracić przyczepności. Dojechali.

Takich historii przeżyli razem mnóstwo. Zimowe pogonie za czasem, którego zawsze było mało: wariactwa po lodzie, przebijanie zasp (nieraz wychodzili z nich z naderwanym spojlerem, ale przecież zwycięsko!), omijanie zatorów na drogach – dobrodziejstwo wysokiego zawieszenia, pozwalające mieć za nic rowy. Letnie skwary, szczególnie uciążliwe dla kogoś, kto ma uczulenie na klimatyzację – i komu nie pomagało systematyczne czyszczenie instalacji. Ale i z tym dało się żyć; wystarczyło otworzyć okna, a że człowiek oczekiwał potem? Zawsze jest coś za coś.

Co roku, gdy przychodziła wiosna i zaczynały się cieplejsze dni, mieli rytuał do odcelebrowania. Jako że szofer przez całą zimę chadzał w puchowej kurtce, nieopatrznie wypranej w zwykłej pralce, nie chemicznej, a przez to



rozsiwającej piórka gdzie popadło, po tych kilku miesiącach chłódów wnętrza auta pełne było białych kłaczków. Czyszczenie mieli opanowane do perfekcji. Rozpędzali się do 160 na godzinę (a jak była dłuższa prosta, i to wyżej), kierowca naciskał klawisze, otwierając wszystkie cztery szyby: kilka minut jazdy z taką ogniem powodowało, że wiatr wywiewał wszystkie śmieci, do ostatniego skrawka puchu.



Waldemar Bałda

A z innych wspomnień... Ile fajnych znajomości pozawierali! Nie, nie było to żadne motanie panienek (szofer zbyt wysoko się cenił, do takich zagrań się nie zniżał), ale zabieranie oczekujących na poboczu. Jedni jeździli niedaleko, z innymi odbywali całe podróże. I zawsze rozmawiali. Nic nachalnego; zwykła wymiana zdań, która częstokroć przeradzała się w istne spowiedzi z całego życia. Rzecz znana, sprawdzona: spowiednictwo samochodowe. Wiedząc, że szanse na powtórne spotkanie są znikome, a anonimowość ośmiela, ludzie chętnie się otwierają. To działa zresztą w obie strony.

Jeździli tak przez lata. Aż przyszedł ten ostatni łuk. Łuk jak łuk, żadne ajwaj; nawierzchnia nowa, lśniąca. Turlali się właśnie za ciężarówką; kierowcę dusił smutek, a w takim stanie ducha nie żywił żadnych ambicji do ścigania; ot, zwykła spokojna jazda do celu. I nagle zaczęło się dziać coś niespodziewanego. Zamiast wyjść na prostą, bagażnik jął wyprzedzać przód; najpierw to było zabawne, najpierw zdawało się, że wystarczy pokręcić kierownicą, aby przywrócić wiernej bryle metalu prawidłowy kierunek – ale zaraz użądliło podświadome przeświadczenie, że to już za mało.

Kiedy zobaczył przed sobą reflektory tego, który jeszcze przed chwilą deptał mu po palcach, poczuł żal: że Bogu ducha winny nieznajomy będzie miał sprasowaną maskę. Bardziej instynktem niż rozumem podjął jeszcze

jedną próbę: niższy bieg, pełny gaz i ile tylko kierownicą w prawo.

To nic nie dało. Gdy zbuntowana masa zaczęła kręcić drugie kółko, z naprzeciwka wyjechał polonez truck. Jego szofer pewnie zgłupiał i zamiast uciekać do rowu, trzymał niezmienny kierunek. Zyskał tyle, że stał się amortyzatorem dla niesterownej limuzyny. Oberwał prosto w nos – bokiem. Maszyna poloneza wbiła się tuż za lewym słupkiem osobowego wozu; ale pewnie dlatego obaj wyszli bez szwanku.

Policjanci, których zaraz ktoś wezwał, mieli trochę uciechy: „Jeden

strzał i dwa auta na złom”, skomentował młodszy, noszący skórzane rękawiczki bez palców.

Mówił prawdę. Polonez miał silnik wepchnięty w okolice pedałów, mercedesowi zderzenie zwichrowało podłogę, zdemolowało lewy bok, naderwało koło. Można było to ponoć jeszcze próbować naciągać, klepać, ale po co? Żeby przy byle stłuczce pod światłami złożył się jak harmonijka?

Ale wierny był. Dobry był. I niezawodny – aż do tego ostatniego łuku. Fachowcy powiedzieli potem, że zapewne zwariowała elektronika. Coś się po-

chrzańnięto czujnikom trakcji; przekazały fałszywe dane komputerowi, a ten zaczął zarządzać napędem tak, jakby byli w poślizgu na gładziutkim lodzie. Kierowca nie miał szans narzucić swojej woli.

Więc niby wszystko w porządku, choć naprawdę nie w porządku. Tak się nie rozstaje z przyjacielem. Ale, z drugiej strony, czy ktoś kiedyś w ogóle określił, jak powinno wyglądać porządne, niepozostawiające bólu, żalu ani rozczarowania pożegnanie?

Pożegnania zawsze są złe.

Tekst i fot. Waldemar Bałda

„POZA HORYZONTY” Z LEŚNIKAMI

Trwa wyprawa „Beskid Niski 2011 Survival Expedition” zorganizowana przez Fundację Jaśka Meli „Poza horyzonty”. Bierze w niej udział 10 osób o różnym stopniu niepełnosprawności, które postanowiły zmierzyć się ze 150-kilometrową trasą przez dzikie zakątki Beskidu Niskiego i Bieszczadów. Ekspedycja zaplanowana została w dniach 19-30 września, we wtorek wieczór wędrowcy dotarli do re-

zerwatu „Źródlika Jasiołki” na terenie Nadleśnictwa Rymanów, gdzie rozłożyli biwak. W środę 28 września byli gośćmi rymanowskich leśników.

W leśnictwie Rymanów Zdrój Jaśka Meli przeszedł „próbę wody”. Degustacja tutejszych wód mineralnych wprost ze źródeł, okazała się jednym z największych survivalowych wyzwań dla uczestników wyprawy. Kolejnym etapem było spotkanie

w Ośrodku Edukacji Ekologicznej „Hrendówka”, gdzie z kolei gospodarzem była Maria Szkutnik, zastępca nadleśniczego.

Mimo że w ciągu ostatnich dni wędrowcy przeszli pieszo dziesiątki kilometrów, przejechali sporo na końskim grzbiecie, próbowali wspinaczki linowej, to dzień samych potulnych zwierzaków i drzew”.

Spotkanie zakończono wspólnym początkiem współpracy.

Edward Marszałek

Rzecznik prasowy RDLP w Krośnie

Krosno, 29.09.2011 r.

ADRIAN WIŚNIOWSKI WŚRÓD MISTRZÓW MOWY POLSKIEJ

W poniedziałek 19 września w gdańskim Dworze Artusa odbyła się uroczystość wręczenia nagród w plebiscycie Mistrz Mowy Polskiej. W głosowaniu internetowym i esemesowym zwyciężył Adrian Wiśniowski, leśnik z Nadleśnictwa Cisna, który tym samym odebrał statuetkę VOX POPULI. Wręczyła ją prof. Halina Zgółkowa, przewodnicząca kapituły Mistrza Mowy Polskiej.

Adrian Wiśniowski jest wielokrotnym laureatem konkursów krasomówczych. W swych gawędach niezwykle barwnie przedstawia tajemnice bieszczadzkiego lasu. W trakcie gali w Gdańsku zachwycił publiczność opowieścią o jodle, znakomicie promującą polskie leśnictwo.



Adrian Wiśniowski podczas jednego z występów.

- Bardzo serdecznie dziękuję Braci Leśnej z całej Polski za oddane na mnie głosy – mówi laureat Vox Populi. – To wielka radość znaleźć się w gronie najlepszych w kraju, ale jednocześnie powód do odczuwania dumy z faktu, że jestem leśnikiem.

Tytuły **Mistrza Mowy Polskiej 2011** kapituła przyznała: **Oldze Krzyżanowskiej, Katarzynie Kolendzie-Zaleskiej i Andrzejowi Poniedziałkiemu**. W kategorii Kuźnia Mistrzów Mowy Polskiej wyróżniono Teatr Polskiego Radia. Plebiscyt Mistrz Mowy Polskiej odbył się po raz 11.

Edward Marszałek

Rzecznik prasowy RDLP w Krośnie

Krosno, 2011-09-20

**Człowiek jest wielki nie przez to, co posiada,
lecz przez to, kim jest; nie przez to, co ma,
lecz przez to, czym dzieli się z innymi.**

Jan Paweł II

PODZIĘKOWANIA

Pragnę wyrazić serdeczną wdzięczność wszystkim, którzy wspierali i wspierają naszą szkołę. To dla nas radość i przywilej mieć takich ludzi. Nasza szkoła ma to szczęście, że osób chętnych do pomocy nigdy nie brakowało. Biorąc pod uwagę 100-letnią historię szkoły należy podkreślić, że to mieszkańcy Piątkowej z sercem i zaangażowaniem uczestniczyli w każdej budowie i przebudowie. Wkładali tutaj swoją pracę – nigdy dokładnie nie przeliczoną, a czasem szybko zapomnianą. Dokładali ciężko zarobione pieniądze lub poświęcali czas, energię i produkty z gospodarstwa, by pieniądze wypracować na zabawach i festynach, bo były potrzebne szkole.

Wam, kochani przyjaciele, mogę powiedzieć tylko jedno słowo, które tak wiele znaczy **DZIĘKUJĘ**.

To słowo „dziękuję” kieruję też do władz samorządowych obecnych i poprzednich: burmistrzów, radnych Rady Miejskiej. Bez Waszej pomocy, bez środków, jakie przeznaczyliście na tę placówkę, bez Waszego zaangażowania i przede wszystkim zrozumienia nie byłaby ta szkoła taką, jaka jest.

Słowo dziękuję kieruję do wszystkich tych, którzy przyczynili się do organizacji uroczystości obchodów stulecia szkoły.

Serdecznie dziękuję sponsorom:

- Okręgowej Spółdzielni Telefonicznej w Tyczynie i jej prezesowi panu Stanisławowi Kruczkowi,
- Bankowi Spółdzielczemu w Błazowej, na czele z prezesem panem Stanisławem Bialicem,
- Właścicielom firmy „Efekt” panu Mieczysławowi Wyskielowi i panu Grzegorzowi Wyskielowi,
- Właścicielom firmy „Klima” panom Janowi Kruczkowi i Tadeuszowi Woźniakowi,
- Ochotniczej Straży Pożarnej w Piątkowej, na czele z prezesem Lesławem Pępkiem i naczelnikiem Adamem Pępkiem,
- Panu Józefowi Wilkowi – właścicielowi firmy „Dachpol”,
- Pani Wioletcie Kruczek – właścicielce cukierni „Kalinka”,
- Panu Henrykowi Radoniowi,
- Panu Ryszardowi Wyskielowi – radnemu Rady Miejskiej,
- Pani Elżbiecie Kwaśnej.

Dziękuję również :

- Panu Wojciechowi Mocha – sołtysowi naszej wsi,
- Panu Januszowi Groszkowi,
- Panu Janowi Barańskiemu,
- Pani Bożenie Kiszce,
- Pani Danucie Hamerli,
- Państwu Stefani i Mieczysławowi Wyskielom,
- Absolwentce naszej szkoły Monice Baran,
- Wszystkim Paniom z Koła Gospodyń Wiejskich, na czele z przewodniczącą p. Zofią Kruczek
- Rozlewni Wody Mineralnej ALFRED w Chmielniku,
- Myśliwym Koła Łowieckiego „Szarak” - Panom Januszowi Mucha, Zbigniewowi Ziai, Antoniemu Twardemu, Andrzejowi Wesółowskiemu i Jarosławowi Wyskielowi,
- Serdecznie dziękuję panu Antoniemu Sowie za pracę, jaką

włożył w uświetnienie naszego jubileuszu, to z jego wiedzy i mądrości korzystaliśmy podczas przygotowań tej uroczystości,

- Kapeli „Młoda Harta”,
- Dziękuję również wszystkim osobom niewymienionym z imienia i nazwiska, które przyczyniły się do organizacji tej uroczystości.

- Szczególnie gorąco dziękuję naszej Radzie Rodziców na czele z przewodniczącą Ewą Groszek. To właśnie rodzice naszych uczniów nie szczędzili sił i starań, aby ta uroczystość się odbyła.

- Dziękuję także p. Zbigniewowi Nowakowi oraz orkiestrze dętej.

- Dziękuję również moim wszystkim koleżankom i kolegom nauczycielom i pracownikom szkoły.

Elżbieta Wyskiel, dyrektor Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II w Piątkowej

DZIESIĘCIORO PRZYKAZAŃ

Nauczyć się na pamięć ... i stosować!

1. Nie myję okien, ponieważ...
...kocham ptaki i nie chcę, żeby jakiś uderzył w czystą szybę i zrobił sobie krzywdę.
2. Nie pastuję podłóg, ponieważ...
...boję się, że któryś z gości się pośliznie i coś sobie złamie, a ja będę mieć wyrzuty sumienia. Do tego jeszcze mógłby mnie zaskarżyć.
3. Koty z kurzu są całkiem w porządku, ponieważ...
...dotrzymują mi towarzystwa. Ponadawałam im imiona, a one zgadzają się ze wszystkim, co mówię.
4. Pajęczyny zostawiam w spokoju, ponieważ...
...wierzę, że każde stworzonko powinno mieć swój dom.
5. Porządki wiosenne odpuszczam, ponieważ...
...lubię wszystkie pory roku jednakowo i nie chcę, żeby reszta była zazdrosna.
6. Nie wrywam chwastów w ogrodzie, ponieważ...
...nie będę się przecież wtrącać w Boskie sprawy. Bóg to projektant doskonały.
7. Nie chowam porozkładanych rzeczy, ponieważ...
...nikt ich potem nigdy w życiu nie znajdzie.
8. Kiedy robię imprezę, nie szykuję niczego wykwintnego, ponieważ...
...nie chcę, żeby się goście stresowali, co mają mi podać, kiedy idę do nich z wizytą.
9. Nie prasuję, ponieważ...
...wierzę etykietkom, na których napisano „nie wymaga prasowania”.
10. Niczym zupełnie się nie przejmuję, ponieważ...
...nerwusy umierają młodo, a ja mam zamiar jeszcze się tu pokręcić i zostać pomarszczonym, zrędlwym starym przykiem!!!



ZIELONE NIEBO MAŁOPOLSKI

Międzynarodowy Rok Lasów „Lasy dla Ludzi”



Organizacja Narodów Zjednoczonych ogłosiła rok 2011 Międzynarodowym Rokiem Lasów, pod hasłem „Lasy dla Ludzi”. Cel tego przesłania, to uświadomienie wszystkim mieszkańcom Ziemi znaczenia lasów dla jakości życia 7 miliardów ludzi na świecie, potrzeby ochrony lasów oraz promocji współczesnej gospodarki leśnej.

Lasy zagospodarowane zgodnie z zasadami trwałej, wielofunkcyjnej i zrównoważonej gospodarki leśnej pełnią rozmaite funkcje: chronią różnorodność biologiczną, mają korzystny wpływ na środowisko (m.in. pochłaniają węgiel, produkują tlen, stabilizują klimat), zapewniają miejsca pracy, są miejscem wypoczynku człowieka. Drewno zaś – podstawowy produkt gospodarki leśnej – jest naturalnym, atrakcyjnym i stale odnawialnym surowcem i źródłem energii.

Zielony skarbiec Małopolski

Lasy pokrywają trzecią część Małopolski. Połowa z nich – blisko 171 tysięcy hektarów – jest własnością Skarbu Państwa, około 168 tysięcy hektarów należy do innych właścicieli. Na bogactwo przyrodnicze lasów Małopolski składają się pozostałości puszczy karpackiej w Beskidach i Gorcach, lasy Podhala, Spiszu, Orawy i Pogórza, lasy Kotliny Sandomierskiej w tym kompleks królewskiej Puszczy Niepołomickiej, lasy dolin rzecznych, Wisły, Dunajca, Białej Tarnowskiej i ich dopływów oraz różnorodność i wyjątkowość krajobrazów.

Gospodarkę leśną w lasach państwowych prowadzi Państwowe Gospodarstwo Leśne Lasy Państwowe. Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych to jedna z 17 dyrekcji w Polsce. Zasięgiem terytorialnym obejmuje znaczną część województwa małopolskiego oraz część województwa podkarpackiego. Tworzą ją Nadleśnictwa: Brzesko, Dąbrowa Tarnowska, Dębica, Gorlice, Gromnik, Krościenko, Krzeszowice, Limanowa, Łosie, Miechów, Myślenice, Nawojowa, Niepołomice, Nowy Targ, Piwniczna, Stary Sącz. Niektóre nadleśnictwa, na zlecenie Starostów, nadzorują również gospodarkę w lasach nie stanowiących własności Skarbu Państwa.

Gospodarowanie w lasach Małopolski, w tym działania związane z ochroną przyrody, w pełni wpisują się w zasadę trwale zrównoważonej gospodarki leśnej, której celem jest ukształtowanie struktury lasów i ich wykorzystania w sposób zapewniający trwałe zachowanie ich bogactwa biologicznego, wysokiej produktywności i spełniania funkcji społecznych.

Lasy w Polsce dostępne dla każdego

Lasy w Polsce są wielkim dobrem publicznym, które na wiele sposobów służy polskiemu społeczeństwu. Ustawa o lasach gwarantuje, że lasy państwowe są w pełni dostępne. Z ograniczeniem tego prawa spotykamy się tylko w wyjątkowych, ściśle określonych wypadkach.

Lasy Państwowe starają się tak ukierunkować turystykę, aby nie zagrażała przyrodzie. Obiekty służące rekreacji mają poprawiać jakość wypoczynku, a jednocześnie nie dopuszczać do penetracji niektórych obszarów (np. upraw leśnych, stref ochro-

ny roślinności rzadkiej czy miejsc gniazdowania ptaków chronionych). Do dyspozycji turystów stawiają 22 tys. km szlaków pieszych, prawie 21 tys. km rowerowych i ok. 3 tys. km konnych. Dostępna jest baza noclegowa LP, na którą składa się prawie 4 tys. miejsc w atrakcyjnie położonych ośrodkach szkoleniowo-wypoczynkowych, kwaterach myśliwskich i pokojach gościnnych. W lesie można rozbić namiot na ponad 300 leśnych polach biwakowych, w 600 miejscach biwakowania i ponad 200 obozowiskach.

O dostępności bazy noclegowej w Lasach Państwowych można dowiedzieć się na stronie internetowej www.czaswlas.pl.

Lasów w Polsce przybywa

Od zakończenia ostatniej wojny systematycznie rośnie w naszym kraju powierzchnia zajmowana przez lasy. W 1945 r. lesistość Polski (procentowy udział lasu w całkowitej powierzchni kraju), wynosiła ok. 21 proc. Dziś – z lesistością na poziomie 29 proc. – mieścimy się w środku stawki krajów europejskich.

W Polsce realizowany jest „Krajowy program zwiększania lesistości” (KPZL), przyjęty przez Radę Ministrów w 1995 r. Przewiduje on wzrost lesistości kraju do 30 proc. w 2020 r. i 33 proc. w roku 2050. Wejście Polski do Unii Europejskiej w 2004 r., otworzyło drogę do funduszy wspólnotowych. Rozpoczęto realizację wspieranego przez UE Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich (PROW), który umożliwi subwencjonowanie zalesień prywatnych gruntów niskiej jakości. Program jest kontynuowany w latach 2007-2013. Lasy Państwowe służą fachową pomocą właścicielom gruntów prywatnych, którzy zdecydują się sadzić las.

Lasy chronią życie

Stan Polskich lasów dobrze świadczy o prowadzonej gospodarce leśnej. Wśród zielonych ostępów nie brak świadectw mądrej, szanującej zasoby przyrodnicze gospodarki prowadzonej przez pokolenia polskich leśników. Lasy Państwowe, organizacja powstała w 1924 r. do zarządzania przyrodniczym majątkiem Skarbu Państwa, ma w tej mierze poważne osiągnięcia. Dzięki nim mamy dziś w Polsce prawie półtora tysiąca rezerwatów przyrody. W Lasach Państwowych jest bez mała 11 tys. pomników przyrody, tysiąc użytków ekologicznych, setki stanowisk dokumentacyjnych i zespołów przyrodniczo-krajobrazowych. Na terenach lasów państwowych znajduje się również 120 parków krajobrazowych.

Potwierdzeniem dobrego stanu naszych lasów i troski polskich leśników o zachowanie bogactwa form życia flory i fauny, są obszary sieci „NATURA 2000”, które zajmują ok. 23 proc. powierzchni kraju, w tym aż 38 proc. gruntów zarządzanych przez Lasy Państwowe.

Wiele informacji o małopolskich lasach znajdziesz tutaj: www.krakow.lasy.gov.pl oraz www.lasy.gov.pl.

Zdzisława Kot-Malinowska
Rzecznik prasowy RDLP w Krakowie

HISTORIA ŚWIETLICY WIEJSKIEJ W BŁAŻOWEJ GÓRNEJ

Opowiada o niej Józef Solarz, mieszkaniec Błażowej Górnej, radny poprzedniej kadencji, prezes Kółka Rolniczego.



Józef Solarz.

- Kiedy Błażowa Górna została sołectwem, a tym samym została odłączona od miasta, mieszkańcy wsi nie mieli się gdzie spotykać. W Błażowej Górnej nie było bowiem w ogóle świetlicy. Korzystaliśmy za przyzwoleniem pani Janiny Pałacowej, ówczesnej kierowniczkii szkoły, z pomieszczeń 4-klasowej szkoły podstawowej. Stwarzało to wiele problemów, a klasowe pomieszczenia z ławkami dla małych dzieci nie były wygodne. Było bardzo zimno. Stąd pomysł miejscowych działaczy (Tadeusz Sowa, Ludwik Szczygieł, Edward Dodolak i wielu innych), aby wykupić działkę i dobudować pomieszczenie (świetlicę) do budynku zlewni mleka, stanowiącej własność Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Rzeszowie.

Świetlica jednak nie spełniała naszych oczekiwań. Było to pomieszczenie zimne, ciemne i ciasne. Spółdzielnia nie prowadziła już skupu mleka (lata 90.) i postanowiła budynek i działkę sprzedać. Działka stanowiła własność gminy i była w użytkowaniu wieczystym spółdzielni. W tej sytuacji ja i Adam Bocek, już nieżyjący, udaliśmy się do prezesa OSM Antoniego Koguta z prośbą o sprzedaż w drodze nieprzetargowej, lecz po wycenie interesującego nas obiektu. Prezes przystał na tę propozycję, żeby budynek nabyło Kółko Rolnicze, gdyż nabywcą na zaproponowanych przez nas warunkach nie mogła być osoba fizyczna.

Kolejnym poczynaniem, żeby budynek kupić była sprawa sprzedaży byłego budynku i działki Kółka zlokalizowanego w Błażowej przy ul. Partyzantów, które po wycenie rzeczoznawcy w drodze przetargu nabył mieszkaniec Błażowej. Za uzyskane środki nabyliśmy budynek obecnej świetlicy. Był on niestety mocno zdewastowany. Z części pozostałych pieniędzy ze sprzedaży wyremontowaliśmy jedno pomieszczenie dla KGW w Błażowej Górnej. Służyło całemu społeczeństwu. Remont nie zaspokajał wszystkich potrzeb – nadal było ciasno i zimno, a pozostałe pomieszczenia bez remontu nie nadawały się do użytku. Dużym utrudnieniem był brak wody i kanalizacji.

Następnie po scaleniu założyliśmy na Kółko Rolnicze

księgę wieczystą na budynek i działkę. Trzeba było uregulować sytuację prawną Kółka, biorąc pod uwagę aktualne realia. Chciałbym podziękować członkom Kółka, KGW, bo dzięki ich zrozumieniu i zaangażowaniu, a także wielu innych osób udało się stworzyć nową dokumentację członków Kółka, wybrać jego władze, zarejestrować organizację w KRS. Kółko Rolnicze zaczęło na nowo funkcjonować.

Znowu pojawiła się sprawa remontu budynku. Kółko nie dysponowało żadnymi środkami, więc zapadła decyzja, że trzeba szukać sposobu na uzyskanie środków na remont. W tej sprawie jako wówczas radny zwróciłem się do ówczesnego zastępcy burmistrza Marka Ząbka z prośbą o pomoc w uzyskaniu środków z funduszy unijnych. Poszukiwaliśmy najlepszego i najskuteczniejszego sposobu, żeby zdobyć potrzebne pieniądze. Ograniczał Kółko fakt, że jako właściciel nie miało środków własnych na dofinansowanie. Toteż zapadła decyzja, żeby przekazać gminie budynek wraz z działką. Zapadła decyzja o przekazaniu działki i budynku na wniosek Kółka Rolniczego, za zgodą Rady Sołeckiej i mieszkańców Błażowej Górnej. Kółko zwróciło się z pismem do Rady Miejskiej o przejęcie budynku i działki. Radni podjęli uchwałę jednoznacznie.

Działkę i budynek przekazano gminie notarialnie.

Następnym krokiem było opracowanie projektu remontu budynku i wystąpieniu o środki unijne. Projekt uzyskał dofinansowanie i Rada Miejska obecnej kadencji podtrzymała decyzję poprzedniej i zapewniła środki na remont świetlicy.

Dziękuję serdecznie radnym Rady Miejskiej poprzedniej i obecnej kadencji, a także przewodniczącemu Rady Miejskiej Jerzemu Kocojowi oraz byłemu burmistrzowi Stanisławowi Najdzie, jego zastępcy Markowi Ząbkowi, burmistrzowi obecnej kadencji Zygmuntovi Kustrze za podjęcie i realizację zadania, tak ważnego dla mieszkańców Błażowej Górnej.

Myślę, że mieszkańcy Błażowej Górnej mają powody do dumy. Wyremontowany budynek jest nie tylko wygodny, ale cieszy oko pięknym wyglądem. Teraz idzie o to, aby go dobrze i mądrze zagospodarować i wykorzystać. Liczę bardzo na mieszkańców, a szczególnie na młodzież.

Wysłuchała i zanotowała Danuta Heller



ZANIM DOPALĄ SIĘ ZNICZE...

1 listopada. Dzień jak co dzień, a przecież inny niż pozostałe dni w roku. Obchodzony przez żyjących, nie do nich w istocie należy. Zaduszkowe misteria mające zapach świerku i chryzantem, spełniają się w zadumaniu ludzi i bezgłośnym szepcie modlitwy, goreją i gasną w migotliwym blasku lampek. Z tysięcy ogników powstaje luna, którą jakże często lubimy oglądać, gdy zapadnie zmierzch. Niebo w płomieniach wydaje się nam jakby nieco bliższe. I znów staniemy nad bliską nam mogiłą. Jak zwykle ożyją wspomnienia. Z rozbudzonym na nowo uczuciem pojawi się refleksja.

Człowiek. Tak mało i tak dużo od niego samego zależy. Los wyznacza mu czas i miejsce. Nikt nie ma wpływu na to, kiedy i gdzie przyjdzie mu ujrzeć światło dnia, jakże często – czy w ogóle będzie mu to dane.

Płeć, zdrowie, uzdolnienia, usposobienie, biogenne składniki osobowości... ile jest tych predestynacji? Kto powie, jak dalece możemy na nie oddziaływać? Co będziemy mogli w przyszłości? Podobno śmierć, a ściślej jej postać i termin poddają się coraz bardziej ingerencji człowieka. Jest w tym odrobina nadziei. Pewności nie będzie nigdy.

Do nas wszelako należy czas pomiędzy narzuconym początkiem, a nieuniknionym końcem, którego bardzo się obawiamy. Czas życia. Przejść przez nie godnie, jak na człowieka – istotę myślącą i twórczą – przystało. Takie to niby proste, a tak wielkiego wymaga wysiłku i takie nieraz sprzeczne przynosi wyniki.

Niepowtarzalna jest cisza cmentarzy,

ów szczególny, majestatyczny wręcz spokój, jaki spływa na człowieka błądzącego alejami pośród mogił. Do miejsca ostatniego schronienia, różnymi drogami dochodzili Ci, co już przeminęli. Różnych prawd i wartości poszukiwali za życia, różne pozostawili po sobie biografie. Tu spoczywają razem, pogodzeni z sobą, ze światem, z losem.

Ta sama otacza ich przyroda, ten sam wiatr owiewa ich groby. Koimeterion – mówili Grecy. Wspólny spoczynek. Żal, że ten spokój i zgoda, takie oczywiste



Fot. J. Heller

tutaj, tak trudno osiągnąć żyjącym. A życie podąża dalej drogą swoich praw i wyroków. Stawia też każdemu nowe pokoleniu twarde wymagania.

Jest równocześnie obowiązkiem i egzaminem, z którego nie ma powtórki. Wiele pracy i wysiłku potrzeba będzie nieustannie, wielu myśli i postaw mądrych, dojrzałych, twórczych, wiele tolerancji, zrozumienia, ale także walki, aby świat mógł stawać się lepszy, a niepokojące dylematy: wojna czy pokój, zastoje czy postęp, bieda czy dostatek, krzywda czy sprawiedliwość, egoizm czy altruizm można było rozwiązać w duchu człowieczeństwa.

Czy i jak dalece człowiek jako jed-

nostka i zbiorowość, spełnia te warunki? Odpowiedzi musi każdy poszukiwać w swoim sumieniu. Z wielości losów bowiem wyłania się jedność przeznaczenia. Ta myśl filozoficzna, od dawna już funkcjonująca, ciągle jest aktualna.

Miało być o Świącie Zmarłych, a powyższe refleksje dotyczą żyjących. Ale przecież te dwa światy się zająbiają. Przejście z jednego do drugiego jest nieuniknione. Wielka zaiste jest woła trwania, a przy tym bardzo ulotna. Wobec nieuchronności przemijania, dla tych, co odeszli, my, ludzie żyjący, jesteście ostatnią szansą, bo w naszej i naszych potomków pamięci, w postępowaniu i pracy współczesnych może znaleźć przedłużenie również część ich minionej już egzystencji. Czego w tym więcej: spłaty długu, czy tęsknoty za spokojem sumienia?

Gdy będziemy przemierzać alejki cmentarne, wsłuchajmy się w szelest suchych, opadłych liści. Ten odgłos pozwoli ożywić różne wspomnienia. Nie zapomnijmy zatrzymać się na chwilę przed grobami Tych, którzy oddali życie za wolny kraj, o których mówi poeta: „*U nich to w pierwszym zaszczycie, zamienić własne na Ojczyzny życie*”. Na każdym cmentarzu pozostał po nich ślad. Żeby trwał on zawsze, a pamięć o tych ludziach niech nigdy nie przeminie. To oni przecież są częścią historii. Często zarzuca się Polakom nadmierny sentymentalizm, czy też słabość do tego co przeminęło. Ale czy słusznie? Może właśnie dzięki pamiętaniu o bohaterach-powstańcach i bohaterach-żołnierzach, którzy tworzyli mniej lub bardziej udany obraz Polski XIX i XX-wiecznej, udało nam się zbudować obecny jej wizerunek? Żebyśmy potrafili wyciągać zawsze właściwe wnioski z lekcji historii, zarówno tej bardziej nam czasowo bliskiej, jak i tej odległej. Na każdym cmentarzu można odnaleźć takie „lokalne, małe Powązki. Także na naszym białowskim.

Gdy zapłoną znicze, to ogrzejmy w ich ciepłe dłonie. Może i w sercach zabrzmi cieplejsza nuta...

**„Nie umiera ten, kto trwa
w pamięci żywych”.**

Druhowi Markowi Pępkowi
wyrazy szczerego współczucia z powodu śmierci
TATY
składają druhowie z OSP Futoma.

PRZY WIGILIJNYM STOLE

Wigilia

Pod serwetą wonna warstwa siana
Na serwecie opłatków książeczka -
Znów cię widzę, chałupko kochana
Chłopska chato, znana mi od dziecka...

Stanisław Ciesielczuk

gdy przyjdiesz jako Dziecię tej nocy...

...Daj nam poczucie siły
i Polskę daj nam żywą,
by słowa się spełniły
nad ziemią tą szczęśliwą...

Stanisław Wyspiański

Choinka

... Choinko moja, blaskiem marzeń złota,
Ze wszystkich światel, co na tobie płoną
Jedno, jedyne z gałązką zieloną
Zachowaj ty mi na resztę żywota!...

Marian Gawalewicz

* * *

Z królewskim prawem,
bez miejsca w Ojczyźnie
Syn Boży między zwierzęta się rodzi.
O! jakże rola uprawiona żyźnie
Pokorą...
Cyprian Kamil Norwid
Czemu nie w chórze?
Śpiewają wciąż wybrani
U żłóbku, gdzie jest Bóg
Lecz milczą zaduszani
Wbiegający w próg...

Cyprian Kamil Norwid

* * *

Niech serce me będzie kołyską,
dzie na mej nędzy spocznie sianie -
Ty, Matko, stań nade mną blisko
I Boga raduj Twym śpiewaniem...

Wojciech Bąk

* * *

* * *

... Hej, wygraj, skrzypko moja, radosną światu wieść,
że Pan Bóg się narodził i że Mu dajem cześć!
Wtórujcie, leśne echa, i niechaj zgodny śpiew
utrąca srebrną okiść z drzemiących w boru drzew.

Antoni Bogusławski

... Jako w kościele,
Choć ludzi wiele,
Cisza pobożna wieje;
Oczy się rosza,
Dusze się wznoszą,
Płyną w serca nadzieje.
Lulaj Dziecino,
Lulaj ptaszyno,
Nasze umiłowanie;
Gdy się rozbudzi
W tej rzeszy ludzi,
Zbawienie nam się stanie...

Teofil Lenartowicz

List wigilijny od Matki

... Myśl o nas, Synku..., wspomnij przy wieczerzy...
W liście mym znajdziesz okruchy opłatka -
Wiem, że nam wrócisz... Ten, co „w żłobie leży”,
Czuwa nad nami... Całuję Cię... Matka.

Włodzimierz Lewik

Pieśń o narodzeniu Pańskim

Podnieś rękę, Boże Dziecię,
Błogosław ojczyzną miłą,
W dobrych radach, w dobrym bycie -
Wspieraj jej siłę swą siłą.
Dom nasz i majątność całą,
I Twoje wioski z miastami!
A Słowo Ciałem się stało
I mieszkało między nami.

Franciszek Karpiński

* * *

... Byś zwiódł z wędrówki długiej
mój naród do Wszechmocy!
Byś dał, co mają inni,

Posyłając opłatek

Jest w moim kraju zwyczaj, że w dzień wigilijny,
Przy wejściu pierwszej gwiazdy wieczornej na niebie,
Ludzie gniazda spólnego łamią chleb biblijny,
Najtkliwsze przekazując uczucia w tym chlebie...
Posyłam ci ułamek rodzinnego chleba
O ty, który mi jesteś bratem i czymś więcej!
A w chlebie tym uczucia tyle, ile trzeba,
Aby ludzie ze ziemi byli wniebowzięci...

Wacław Rolicz-Lieder

Anioł

...Pastuszkowie postrzegli
i do Betlejem biegli;
Pierwsi wieczną mądrość witali
Wieczną władzę uznali;
Biedni, prości i mali.

Adam Mickiewicz



* * *

Z królewskim prawem,
bez miejsca w Ojczyźnie
Syn Boży między zwierzęta się rodzi.
O! jakże rola uprawiona żyźnie
Pokorą...

Cyprian Kamil Norwid

Wilnia

... Gdy z nieba płatki śniegu lecą, jak opłatki,
Gdy mróz na oknach białe zasada choiny,
Niechaj każdy dom polski wspomni sercem matki
Nieobecne, spóźnione, zabłąkane syny.
Gdy w snopku wigilijnym kłos o kłos zadzwoni,
Ileć pod obrusem zaszeleści siano,
Bacmy na puste miejsce, gdzie mieli się – oni,
Bacmy, by nieobecnych nie zaniedbywano...

Stanisław Miłaszewski

* * *

... Gdy siądziecie na ławie zebrani razem,
czy zostanie nam trochę miejsca za stołem?
Gdy podzieli się kołem cała gromadka,
czy zostanie nam aby okrusz opłatka?!

Kazimiera Hłakowiczówna

* * *

Grom, błyskawica!
Stań się, stało,
Matką dziewica,
Bóg ciało!
Adam Mickiewicz
Przy wigilijnym stole
Przy wigilijnym stole
Łamiąc opłatek święty,
Pomnijcie, że dzień ten radosny
W miłości jest poczęty...

Jan Kasprovicz

* * *

... Miód tajony i opłatek -
Wtedy sobie dosich latek
Powinszujem, i niezmiennej
Wesołości i swobody,
Nade wszystko świętej zgody.

Teofil Lenartowicz

PRZYSŁOWIA BOŻONARODZENIOWE

Kto się zaleca w Adwencie, będzie miał żonę na święta.
Koło świętej Ewy noś długie cholewy.
Na dzień Adama i Ewy daruj bliźnim gniewy.
Kiedy Gody jasne, to stodoły ciasne.
Boże Narodzenie po wodzie, to Wielkanoc po lodzie.
Boże Narodzenia po lodzie, to Wielkanoc po wodzie.
Na świętego Szczepana bywa błoto po kolana.
Królowie pod szopkę, dnia na kurzą stopkę.
Jak w Wigilię z dachu cieczy, jeszcze się zima długo się powlecze.
Pogoda na Wigilię Narodzenia, do Nowego Roku się nie zmienia.
Wigilia jasna, święty Jan ciemny, obiecują rok przyjemny.
Jak w Wiliję gwiazdy świecą, kury dobrze jajka niesą.
Gdy w Boże Narodzenie pola są zielone, na Wielkanoc będą śniegiem przywalone.
Jeśli nie odlecą ptaszki do Michała, do Wigilii zima nie nastąpi trwała.
Gdy w Narodzenie pogodnie, będzie tak cztery tygodnie.
Kiedy Trzej Królowie ciepłkiem obdarzą, to sobie gospodarze o wiosence radzą.
Gdy w pełni księżyca Gody przypadają, łagodną resztkę zimy z tego wysnuwają.
Jeśli w pierwszy dzień po Narodzeniu dopiekało, będzie zima długo białą.
Adam i Ewa pokazują, jaki styczeń i luty po nich następują.
Na Adama i Ewy, dobre bydło i plewy.

[red.]



PODZIĘKOWANIE

Personelowi Zakładu Opieki
Długoterminowej w Białowej
– lekarzom, pielęgniarkom, salowym
serdecznie dziękuję za troskliwą opiekę
nad moją SIOSTRĄ Wandą Szalą.
Brat Bronisław Drewniak

PASOWANIE NA UCZNIĄ KLASY PIERWSZEJ

PRAWDZIWYM UCZNIEM BYĆ...

Po raz kolejny uczestniczyłam w pasowaniu uczniów błażowskiej Szkoły Podstawowej im. Króla Władysława Jagiełły na ucznia. Uroczystość odbyła się w auli gimnazjalnej. Wchodzę i widzę, że uczniowie siedzą na krzesłkach w dwóch rzędach, naprzeciwko siebie. Są bardzo przejęci. Na krzesłach zajęli miejsca nie mniej wzruszeni rodzice.

Dekoracja podkreśla powagę chwili: w głębi sali na płótnie umieszczono napis „Prawdziwym uczniem być...” a pod nim ilustracja przedstawiająca parę „prawdziwych uczniów” w granatowych mundurkach i granatowych беретach. Z boku uczniowie fotel dla króla, który monarcha po chwili zajął, po obu stronach rycerze z mieczem i tarczą, tablica do wykorzystania turnieju zadań. To wszystko jest efektem starań pań wychowawczyń pierwszaków – Lucyny Nowak i Moniki Kotowicz.

Wszystkich przybyłych powitała Monika Kotowicz. Zwróciła się do zebranych:

„Dzisiaj od samego rana w naszej szkole gwar i zamieszanie, jest bardzo pogodnie i radośnie, wśród wszystkich uczniów wyróżniają się dzisiaj uczniowie z klasy Ia i Ib. To właśnie ich święto – to ich wielki dzień.

Zostaną pasowani i przyjęci w poczet uczniów naszej szkoły. Uroczystość pasowania na ucznia jest naszą wieloletnią tradycją. Ten szczególny dzień przeżywają dzieci i nauczyciele – wychowawcy, ale najbardziej chyba ich rodzice, którzy bezgranicznie obdarzają swoje dzieci wielkim uczuciem miłości.

Drodzy rodzice, kochajcie swoje dzieci, bowiem to one często pokazują nam co w życiu jest naprawdę ważne. One mają w sobie jakieś światło, a przede wszystkim otwartość, której nam tak często brakuje. Bądźcie dumni ze swoich dzieci, które w dniu dzisiejszym przekraczają kolejny próg w swoim życiu, zaczynają być uczniami szkoły. Dzisiejszy dzień niech będzie pełen wrażeń i wzruszeń, tak, żeby na długo zapadł w waszej pamięci.

W imieniu dzieci i wychowawczyń klas pierwszych serdecznie witam zapro-

szonych gości:

- Pana Burmistrza Zygmunta Kustrę,
- Panią Dyrektor Ewę Kozubek,
- Panią Wicedyrektor Danutę Bator,
- Panią Dyrektor Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej – Danutę Heller,
- Panią Dyrektor Przedszkola Martę Bator oraz wychowawczynie: Panie Hali-
nę Piszcz i Barbarę Bartman,
- Przewodniczącą Rady Rodziców Panią Ewę Trzynę,
- wszystkich rodziców,
- siostry zakonne,
- Panią higienistkę Barbarę Jemiołę,
- wychowawczynie i uczniów klas trzecich”.

Monika Kotowicz oddała głos przewodniczącemu Samorządu Szkolnego Wojtkowi Kuźmnikowi:

„Od 1 września tworzycie wraz z nami szkolną rodzinę. Wiecie, że w rodzinie każdy obok praw ma także obowiązki, które powinien solidnie wypełniać. Naszym wspólnym obowiązkiem jest przede wszystkim nauka. Ale nie bójcie się szkoły, tutaj każdy powinien być szczęśliwy i wesoły. My, starsi uczniowie, będziemy wam służyć pomocą. Cieszymy się, że dzisiaj zostaniecie pasowani na uczniów. Życzymy wam bardzo dobrych osiągnięć w nauce i zachowaniu”.



Uroczysty moment pasowania.

J. Jakubczyk przypomniła przed-
szkolne scenki:

„Tak niedawno, bo w przedszkolu
Niczym bobry płakaliście,
Kiedy mama wychodziła,



Monika Kotowicz.

A wy tam zostawaliście.
Wiec, gdy tylko po mamusi
Pozostała perfum mgiełka
W płacz uderzał Daniel, Patryk,
Basia, Dominika, Martynka.
Innych już tu nie wymienię,
Bo ze wstydu się rumienię!

Płakać można, kiedy boli głowa czy
brzuszek, ale nie z tęsknoty za mamą.
Uczeń ma przecież absorbujące obo-
wiązki. Przecież – jak wyjaśniał starszy
kolega:

„Nie jesteście maluchami,
Co to chodzą do przedszkola.
Zostaniecie już uczniami,
Codziennie was wita szkoła”.

Na uroczystości zjawił się Jego Kró-
lewska Mość Władysław Jagiełło, patron
szkoły, w otoczeniu
święty. Jeden z rycerzy
przypomniął legendę
związaną z Błażową.

„Dawno, dawno
temu, przez naszą
miejscowość, która
nie miała jeszcze na-
zwy przejeżdżał Król
Władysław Jagiełło,
podążał na zaślubiny
do Sanoka. Jadąc
w pięknej karecie cią-
gniętej przez okazałe
konie z zachwytem
podziwiał piękne

krajobrazy tej okolicy. Mieszkańcy Bła-
żowej gorąco witali króla. Wiwat, wi-
wat! Niech żyje król! Królowi szczegól-
nie spодobały się złote łany zbóż, które
lśniły w słońcu na wzgórzach po oby-

dwu stronach drogi. Przypominały one wieniec, a ponieważ był złoty, więc król zaproponował nazwać tę miejscowość ZŁOTOWIENŃCE. Nazwa ta była pierwszą nazwą naszej miejscowości. Teraz nazywa się Błażowa”.

Król powitał wszystkich serdecznie. Obie klasy pierwsze przedstawiły się monarsze. Rycerz poinformował uczniów, że rycerze w dawnych czasach byli pasowani na rycerza przez króla za



Burmistrz Błażowej Zygmunt Kustra.

pomocą miecza. Prawdziwym rycerzem mógł zostać tylko ten, kto przeszedł próbę odwagi i męstwa. Podobnie uczniowie, zanim zostaną przyjęci w poczet społeczności szkolnej, musieli się wykazać wiedzą i umiejętnościami. W turnieju wiedzy maluchy musiały się wykazać umiejętnościami i zdolnościami wymaganymi od uczniów.

Ich popisy oceniała komisja, do której poproszono: Panią dyrektor naszej szkoły – Danutę Batorr, Panią dyrektor przedszkola – Martę Bator, przewodniczącą Rady Rodziców – Ewę Trzynę. Od uczniów wymagano wiedzy na temat ojczyzny, jej barw narodowych, godła itp. „Czerwień – to miłość Biel – serce czyste Piękne są nasze barwy ojczyste” – zauważyły dzieci..

„Płynie Wisła płynie” – kto z nas nie zna tej piosenki? W wykonaniu pierwszaków wypadła wzruszająco. Dzieci musiały wykazać się znajomością przepisów drogowych i zasad poruszania się po jezdni:

„Gdy zamierzasz przejść ulicę Na chodniku przystań bokiem.

Popatrz w lewo bystrym okiem. Skieruj w prawo wzrok sokoli. Znow na lewo spójrz powoli. Jezdnia wolna więc swobodnie Mogą przez nią przejść przechodnie”. (Komisja przyznaje po 1 punkcie). Zadanie 5. Piosenka pt.: „Znaczkę od-blaskowe”.

Król chciał także usłyszeć, jak potrafiły układać zdania do ilustracji. Świetnie to zrobili! W konkursie zręcznościowym wypadły na medal. Król pochwalił dzieci: „Jesteście sprawnymi uczniami podobnie jak moi rycerze”. Jeszcze zaliczono popis taneczno-rytmiczny i przy dźwiękach werbli ogłoszono koniec turnieju. Komisja ogłosiła że wszyscy uczniowie zostali prawdziwymi uczniami.

Na środek wyszli rycerze z dużymi tarczami szkolnymi mówiąc: „Tarcze szkolną dajemy wam mili byście wzorem ucznia wszędzie byli.” Król ogłosił obie klasy rycerzami szkolnych tarcz.

Nastąpił uroczysty moment ślubowania i pasowania. Wprowadzono sztandar szkoły i rozległy się dźwięki „mazurka Dąbrowskiego”. Wypowiedziano słowa ślubowania:

„Ślubuję być dobrym Polakiem, dbać o dobre imię swej klasy i szkoły będę uczyć się pilnie jak kochać Ojczyznę, jak dla niej pracować, kiedy dorosnę. Ślubuję być dobrym kolegą Swym zachowaniem i nauką sprawiać radość rodzicom i nauczycielom.

Pasowania dokonała dyrektor Zespołu Szkół Ewa Kozubek. Po tym uroczystym akcie życzyła uczniom powodzenia i radości na ścieżkach zdobywa-



Na uroczystości zjawił się także król Władysław Jagiełło.

nia wiedzy. Równie ciepłe słowa skierował do uczniów burmistrz Błażowej Zygmunt Kustra.

Nowi uczniowie powitali szkołę piosenką i wierszem.

„Pierwsza klasa” – piosenka
Wiersz „Pierwszak”

„Jestem bardzo wesoly,
bo już idę do szkoły.
Piaskownicę zostawiam bez żalu.
Książki niosę w tornistrze,
od czystości aż błyszczę
przecież jestem już pierwszak, nie ma-luch”.

Król zwrócił się do dzieci z pytaniem: „Kto to jest prawdziwy uczeń?”. Uczniowie bez trudu odpowiadali, że:
- Prawdziwy uczeń, gdy wstaje rano, plecak lub torbę ma spakowaną!
- Prawdziwy uczeń, gdy dzwonek dzwoni, po korytarzu nigdy nie goni!
- Prawdziwy uczeń, wiedzą to dzieci, w szkole, przed szkołą, nigdy nie śmieci!
- Jest pilny, grzeczny, obowiązkowy, nie zapomina zadań domowych!

Król cieszył się bardzo, że pierwszaki stały się prawdziwymi uczniami.

Nakazał pamiętać, by zawsze być godnym tytułu ucznia, podobnie jak godnym tytułu rycerza. Ciepłe słowa życzeń wypowiedziała pani wychowawczyni:

„Chce wam życzyć moi mili,
Byście dobrze się uczyli i jak największą samodzielność w życiu zdobyli.
Życzę, abyście rodziców i nauczycieli słuchali,
A z kolegami ze szkoły wzajemnie się szanowali i w potrzebie wspierali.
Życzę, by w szkole było miło i żebyście pochwał oraz nagród tu mnóstwo zdobyli.

Życzę byście do nas na zajęcia szkolne chętniej niż na plac zabaw poprzychodzili.”

Ciepłe słowa i upominki mieli dla swych kolegów uczniowie klas drugich:
„Czołem, uczniowie pierwszych klas!
Starszy kolega wita Was.
Czego wam życzyć na początek.
Życzę kolegów, zabaw, piątek.
I żeby nikt się szkoły nie bał.
Bo nie ma czego, bo nie trzeba!” (...)

W błażowskiej szkole istnieje tradycja sadzenia drzewek, które będą rosły wraz z uczniami upamiętniając ten szczególnie dzień – pasowania na ucznia klasy pierwszej. Tradycji stało się zadanie. Na tym ta miła uroczystość zakończyła się.

W imieniu redakcji „Kuriera Błażowskiego” życzę uczniom klas pierwszych najlepszych ocen i sukcesów w każdej dziedzinie.

Danuta Heller

PERŁKI Z WYPRACOWAŃ SZKOLNYCH

1. A do kotletów była sałata, którą mamusia przyprawiła potem.
2. Wojski przyłożył ucho do ziemi i usłyszał tupot niedźwiedziej kopyt.
3. Robak, ratując Tadeusza, strzelił do niedźwiedzia, który nie wiedział, że jest jego ojcem.
4. Rycerze urządzali teleturnieje.
5. Było ich tysiące, a nawet setki.
6. Pan Dulski był sterylizowany przez żonę.
7. Tatarzy jeździli konno i pieszo.
8. Boryna był teściem żony syna Antka, Hanki.
9. Ludwik XIV był samolubem. Twierdził, że Francja to ja.
10. W odróżnieniu od innych zwierząt ptaki mają nakrapiane jaja.
11. Biesiadowali przy suto zastawionych stolcach.
12. Po jednej stronie rynku naszego miasteczka stoi kościół, po drugiej stronie ratusz, a dookoła wybudowano same nowe domy publiczne.
13. Meteorolodzy wychodzą trzy razy dziennie oglądać swoje narządy.
14. Rodzicami Żeromskiego byli Józef i Wincenty Żeromscy.
15. Anielka mimo zakazu ojca kolegowała się z Magdą i świnią.
16. Kangur ma łeb do góry, dwie krótkie przednie kończyny, dwie tylne długie, a w worku ma brzuch na małego i długi ogon.
17. Jej córeczka Ania uśmiechnęła się pod wąsem.
18. Straszne były te krzyżackie mordy.
19. Bandyci wpadli do sklepu i wymordowali samoobsługę.
20. Kiedy Adam Mickiewicz zawiódł się na kobiecie, wziął się za Pana Tadeusza.
21. Przedstawicielem materializmu był Demokryt z Abwehry.
22. Górnik pogłaskał konia po głowie i cicho zarżał.
23. Faraona nosili w lektyce, a poddani padali mu na twarz.
24. Środkiem płatniczym w Rosji są wróble.
25. Królik posiada głowę, uszy i linienie.
26. Strażacy śpią w kalesonach i mają tam dzwonki alarmowe.
27. Wiedział, że w okularach jest mu do twarzy, dlatego nosił je zawsze w kieszeni.
28. Niektórzy Murzyni chodzą poubierani w nago.
29. Admirałowie są ubrani w marynarki wojenne.

ANDRZEJKI

Andrzejki, jędrzejówki, andrzejówki.

Andrzejki obchodzimy w przeddzień dnia świętego Andrzeja – 29 listopada. Obchodzone są w całej Europie. To wieczór poświęcony wróżbom, które dotyczą małżeństwa, miłości. Tego wieczoru spotykają się młode kobiety, dziewczyny i wróżą sobie, która pierwsza i za kogo wyjdzie za mąż.

Jedną z najbardziej popularnych wróżb andrzejkowych jest lanie wosku.

Pierwsze udokumentowane wzmianki o wróżbach andrzejkowych pochodzą z roku 1557 – Marcin Bielski umieścił je w swojej sztuce teatralnej „Komedya Justyna i Konstancyjej.”

Przypuszcza się, że andrzejkowe wróżby brały swój początek ze starożytnej Grecji. Według teorii kult św. Andrzeja i tradycja wróżb miłosnych wywodzi się ze starogermańskich wierzeń związanych z bogiem miłości, płodności i bogactw – Freyrze.

Chłopcy, mężczyźni też mają dzień poświęcony takim wróżbom – Katarzynki – wypada on w przeddzień dnia świętej Katarzyny, czyli 24 listopada.



JESIENNA ZADUMA

Nic nie mam
Zdmuchnęła mnie ta jesień całkiem
Nawet nie wiem
Jak tam sprawy z lasem,
Rano wstaję, poemat chwałę
Biorę się za słowa, jak za chleb
Rzeczywiście, tak jak księżyc
Ludzie znają mnie tylko z jednej
Jesiennej strony
Nic nie mam
Tylko z daszkiem nieba zamysłony kaszkiet
Nie zważam
Na mody byle jakie
Piszę wyłącznie, piszę wyłącznie
Uczuć starym drapakiem
Rzeczywiście tak jak księżyc
Ludzie znają mnie tylko z jednej
Jesiennej strony

Jerzy Harasymowicz



KONIEC WIĘNCZY DZIEŁO

15 października 2011 r. był dla społeczności Błażowej Górnej dniem szczególnym. Po gruntownym remoncie oddano bowiem do użytku świetlicę wiejską.



Joanna Ślemp w rozmowie z burmistrzem Zygmuntem Kustrą.

Wszystkich znacznych gości powitała przewodnicząca KGW Ala Początek. Przybyli m. in. burmistrz Błażowej Zygmunt Kustra, przewodniczący Rady Miejskiej Jerzy Kocój, zastępca burmistrz poprzedniej kadencji Marek Ząbek, radny Rady Powiatu Rzeszowskiego Jan Kocój, skarbnik gminy Urszula Czarnik, przedstawicielki KGW w gminie wraz z szefową Zarządu Gminnego KGW Joanną Ślemp, sołtys wsi Grażyna Sowa, członkowie Rady Sołeckiej.



Przewodnicząca KGW Ala Początek otrzymała piękne kwiaty od Jerzego Kocoja.

Świetlica zmieniła się nie do poznania. Z obskurnej rudery wyczarowano lokal o wysokim standardzie, jasny, czysty, estetyczny.

Remont świetlicy obejmował bardzo szeroki zakres prac, a najważniejsze to: remonty instalacji kanalizacyjnej, obejmującej wymianę rur i kompaktów WC, instalacji wodociągowej, obejmującej wymianę rur i umywalk łazienkowych, instalacji elektrycznej, wykonanie przyłącza telekomunikacyjnego, wydzielenie ściankami działowymi pomieszczeń, przemurowanie ścianek działowych i kominów, remont posadzek, wymianę posadzek z terakoty w pomieszczeniach WC oraz w pomieszczeniu zaplecza, remont tynków wewnętrznych. Pomieszczenie zyskało nową posadzkę z wykładziny podłogowej. Kominy wymagały remontu,

dokonano wymiany okien i drzwi, zamontowano parapety z tworzywa sztucznego. Budynek docieplono, dach wyremontowano i dwukrotnie pokryto farbą.

Świetlicę wyposażono w sprzęt AGD i RTV. Pięknie urządzono łazienkę.

Inwestycja objęta była Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013 w ramach osi 3 Jakość życia na obszarach wiejskich i różnicowanie gospodarki wiejskiej, działania 313, 322, 323 Odnowa i rozwój wsi.

Koszt inwestycji to 285 tys. zł, połowę dofinansowała Unia Europejska – poinformowała skarbnik gminy Błażowa Urszula Czarnik.

Podziękowania otrzymał Marek Ząbek, zastępca burmistrza poprzedniej kadencji za wkład pracy i zaangażowanie w pozyskanie środków unijnych.

Popłynęły też ciepłe słowa życzeń od burmistrza i zaproszonych gości. Wszyscy życzyli użytkownikom świetlicy, aby ten lokal tętnił życiem. W Błażowej Górnej nie ma bowiem szkoły ani remi-

zy, więc to tutaj koncentruje się życie wsi. W świetlicy można będzie urządzać przyjęcia, będą się odbywać spotkania okolicznościowe. Obiekt ten jest lokalem wyborczym.



Pani sołtys Grażyna Sowa jest równocześnie radną bieżącej kadencji.

Gospodynie z Błażowej Górnej są aktywne, wyróżniane np. na Targach Krajowych za mięso kielbasiane wekowane. Józefa Sobkowiczowa udekorowana została Orderem Serca – Matkom Wsi, o czym wspominaliśmy w „KB”



Miło jest przebywać w pięknym lokalu...

nr 120. To zaszczytne wyróżnienie przyznaje Zarząd Krajowego Związku Rolników, Kótek i Organizacji Rolniczych. Jako byłej przewodniczącej odśpiewano jej „Sto lat”. Pani Józefa zauważyła z humorem, że za 35 lat pracy społecznej na to „Sto lat” w pełni zasłużyła...

Jak obyczaj stary nakazuje, po skończonej pracy rozpoczęto uctwowanie. Na stole pojawiły się smaczne potrawy, przygotowane przez panie z KGW. Napracowały się, żeby gości godnie przyjąć. Za to w imieniu uczestników bardzo dziękuję.

Danuta Heller

DATA EST MIHI OMNIS POTESTAS IN CAELO IN TERRA

(Dana jest mi wszelka władza na niebie I na ziemi)
– słowa Chrystusa do Apostołów – Ewangelia św. Mateusza



OKRES DORASTANIA

Mimo że powszechnym wyobrażeniem okresu dorastania jest gniewny, zbuntowany nastolatek, wyalienowany od rodziców i zagubiony emocjonalnie, badania pokazują, że większość dorastających utrzymuje dobre relacje ze swoimi rodzicami. Nastolatki mają jednak tendencję do wykluczania się z rodzicami o mało istotne sprawy domowe oraz o to, co pozwala im się robić. Pomniejsze objawy psychologiczne, takie jak zmienność nastroju czy wrażliwość społeczną, są tak częste jak u dorosłych, ale poważne problemy psychiatryczne nie są bardziej rozpowszechnione niż u dorosłych. Na stosunki rodzinne często wpływa negocjowanie przez nastolatki ich własnej autonomii, powstawanie samoświadomości i pierwsze kroki w kierunku poczucia własnej tożsamości. W tym samym czasie rodzice mogą doświadczyć kryzysu wieku średniego, przejawiającego się brakiem pewności kariery, wyglądu zewnętrznego lub seksualności, zbieganie się więc trosk rodziców i nastolatków w tym samym czasie często jest niekorzystne.

STYL POZNAWCZY

Sposobem myślenia związanym szczególnie z okresem dorastania jest myślenie operacyjno – formalne (abstrakcyjne). Zdolność myślenia abstrakcyjnego jest zdobywana przez różne jednostki w różnych latach okresu dorastania. Nieliczni ludzie wydają się nie rozwinąć tej zdolności w ogóle. Lekarze są tutaj w niekorzystnej sytuacji, ponieważ podlegają selekcji przez serię egzaminów udoskonalających ich umiejętności manipulowania abstrakcjami i porównywania hipotez. Często zapominają, jak to jest myśleć w odmienny sposób i mniej efektywnie komunikują się z pacjentami, którzy ciągle myślą konkretnie i praktycznie (dzieci w wieku szkolnym około połowa wszystkich nastolatków i może jeden na pięciu dorosłych). Podczas przeprowadzania wywiadu z nastolatkiem sztuką jest unikanie bycia protekcyjnym i jednocześnie bycia wrażliwym, niezależnie od tego, czy abstrakcyjne i refleksyjne myślenie zostało osiągnięte. Używanie praktycznych przykładów (nie metafor) i sprawdzanie, czy jest się rozumianym, pomoże ominąć powszechny problem „stawiania

czoła” nastolatkowi, który z nadąsaniem odpowiada na pytania „nie wiem”.

Okres młodzieńczy to przejście z dzieciństwa w dorosłość. Nie ma ściśle określonego zakresu wieku, na ogół jednak przyjmuje się, że okres młodzieńczy trwa od pokwitania do 18. roku życia.

Zmiany rozwojowe w okresie młodzieńczym

	Biologicznie	Psychologicznie	Spolecznie
Wczesny wiek młodzieńczy	Wczesne pokwitanie Dziewczeta – zawiązki piersi, rozwój owłosienia łonowego, rozpoczęcie skoku pokwitaniowego Chłopcy – powiększenie jąder, rozpoczęcie wzrastania narządów płciowych	Myślenie konkretne, ale rozpoczyna się rozwój pojęć moralnych i świadomość swojej tożsamości seksualnej	Wczesne emocjonalne niezależnienie od rodziców, rozpoczęcie silnej identyfikacji z rówieśnikami, wczesne zachowanie eksplorujące, np. możliwe rozpoczęcie palenia papierosów
Środkowy wiek młodzieńczy	Dziewczeta – koniec skoku pokwitaniowego, zmiany kształtu ciała Chłopcy – wytwarzanie nasienia, mutacja głosu, rozpoczęcie skoku pokwitaniowego. Trądzik Zawstyżenie Potrzeba większej ilości snu	Myślenie abstrakcyjne, narastająca poprawność językowa, możliwy rozwój żarliwej ideologii (religijnej, politycznej)	Kontynuacja emocjonalnego niezależnienia się od rodziców, heteroseksualne zainteresowania rówieśnikami, wczesne plany zawodowe
Późny wiek młodzieńczy	Chłopcy – koniec pokwitania, kontynuacja przyboru wzrostu, siły i owłosienia ciała	Złożone myślenie abstrakcyjne, identyfikacja różnic między prawem i moralnością, zwiększona kontrola impulsów, dalszy rozwój własnej tożsamości, dalszy rozwój lub odrzucenie ideologii	Autonomia społeczna, możliwy rozwój związków intymnych, dalsze kształcenie lub zatrudnienie, możliwy początek niezależności finansowej

JADŁOWSTRĘT PSYCHICZNY

Stosowanie diet odchudzających jest endemicznym zjawiskiem wśród nastolatków. Częściowo jest to spowodowane współcześnie stawianym znakiem równości między byciem szczupłym a byciem atrakcyjnym i jest powszechnie przyjęte w świecie reklamy oraz mody. Odzwierciedleniem tego jest odkrycie, że większość nastolatków (ale niewielu nastolatków) przeszacowuje wymiary własnego ciała, postrzegając i oceniając siebie jako grubsze niż są w rzeczywistości.

Chudnięcie poprzez narzucenie samemu sobie ograniczenia w ilości spożywanych kalorii najczęściej kończy się, kiedy cel zostaje osiągnięty lub dziewczynka rezygnuje, nie mogąc wygrać z głodem. U niektórych jednak dziewcząt proces odchudzania przejmuje kontrolę i niespodziewanie następuje tzw. nieustający pościg za szczupłością, zazwyczaj w połączeniu z panicznym lękiem przed prawidłową wagą i sylwetką ciała.

Jest to jadłowstręt psychiczny (anorexia nervosa) który charakteryzuje się:

– *Zniekształconym spostrzeganiem własnego ciała, które nasila się wraz ze zmniejszeniem masy ciała.*

– *Determinacją w podejmowaniu prób zmniejszenia masy ciała lub starań, by nie przytyć poprzez ograniczenie spożycia pokarmów, prowokowanie wymiotów, nadużywanie środków przeczyszczających, nadmierne ćwiczenia lub łączenie powyższych sposobów.*

– *Kiedy masa ciała spada poniżej krytycznego poziomu (około 48 kg), proces dojrzewania płciowego zostaje zatrzymany. W rezultacie zanika menstruacja, a dziewczyna staje się dzieckiem sprzed okresu dojrzewania płciowego. Może to częściowo oszczędzić jej niektórych wyzwań okresu dorastania, szczególnie tych związanych z seksualnością.*

– *Odkryciem przez dziewczynę, która do tej pory czuła się bezsilna, że głodząc się, może kontrolować swoją sylwetkę i rozwój, co sprawia, że wzrasta jej poczucie wartości i skuteczności.*

– *Odpowiedzią na głodzenie się jest zaabsorbowanie i marzenia o jedzeniu oraz gotowaniu, które dominują życie psychiczne. Wynika z tego zacięta walka psychiczna, by się nie poddać i zjeść, która staje się sprawą najistotniejszą w życiu psychicznym dziewczyny*

– *Dramatyczne i widoczne efekty głodzenia się mogą zjednoczyć niektórych rodziców w trosce o ich córkę i uratować rozpadające się małżeństwo przed rozwodem, którego ona może się bać.*

Dziewczyna dotknięta chorobą często zaprzecza, że jest głodna, zapewnia wszystkich, że jest w pełni zdrowa, ćwiczy, aby stracić na wadze i żarliwie zaprzecza temu, że jest za chuda. Jest beztraska wobec własnego wychudzenia i nie przejmuje się tym, że głodzi się na śmierć. Zbijając z tropu swoich rodziców może gotować dla innych i namiętnie czytać książki kucharskie. Będzie oszukiwać każdego, kogo postrzega jako osobę mogącą pokrzyżować jej szyki. Dlatego będzie ukrywała, że mało je, potajemnie pozbywając się swoich posiłków lub kłamiąc na temat swojej wagi. Zarówno przed chorobą, jak i w czasie swojej choroby będzie ujawniała swoje obsesyjne, perfekcjonistyczne cechy charakteru, bez których nie byłaby w stanie zbudować swojego wizerunku jako osoby konsekwentnie przestrzegającej diety. W rzeczywistości prawdopodobnie można ją opisać jako cichą, posłuszną i ciężko pracującą, „ostatnią osobę, u której może rozwinąć się jadłowstręt psychiczny”. Jej rodzice często będą odbierani jako miłe, unikające konfliktów osoby.

Efektom głodzenia się jest spowolnione tempo metabolizmu ze słabymi oddechami ścięgnistymi, upośledzone krążenie obwodowe, bradykardia i brak miesiączki. Na tułowie i kończynach chorej pojawia się gęsty meszek – lanugo. Nie traci ona owłosienia łonowego czy pachowego, aczkolwiek następuje zatrzymanie ich rozwoju. Może się obniżyć aktywność hormonu T3, dając powód do błędnego podejrzenia niedoczynności tarczycy. Czasami zmniejsza się ilość białka we krwi i nierzadko pojawia się obrzęk kostek. Stężenie hormonu luteinizującego i hormonu folikulotropowego krwi i moczu jest niskie i niecykliczne.

Niektóre dziewczęta odkrywają, że powściągliwość w przyjmowaniu węglowodanów może być zastąpiona przez prowokowanie wymiotów, które następują po powtarzających się napadach obżarstwa, oraz że ich waga może się zmniejszać

po zastosowaniu środków moczopędnych. Niektóre przyjmują środki przeczyszczające, wierząc że w ten sposób usuną jedzenie, które zjadły. Może to powodować znaczne wahania wagi i nieprawidłowości metabolizmu, takie jak hipokaliemia czy zasadowica metaboliczna. Chorobę tę nazywa się **bulimią**. Może ona występować u osób o prawidłowej masie ciała lub w przypadku niskiej masy ciała jako groźne powikłanie jadłowstrętu psychicznego. Częściej stwierdza się ją u starszych niż u młodszych nastolatków. W przypadku prawidłowej masy ciała bulimię można leczyć, zachęcając do regularnego odżywiania się, kontrolując odżywianie przez pisanie pamiętnika i uczestniczenie w indywidualnej lub grupowej psychoterapii.

Wskaźnik rozpowszechnienia jadłowstrętu psychicznego wśród nastolatków wynosi niespełna 1%, ale wskaźnik zachorowalności wzrósł w ciągu ostatnich 50 lat. Szczytowym wiekiem zachorowań jest 14. rok życia, a ich liczba wśród dziewcząt przewyższa liczbę zachorowań wśród chłopców (około 10:1). Bulimia jest bardziej powszechna chociaż w zależności od przyjętych kryteriów wskaźnik rozpowszechnienia znacznie się różni. W tym przypadku także istnieje wyraźna przewaga zachorowań wśród kobiet, a choroba może się stawać coraz bardziej powszechna.

POSTĘPOWANIE

Początkowe postępowanie w jadłowstręcie psychicznym polega na przywróceniu w miarę prawidłowej masy ciała poprzez dożywanie. Podstawą leczenia jest poradnictwo dla rodziców, często jako część terapii rodzinnej, podczas której zostaje wyjaśniona powaga sytuacji. Rodzicom udziela się pomocy w przejściu całkowitej odpowiedzialności za zdrowie ich dziecka do momentu, kiedy będzie ono gotowe do wzięcia większej odpowiedzialności za samego siebie. Preferowane jest leczenie ambulatoryjne. Kontroluje się wagę dziewczyny, a nie to, co ona zjada, wymagane jest przybywanie około 500 gram tygodniowo. Niepowodzenie przy osiągnięciu tego celu skutkuje przyjęciem do szpitala na dożywanie, a jakiegokolwiek błaganie lub targowanie się nie powinno być akceptowane. Dobra

pielęgnacja jest kluczem do dożywiania, ale część dziewcząt nadal traci wagę w trakcie pobytu w szpitalu, co może się wiązać z koniecznością karmienia przez sondę. Początkowa przyjmowana dzienna ilość pokarmu wynosi 2000 kalorii, ponieważ próba zmuszenia do przyjęcia większych posiłków jest zazwyczaj nieskuteczna. Bardziej psychoterapeutyczne podejście należy włączyć, kiedy masa ciała dziewczyny osiągnie poziom sprzed odchudzania. Jest ono skoncentrowane na doradzaniu dziewczynie i rodzicom bardziej konstruktywnych sposobów konfrontowania się z wymaganiami rozwojowymi, obejmujących radzenie sobie z konfliktami, podtrzymujących dobrą samoocenę, osobistą autonomię i relacje.

Rokowanie u dzieci i nastolatków jest niesatysfakcjonujące, aż 50% nie osiąga pełnego wyleczenia. Czynniki wpływające na lepsze rezultaty obejmują dobre rodzicielskie relacje i zdolność dziecka do wyrażania wcześniej stłumionych negatywnych emocji. Około 5% umiera z powodu samobójstwa, niedożywienia lub zakażenia, chociaż najczęściej zdarza się to w późniejszym okresie ich życia.

lek. med. specjalista pediatrii Józef M. Franus



ZESPÓŁ PRZEWLEKŁEGO ZMĘCZENIA

Zespół przewlekłego zmęczenia (*chronic fatigue syndrome* – CFS) odnosi się do utrzymującego się wysokiego poziomu subiektywnego zmęczenia, prowadzącego do szybkiego wyczerpania przy minimalnym wysiłku fizycznym lub psychicznym. Termin ten jest szerszy i bardziej neutralny niż określona patologia lub etiologia wskazująca na zapalenie mózgu i rdzenia z mialgią (*myalgic encephalomyelitis* – ME) czy wirusowy zespół zmęczenia, będący konsekwencją gorączki wirusowej. Czasami zdarza się, potwierdzone w badaniach serologicznych, ostatnio przebyte zakażenie wirusem *Coxsackiego B*, *Epsteina –Barr* (EBV) lub wirusowe zapalenie wątroby. W niektórych przypadkach ani wywiad, ani badanie nie wskazują na inicjujące zakażenie, nie ma też swoistych testów diagnostycznych. Obraz kliniczny jest niesprecyzowany i nie ma charakterystycznych objawów. Bóle mięśniowe, wędrujące bóle stawów, bóle głowy, trudności w zasypianiu, słaba koncentracja, drażliwość są rzeczywiście powszechne. Często występują też bóle żołądka, tkliwość skóry głowy, ból oczu, fotofobia i łagodne powiększenie szyjnych węzłów chłonnych. Objawy depresyjne są powszechne i nadal trwa dyskusja, ile z obrazu klinicznego ma charakter fizyczny, a ile psychologiczny. Zazwyczaj rodzice upierają się, że istnieje przyczyna fizyczna, co stanowi ryzyko, że lekarz będzie przeprowadzał rozległe, nie przynoszące korzyści badania. Większość doświadczonych lekarzy spostrzega obecnie

ostateczny obraz kliniczny jako wynikający z obu fizycznych i psychologicznych czynników.

W większości przypadków zespół ustępuje samoistnie z czasem, ale trwa to miesiącami lub czasem latami. Wcześniej zalecenia dotyczące stałego wypoczynku okazały się nieskuteczne i mogą prowadzić do wtórnych komplikacji. Preferowanym podejściem jest zastosowanie rehabilitacji,

możliwość włączenia fizjoterapii, aby tolerancja na wysiłek stopniowo wzrastała. Jeśli na dziecko wywiera się zbyt dużą presję, mogą się pojawić napady złości lub milczące wycofanie. Dyskusja nad tym, jak bardzo jest to stan fizyczny, a jak bardzo psychologiczny, nic nie wnosi. Rodzice i dziecko potrzebują ciągłego wsparcia, aby utrzymać tak wiele z normalnego trybu życia, jak to tylko możliwe, włączając w to uczęszczanie do szkoły. Dzieci ujawniające depresję mogą zareagować tylko na leki przeciwdepresyjne, ale jest to leczenie tylko objawów depresyjnych, które nie spowoduje ustąpienia objawów zmęczenia.

lek. med. Józef. M. Franus

PAMIĘĆ O PRZYBOSIU INSPIRUJE

Julian Przyboś, jeden z największych poetów naszego kraju urodził się 5 marca 1901 r. w Gwoźnicy. Wraz z Tuwimem, Staffem, Broniewskim kształtował nurty międzywojennej i powojennej polskiej poezji. Pamięć o nim kultywują od lat zarówno w gwoźnickim sołectwie i Zespole Szkół, jak i w podkarpackim oddziale Związku Literatów Polskich w Rzeszowie.



Chwila zadumy nad grobem poety.

Na obchody 41. rocznicy śmierci poety, 6 października, do górnogwoźnickiego Zespołu Szkół przybyli więc przedstawiciele ZLP O/Rzeszów: Adam Decowski, Mieczysław A. Łyp i Jerzy Stefan Nawrocki (sekretarz oddziału), powitani przez gospodarzy – sołtysa Piotra Kozdrasia i dyrektora Zespołu Szkół Małgorzatę Pryć. Wzięli udział w uroczystym spotkaniu z młodzieżą i w uczniowskim programie literacko-artystycznym, przygotowanym przez polonistkę Barbarę Leszczak.

Grób Juliana Przybosia, który zawsze kochał swoją wieś i jej „bieszczadzki” pejzaż, ozdobiły na koniec uroczystości kompozycje kwiatów wśród płonących zniczy. Ze strony gospodarzy złożyli je uczniowie: Ewa Korzeniowska, Ewelina Janik i Piotr Chyłek. Obok sołtysa Piotra Kozdrasia i p. dyrektor Małgorzaty Pryć delegacji towarzyszyła również nauczycielka, Anna Borkowska.

W czasie luźnego „panelu” zrodził się z inicjatywy Mieczysława A. Łypa ambitny pomysł stworzenia związanej z rodem Przybosiów i Gwoźnicą galerii malarskiej. Pomysł jest cenny i realny, albowiem Mieczysław A. Łyp pozostaje w kontakcie z córką Juliana Przybosia, Utą Przyboś – członkiem kieleckiego oddziału ZLP, malarką i poetką.

Obecnie w Gwoźnicy Dolnej dobiega końca remont budynku, w którym istnieje muzeum, poświęcone poecie. Istnieje więc wielka szansa na stworzenie w Gwoźnicy kompleksu, który powinien znaleźć trwałe miejsce na kulturalnej mapie Podkarpacia, przyciągając wycieczki i turystów indywidualnych. Wielki poeta powinien nawet stać się atrakcyjnym „identyfikatorem” dla małej miejscowości.

Jerzy S. Nawrocki

MARZENIE EMERYTA...

A MOŻE BY TAK... NA KANARY

Za oknem szaro, zimno i plucha. Dzień coraz krótszy, słońca mniej. Ach, lato, nie da się ciebie zatrzymać.

Wyobraźnia i media podsuwają obrazki ze świata, miejsca, gdzie lato trwa cały rok. W takie ponure, jesienne dni przypo-

Tylko tutaj można zwiedzać wnętrza grot wulkanicznych, opalać się na wulkanicznych plażach, jeść kotlety smażone na grilla z ognia wulkanicznego. I zewsząd słyszany szum lazurowego oceanu pod błękitnym niebem.



Wyspy Kanaryjskie

minam sobie podróż na Lanzarote. Jest to jedna z siedmiu większych wysp w archipelagu Wyspy Kanaryjskie, położona prawie 100 km od Afryki w strefie klimatu zwrotnikowego, w którym zaciera się następstwo pór roku. Średnia temperatura powietrza w ciągu roku waha się od 18 st. C zimą do 24 st. C latem. Pustynny i wulkaniczny krajobraz wyspy upstrzony



Piękno Kanarów na długo zapada w serce.

skupiskami osiedli parterowych i piętrowych domów o białych ścianach. Wyspa zaskoczyła mnie już w momencie podchodzenia do lądowania. Ze zdziwieniem oglądałam brązowo-szarą przestrzeń i popękane stożki wulkaniczne w niezliczonej ilości. Bo Lanzarote to wulkany i marsjański krajobraz pół lawy wulkanicznej.

Jedną z ważniejszych osób na wyspie jest, nieżyjący już, artysta, Cesar Manrique. Jest twórcą pomysłu adaptacji wulkanicznych grot na sale koncertowe czy uroczne knajpki. Całkowicie zmienił wizerunek wyspy, nakazując, ustawowo, malowanie wszystkich domów na kolor biały. Obowiązek ten istnieje do dziś i dlatego już z samolotu widać białe skupiska

domów w kontraście z czarnobrunatnymi skałami. Niesamowity efekt, przez chwilę myślałam, że to śnieżne polany. Skojarzyłam natychmiast z rodzimym krajobrazem, bo na Kanary wyjeżdżałam w listopadzie, gdy szare pola przykrywał już śnieg. Wyspa ma niewiele wspólnego z wizerunkiem lansowanym przez biura podróży. Żadnych banalnych widoczków. Zachwyty budzi Natura: surowe skały, ocean napierający na wulkaniczny brzeg i strzelający ogromnymi fontannami w szczelinach. Na powierzchni wyspy o długości ok. 60 km góruje 300 stożków wulkanicznych. A ostatni, jeszcze niewygasły, okiełznany ręką ludzką w potężnego grilla i restaurację o szklanych ścianach, miejsce widokowe z autokarową przejażdżką po polu wulkanicznym. UNESCO uznało wyspę

za rezerwat biosfery. Wulkaniczny krajobraz wyspy jest unikalny, jakby z odległego świata, a gorący oddech Ziemi wynurza się na powierzchnię. Wyspa jest pierwszym miejscem na świecie, gdzie powstała stacja destylacji wody morskiej. Nie brakuje tu wody i nie jest droga. Za to po gospodarsku wykorzystywana. Zieleń w parkach i na skwerach podlewana jest wodą odzyskiwaną w oczyszczalni. Na wyspie nie ma historycznych zabytków, choć początki osadnictwa datowane są na XIV wiek. Zdumienie budzą pola uprawne otoczone murem z kamieni wulkanicznych i gumowymi węzami doprowadzającymi wodę. Bajkowo wręcz wyglądają winnice. Każdy krzew winny otoczony kamiennym rogalem, odsłonięty w stronę wulkanicznego stożka, wyłapujący wilgotne i chłodniejsze powietrze. I ludzie, przyjaźni, bez pośpiechu, uśmiechnięci. Wyspę uznano za najbezpieczniejsze miejsce na świecie. W takiej scenarii i wśród takich ludzi mogłabym spędzać każdą zimę.

Ot, marzenie emeryta.

Berka

LILIOWE WOŁANIE

Barbarze Paluchowej
z Piwnicznej-Zdroju

Czarne konie wychodzą ze świtania
w fioletowe południe w fioletowe
wzgórza
Kopytami zrzucają strome płachty łąk
w rwący błękit Popradu
I jak nie ukochać tej rzeki
nurzającej się w jasnych słonecznych
widnokręgach?
Jak unieść przez wieczność
zapach dzikiej bagiennej mięty?
Jak święty szepot sitowia
usłyszeć w zgiełku świata?

Jak modlitwę kolorowych
wrzosowisk
ulożyć w liliowy sen o Karpatach?

Mieczysław A. Łyp

Rzeszów, 24.08.2011 r.



100-LECIE SZKOŁY PODSTAWOWEJ W PIĄTKOWEJ

1 października 2011 r. zapisze się w historii Piątkowej jako dzień szczególny. Świętowano bowiem 100-lecie Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II. Opatrzność, a może patron szkoły sprawili, że dzień był piękny, jak na tę porę roku – wręcz upalny. Nauczyciele, uczniowie, poczty sztandarowe i zaproszeni goście w asyście orkiestry dętej z błażowskiego GOK udali się na Mszę św. w miejscowym kościele. Liturgię sprawowali księża: Jacek Rawski, Tadeusz Rząsa i Marek Jurkiewicz. Homilię wygłosił ks. Tadeusz Rząsa, a jej głównym motywem był jubileusz szkoły.

Po Mszy św. Uroczystość kontynuowano przed gmachem szkoły. Głos zabrał przewodniczący komitetu organizacyjnego obchodów jubileuszu szkoły Józef Wilk. Zwrócił się do zebranych:

„Drodzy zebrani!

Naszemu pokoleniu przypadło w udziale w dzisiejszym dniu uczcić pamięć naszych pradziadów, dziadków, ojców, którzy budowali i rozbudowywali oraz uczęszczali do tej szkoły. Szkoła ta była zawsze najważniejszym miejscem w naszej wsi. Tutaj nasze dzieci uczyły się i nadal uczą czytać i pisać a także rozwijają swoje talenty. Szkoła przechodziła różne koleje losu. Zabrano dzieci do zbiorczej szkoły, co było krzywdzące dla nich i dla rodziców. Później nadeszły lepsze czasy dla naszej szkoły. Nastąpiła jej rozbudowa w dwóch etapach, czego finałem jest ten piękny budynek, powstały przy dużym zaangażowaniu wszystkich mieszkańców. Szczycimy się również tym, że naszej szkole nadano imię Wielkiego Polaka, dzisiaj już błogosławionego Jana Pawła II. Niech ta szkoła będzie jego żywym pomnikiem.



Burmistrz Zygmunt Kustra odczytał list gratulacyjny od błażowskiego samorządu.

W dzisiejszych czasach kryzys gospodarczy i demograficzny dotyka funkcjonowania małych szkół wiejskich zagrażając jednocześnie ich istnieniu. Musimy zrobić wszystko, co w naszej mocy, aby te nasze szkoły ocalić, gdyż istnieje powiedzenie: „Gdy ginie szkoła- zamiera wieś”. Kończąc moje wystąpienie składam hołd i wyrazy wdzięczności naszym pradiadkom, rodzicom, budowniczym starej i nowej szkoły, nauczycielom, księżom, wychowawcom oraz władzom samorządowym za wszelkie dobro wyświadczone w tym stuleciu istnienia szkoły”.

Do zebranych zwróciła się pani dyrektor szkoły Elżbieta Wyskiel:

„Dzień dzisiejszy jest tym dniem, na który czekaliśmy z utęsknieniem. Jubileusz stulecia naszej szkoły to bardzo ważna chwila dla nas wszystkich. Jest okazją do wspomnień, które – choć minione – zawsze pozostają w pamięci, chociaż czas je porządkuje, czasem dodaje blasku, to dźwięk szkolnego dzwonka przywołuje ponownie. Trudno bowiem być obojętnym wobec miejsca, w którym zostawiło się część życia. W imieniu własnym i organizatorów dzisiejszej uroczystości, chciałam serdecznie powitać wszystkich przybyłych.



W pierwszym rzędzie od lewej – Józef Wilk, poseł Jan Bury, Elżbieta Wyskiel.



Pierwszy z prawej genialny skrzypek Antoni Sowa.

Witam serdecznie:

- posła na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej – Pana Jana Burego,
- przedstawiciela Kuratorium Oświaty w Rzeszowie, starszego wizytatora panią Beatę Streb,
- radnego Rady Powiatu Rzeszowskiego Pana Stanisława Kruczka,
- księdza dziekana Dekanatu Błażowskiego Jacka Rawskiego,
- księdza proboszcza Marka Jurkiewicza,
- księdza Tadeusza Rząsę – naszego rodaka,
- burmistrza Błażowej Pana Zygmunta Kustrę,
- Radę Miejską na czele z przewodniczącym Jerzym Kocójem,
- sekretarza gminy Pana Wiesława Wanię,
- dyrektora oddziału Wojewódzkiego Narodowego Funduszu

Zdrowia w Rzeszowie Panią Grażynę Hejda,
 - byłego burmistrza Błażowej – budowniczego naszej szkoły,
 Pana Józefa Wyskiela,
 - byłych dyrektorów szkoły w Piątkowej Panie Ewę Kozubek
 i Marię Hamerłę,
 - witam dyrektorów szkół gminy Błażowa,
 - witam redaktor naczelną „Kuriera Błażowskiego” Panią
 Danutę Heller oraz redaktor Małgorzatę Kutrzebę,
 - witam serdecznie wszystkich pozostałych gości, nauczycie-



Józef Wilk i ks. dziekan Jacek Rawski.

li, uczniów, absolwentów, rodziców i mieszkańców Piątkowej.

Serdecznie dziękuję Panu Antoniemu Sowie za pracę, jaką włożył w uświetnienie naszego jubileuszu. To z jego wiedzy i mądrości korzystaliśmy podczas przygotowań dzisiejszej uroczystości”.



Naczelnia Kuriera Danuta Heller zwiedza wystawę łowiecką.

Program artystyczny w wykonaniu dzieci bardzo się wszystkim podobał. Historia szkoły i wsi przeplatana była ludowymi melodiami, co czyniło widowisko przyjemnym w odbiorze. Antoni Sowa napisał okolicznościową rymowaną, której fragment cytuję:

100-lecie budowy szkoły w Piątkowej

Piątkowa – wioska moja,
 wioska ukochana!
 Dzisiaj słońce radości
 Od samego rana.

Świeci dla Twych rodaków
 Wszyscy się radują,
 Bo przepiękną rocznicę
 W Piątkowej świętują.

Pradziadowie, dziadowie
 Piękny dar nam dali –
 Sto lat temu w Piątkowej
 Szkołę zbudowali.

By dalsze pokolenia
 Już piśmienne były
 Czytać, pisać, rachować
 Wszystkie się uczyły” (...)

„Młoda Harta”, która dała piękny występ jest nadzieją, że swojska nuta nie zaginie w mroku niepamięci, a młodzi poniosą ją w przyszłość. Rozmowy, wspomnienia kontynuowano podczas obiadu. Piątkowskie gospodynie dały pokaz swego kulinarnego kunsztu. Imponujący był „szwedzki stół” ze swojskim jadłem. Tańce i zabawa trwały do późna w noc.

Danuta Heller



*„Kto liczy na tygodnie, ten sieje trawę,
 Kto liczy na lata, sadzi drzewa,
 Ale, kto liczy na stulecia,
 Ten wychowuje i kształci dzieci.”*

*Z okazji jubileuszu 100-lecia Szkoły Podstawowej
 im. Jana Pawła II w Piątkowej*

serdecznie gratulujemy osiągnięć w kształceniu młodzieży naszego regionu.

*Każdy jubileusz, jest okazją do wspomnień, refleksji oraz do oceny dotychczasowej
 działalności. Jest to również czas do wytyczenia sobie nowych celów
 i zadań na przyszłe lata.*

*Gromu Pedagogicznemu życzymy, aby piękny zawód nauczyciela był dla nich źródłem
 inspiracji do tworzenia – jak Pigmaliom – „piękna doskonałego”.*

*Jesteśmy przekonani, że Wasza wiedza i praca pedagogiczna będą wyzwalać
 u uczniów potrzebę i pasję poznawania i tworzenia, co pozwoli szkole sprostać
 wyzwaniom teraźniejszości i przyszłości.*

*Uczniów zachęcamy do czerpania z wiedzy, umiejętności i przyjaźni
 obecnych wychowawców.*

*Dziękujemy wszystkim byłym i obecnym pracownikom szkoły a także lokalnej
 społeczności, za dotychczasowe osiągnięcia
 oraz życzymy odwagi i sukcesów w podjęciu nowych wyzwań.*

PRZEWODNICZĄCY RADY MIEJSKIEJ
 W BŁAŻOWEJ
 JERZY KOCOŁ

BURMISTRZ BŁAŻOWEJ
 ZYGMUNT KUSTRA

HISTORIA SZKOŁY PODSTAWOWEJ IM. JANA PAWŁA II W PIĄTKOWEJ

*„Niech żywi nie tracą nadziei
i przed narodem niosą oświaty
kaganiec” bo tylko
„Oświata ludu dokona cudu”.*

Takimi słowami sto lat temu rozpoczął pisanie kroniki szkoły w Piątkowej jej ówczesny kierownik Franciszek Inger. Z tej też kroniki dowiadujemy się, że inicjatorami założenia szkoły byli najbardziej światli mieszkańcy, którzy posyłali swoje dzieci na lekcje prywatne. Pierwsze lekcje zaczęto organizować już w grudniu w 1909 roku, w jednej izbie kancelarii wiejskiej. Pierwszym nauczycielem był Jan Domin, a od 1911 r. funkcję tę objął Franciszek Inger uczący wcześniej w Futomie. Jednocześnie trwała budowa murowanej szkoły. Budynek szkoły został oddany do użytku i uroczyste poświęcony 20 października 1911 r. przez futomskiego proboszcza Wojciecha Stachyraka.

Wkrótce wybuchła I wojna światowa, która spowodowała przerwę w nauce. Od 18 września 1914 r. do lipca 1915 roku szkoła była zamknięta. Przez wieś przechodziły w tym czasie wojska austriackie i rosyjskie, niszcząc i rabując na opał drewniane wyposażenie nowego budynku szkolnego. Kierownik szkoły został zmobilizowany do armii austriackiej, z wojny już nie powrócił.

W kolejnych latach wojny nauka odbywała się jedynie w okresie letnim. W zimie naukę przerywano z powodu braku opału. W 1920 r. kierownictwo placówki objął Ignacy Wilkoń. Wiele energii poświęcić musiał na przywrócenie w szkole dyscypliny dotyczącej frekwencji. Wdał się nawet w konflikt z częścią mieszkańców, która nie posyłała dzieci do szkoły. Konflikt ten jednak wygrał. W 1926 r. Ignacy Wilkoń został przeniesiony do szkoły w Drabiniance, a do Piątkowej przybyło małżeństwo nauczycieli – Józef i Jadwiga Madejscy. Kontynuowali oni pracę społeczno-oświatową poprzedników. Byli bardzo zaangażowani w życie i sprawy wsi, troszczyli się zarówno o szkołę jak i młode pokolenie piątkowian. W latach 30. stopień organizacyjny placówki wzrósł do 4 klas. Z końcem sierpnia 1939 r. Józef Madejski został zmobilizowany do armii. Po klęsce wrześniowej dostał się do niemieckiej niewoli. Na stanowisko kierownika szkoły powołany został Antoni Zabdyr. Okupacyjne władze niemieckie zabroniły nauczania literatury polskiej, historii i geografii, a więc przedmiotów, które w oczywisty sposób wpływały na kształtowanie patriotyzmu i polskości. Nauczycielom niestraszne były jednak surowe kary i z wielkim zapałem angażowali się w tajne nauczanie.

Po wojnie do szkoły na stanowisko kierownika powrócił Józef Madejski. Wprowadzono 7. klasę i rozpoczęto organizację kursów dla starszej młodzieży umożliwiających ukończenie 7. klasy, oraz zaprowadzono kursy przysposobienia rolniczego. Szkoła borykała się z trudnościami lokalowymi. Z tego też powodu w 1956 r. przystąpiono do jej rozbudowy. Przy dużym zaangażowaniu mieszkańców prace te zakończyły się już w grudniu tego samego roku, a szkoła zyskała dwie sale lekcyjne.

W 1963 r. Józef Madejski odszedł na emeryturę, a stanowisko kierownika szkoły objął przybyły do Piątkowej wraz z żoną Felicją Kazimierz Kłeczek. Od 1968 r. wprowadzono 8. klasę, zwiększono też obsadę nauczycielską. W tym samym roku przystąpiono do generalnego remontu i rozbudowy szkoły, w wyniku czego szkoła pozyskała kolejne pomieszczenia. W takim stanie przetrwała do 1973 roku, kiedy to obniżono stopień organizacyjny do 4 klas. Pozostałych uczniów dowożono do Zbiorczej Szkoły Gminnej w Błażowej. W 1977 r. jeszcze obniżono stopień organizacyjny do 3 klas i przemianowano placówkę na punkt filialny Zbiorczej Szkoły Gminnej w Błażowej. W 1980 r. przywrócono do szkoły 4. klasę, a rok później kolejne. W 1982 r. wieloletni kierownik, a później dyrektor szkoły Kazimierz Kłeczek przeszedł na emeryturę, a na stanowisku zastąpiła go Zofia Duda. W 1983 r. nowym dyrektorem został Andrzej Pustelniak, pod przewodnictwem którego w roku 1985 zawiązano Społeczny Komitet Rozbudowy Szkoły. Plany komitetu spotkały się z wielkim entuzjazmem społeczności lokalnej, która i tym razem okazała swoją życzliwość, pomoc i niezawodność. W 1988 r. odszedł ze szkoły dyrektor Andrzej Pustelniak, a stanowisko dyrektora szkoły objęła Ewa Kozubek. W tym też roku rozpoczęto pierwszy etap rozbudowy i zakończono go w roku 1994. 12 czerwca tegoż roku poświęcono i oddano uroczyste tę część do użytku. Dalsze prace czyli drugi etap trwały od 1995 do 1998 roku. 24 maja 1998 roku miało miejsce uroczyste oddanie budynku szkoły do użytku i jego poświęcenie. Jednocześnie na wniosek Rady Pedagogicznej, uczniów, rodziców i społeczności lokalnej piątkowska szkoła otrzymała imię wielkiego Polaka, papieża Jana Pawła II. Wzniesiony dzięki pracy wielu środowisk budynek stanowi dziś ozdobę i wizytówkę miejscowości. W 1999 r. wprowadzono kolejną reformę strukturalną i programową oświaty. W miejsce w 8-letnich szkół podstawowych utworzono szkoły 6-letnie i 3-letnie gimnazja. W naszej gminie jedyne gimnazjum powstało w Błażowej, gdzie na stanowisko dyrektora przeszła Ewa Kozubek. W szkole w Piątkowej pozostało 6 klas i oddział przedszkolny. Od 1999 r. dyrektorem szkoły była Maria Hamerla, wieloletnia nauczycielka tutejszej szkoły, która w roku 2008 odeszła na emeryturę. Obecnie funkcję dyrektora szkoły pełni Elżbieta Wyskiel.

Elżbieta Wyskiel

GRATULACJE

Gratulujemy naszemu Koledze
JANOWI GRABOSIOWI

drugiej nagrody w konkursie
Najlepsza Pasieka Podkarpacia 2011.
Cieszy fakt, że redaktorzy „Kuriera”
zdobywają nagrody w różnych dziedzinach.
Zespół redakcyjny „Kuriera Błażowskiego”.

WIERSZ-MODLITWA

- KONKURS TWÓRCZOŚCI WŁASNEJ

W SZKOLE PODSTAWOWEJ W BŁAŻOWEJ DOLNEJ

„Jan Paweł II – Człowiek modlitwy” to hasło tegorocznego Dnia Papieskiego, który jest co roku uroczystie obchodzony w Szkole Podstawowej im. Armii Krajowej w Błażowej Dolnej. Dla uczczenia tego dnia już po raz piąty zorganizowany został konkurs twórczości własnej na wiersz-modlitwę za wstawiennictwem bł. Jana Pawła II. Brali w nim udział uczniowie klas starszych, którzy samodzielnie pisali w szkole wiersz. Jeszcze rok temu prosili w swoich rymowanych modlitwach o rychłą beatyfikację naszego Ojca Świętego. Modlitwa dziecka jest szczerą, prawdziwą, piękną w swej prostocie i może nawet „góry przenosić”. Mamy – ku radości nas wszystkich – błogosławionego Jana Pawła II. Jest On wielkim pośrednikiem naszych próśb kierowanych do Boga Ojca.

Hasło tegorocznego Dnia Papieskiego tym bardziej zachęcało uczniów do napisania wiersza-modlitwy już za wstawiennictwem bł. Jana Pawła II. Wszystkie modlitwy są piękne, niekiedy wzruszające, bowiem wypływają z głębi dziecięcego serca. Komisja konkursowa w składzie: dyrektor szkoły Janusz Maciołek, ks. Tomasz Słodyczka i Agata Śliwa nagrodziła wiersze następujących uczniów:

I miejsce – Aleksandra Pieńkos z kl. VI,
II miejsce – Iwona Gaska i Marcelina Woźniak z kl. VI,
III miejsce – Kacper Chlebek z kl. IV.

Ponadto wyróżnieni zostali: Zuzanna Synoń z kl. VI, Przemysław Sobczyk z kl. VI, Gabriela Bęben z kl. V i Damian Jamioł z kl. V.

Dziękujemy uczniom za zaangażowanie i chęć udziału w konkursie. Gratulujemy tym, którzy najpiękniej wyrazili słowem to, co czują.

Poniżej prezentujemy niektóre z wyróżnionych wierszy.

Agata Śliwa
nauczyciel SP w Błażowej Dolnej

Tchnienie do nieba

Błogosławiony Janie Pawle II,
Matko Boża,
i wszyscy Święci!
Módlcie się o zdrowie i życie mojego kolegi z klasy-Gilberta,
aby został cudownie uzdrowiony
i wreszcie mógł chodzić i myśleć jak inni.
Proszę!
Sprawcie, żeby Pan Bóg wziął go
w swe cudowne ramiona,
obdarował go Łaską Bożą
i zawsze pamiętał, że Gilbert
i wiele innych dzieci pragnie
niewiele, aby być szczęśliwym.
Amen.

Aleksandra Pieńkos

Błogosławiony Janie Pawle II

Spraw,
aby Kościół wśród wszystkich narodów
ziemi
mógł owocnie spełniać swe
posłannictwo w rodzinach
i poprzez rodziny.
Módl się za ludzi, którzy zeszli na złą
drogę w życiu
i spraw,
aby powrócili do swojego Ojca.
By czerpali przykład z ludzi godnych
podziwu,
dobrych i uczciwych.
By nie byli wpatrzeni w zło,
które nas otacza.
Ty, który jesteś przykładem człowieka-
modlitwy,
jesteś prawdą i miłością
módl się za nami!

Marcelina Woźniak

Panie Boże!

Klękam przed Twoim Obliczem,
rozmyślałam, o co Ciebie mogę
najbardziej prosić.

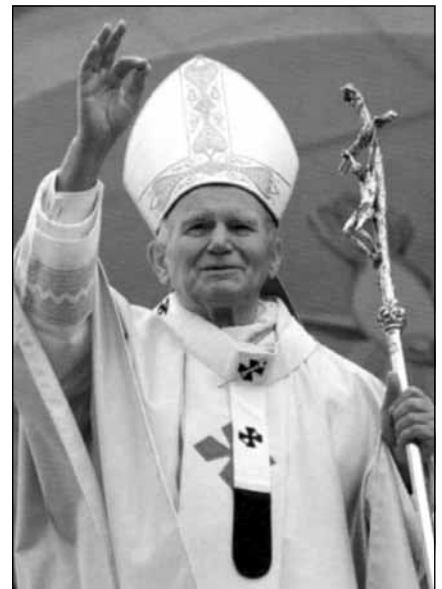
Boże mój, Boże, proszę Cię
o rozszerzenie wiary chrześcijańskiej,
abyśmy w niebie mogli cieszyć się
razem z Tobą, z Twoimi Świętymi.
Gorąco się modłę do Ciebie,
wysłuchaj moich próśb
i dopomóż nam
bronić się na tym świecie
przed złem, przemocą,
abyśmy wierzyli w Ciebie.
Proszę Cię o to
przez wstawiennictwo
bł. Jana Pawła II.

Iwona Gaska

* * *

Ojciec Święty, proszę Cię, pomódl
się w niebie o to,
żeby moi dziadkowie żyli jak najdłużej,
a zmarły dziadziu i wujek
niech otrzymają
spokój wieczny.
I żebym robił postępy w nauce,
a moi rodzice byli ze mnie dumni
i żeby mieli uśmiech na twarzy.
Proszę, by moi bliscy, koledzy
i koleżanki
żyli dobrze i jak najdłużej.
Amen.

Kacper Chlebek



KONKURS LIRYKI RELIGIJNEJ

- SZKOŁA PODSTAWOWA IM. JANA PAWŁA II W PIĄTKOWEJ

24 października w Szkole Podstawowej w Piątkowej odbył się ósmy Międzyszkolny Konkurs Liryki Religijnej, w którym brali udział uczniowie klas I



Gabriela Gorłowska – SP Nowy Borek.

– III. Od paru już lat konkurs ten połączony jest z turniejem wiedzy o życiu Jana Pawła II, do którego przystępują uczniowie z klas IV-VI. Rywalizację konkursową poprzedził program artystyczny nawiązujący do hasła XI Dnia Papieskiego: Jan Paweł II – Człowiek Modlitwy. Piątkowscy uczniowie podczas swego występu przypomnieli wszystkim jaką rolę w życiu Karola

Wojtyły pełniła modlitwa.

Jury oceniając występy młodszych uczniów z klas I – III miało dość trudne zadanie, bowiem wszyscy uczestnicy wykazali się doskonałą dykcją i pięknie recytowali wybrane przez siebie utwory liryczne o tematyce religijnej. Zwycięzcami okazali się:

Dominika Wójcik (SP Lecka) – I miejsce,

Gabriela Gorłowska (SP Nowy Borek) – II miejsce,

niejsze zadanie, gdyż rozwiązywali test, do którego musieli się wcześniej przygotować poprzez lekturę fragmentu książki Jana Pawła II „Dar i Tajemnica”. Odpowiadając na pytania mogli wykazać się wiedzą o życiu wielkiego Polaka. W kategorii starszej zwycięzcami zostali:

Agnieszka Kołodziej (SP Błazowa Dolna) – I miejsce,

Miłosz Szul (SP Białka) – II miejsce,



Dominika Wójcik odbiera nagrodę za zajęcie I miejsca w konkursie recytatorskim.

Michał Jakubczyk (SP Kąkolówka) – III miejsce.

Starsi uczniowie mieli nieco trud-

ni Bartłomiej Rząsa (SP Futoma) – III miejsce.

Zwycięzcom serdecznie gratulujemy!!!

Ewelina Szumska
SP Piątkowa



Piåtkowscy uczniowie w trakcie występu z okazji XI Dnia Papieskiego.



ABY PRZETRWAŁA PAMIĘĆ

*(...) Byłaś dla nas radością i dumą,
jak stal prężna, jak żywioł surowa,
ustom – pieśnią, sercu – krwawą łuną,
Armio Krajowa.*

*Zimny ogień, granat pod podłogą,
łańcuch co dzień spajany od nowa,
zbrojne kroki nocą leśną drogą,
Armio Krajowa. (...)*

Te słowa wiersza Zbigniewa Kabaty przychodzą mi na myśl co roku, gdy uczestniczę w uroczystości poświęconej Armii Krajowej w Szkole Podstawowej w Błażowej Dolnej, której patronem jest Armia Krajowa. Wielu żołnierzy AK znałam, wielu odeszło na wieczną wartę. Dla mnie pustkę zostawił po sobie dr inż. Michał Kryczko. Dlatego cieszę się, że Dzień Patrona Szkoły Podstawowej im. Armii Krajowej w Błażowej Dolnej jest tak uroczystie obchodzony, albowiem odbył się również kolejny – VII Festiwal Piosenki Patriotycznej i Wojskowej Błażowa Dolna' 2011.

Uroczystość rozpoczęto mszą św. w kaplicy, na którą udali się uczniowie ze sztandarami: szkoły – AK i Inspektoratu AK Rzeszów Południe oraz nauczyciele, kombatanci, zaproszeni goście. Liturgię sprawował tradycyjnie ks. dziekan Jacek Rawski oraz ks. katecheta Tomasz Słodyczka. Mszę św. odprawiono w intencji żołnierzy Armii Krajowej – żyjących i zmarłych. W okolicznościowej homilii ks. dziekan zwrócił uwagę na poświęcenie i odwagę żołnierzy AK podczas II wojny światowej. Podkreślił także znaczenie patriotyzmu w dzisiejszych czasach i wartość wychowania patriotycznego dla przyszłych pokoleń.

Po uroczystej mszy świętej zebrani spotkali się na placu przed szkołą, gdzie miało miejsce odsłonięcie tablicy pamiątkowej poświęconej rodakowi błażowskiemu – kapitanowi Władysławowi Adamowi – zamordowanemu w 1940 r. przez NKWD w Katyniu. Odsłonięcia dokonali: pan Edward Chu-



Od lewej – Jerzy Kocój, Zbigniew Szala i Janusz Maciołek.

chla – z rodziny zamordowanego Władysława Adama i pan Zbigniew Szala – fundator kamienia pod tablicę.

Uroczystość kontynuowano na sali gimnastycznej. Do zebranych zwrócił się Janusz Maciołek, dyrektor szkoły.

„Bardzo serdecznie witam wszystkich zebranych, na czele z ks. dziekanem Jackiem Rawskim, panem burmistrzem Zygmuntem Kustrą i przewodniczącym Rady Miejskiej Jerzym Kocojem.

Witam Pana Edward Chuchłę z Rzeszowa z rodziny śp. Władysława Adama, który dokonał odsłonięcia tablicy pamiątkowej Programu „Katyń...Ocalić od zapomnienia.”

Witam przede wszystkim serdecznie kombatantów – byłych żołnierzy Armii Krajowej, na czele Panią Karoliną Mních



W oczekiwaniu na występ...

oraz Panem Edwardem Kruczkiem, Danutą Pleśniak i Dominikiem Bednarzem- przyjaciółmi naszej szkoły.

Witam gorąco przedstawiciela Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Rzeszowie Pana Krzysztofa Tochmana, autora wielu publikacji historycznych, m.in. on WiN- ie i o „Ci- chociemnych”.

Gorąco witam dyrektorów i kierowników instytucji i placówek oświatowych z gminy Błażowa

Zdzisława Chlebka – dyrektora Szkoły Podstawowej im. Jana Kantego w Futomie, Danutę Bator – dyrektora Szkoły Podstawowej im. Króla Władysława Jagiełły w Błażowej, Agnieszkę Pietruczę – dyrektora Szkoły Podstawowej im. Gen. Boruty – Spiechowicza z Nowego Borku oraz dyrektorów: GOK – Zbigniewa Nowaka oraz MGBP w Błażowej – Danutę Heller, a także kierownika ZOPO w Błażowej – Annę Kocój.

Bardzo gorąco witam emerytowanych nauczycieli naszej szkoły, na czele z panią dyrektorem Kazimierą Woźniak.

Witam przedstawicieli rodziców – panie: Kingę Pleśniak – przewodniczącą Rady Rodziców, Agnieszkę Baran i pana Krzysztofa Szurę.

Witam wszystkich nauczycieli oraz uczniów, w tym szczególnie gorąco wszystkich biorących udział w VII Festiwalu Piosenki Patriotycznej i Wojskowej”.(...)

W festiwalowych zmaganiach wzięło udział łącznie 19 uczestników: w tym 15 zespołów, 1 duet i 3 solistów z gminy Błażowa oraz z Zespołu Szkół nr 6 w Rzeszowie (w tym ze Szkoły Podstawowej nr 28 im. Łukasza Cieplińskiego w Rzeszowie).

Konkurs oceniało jury w składzie: kpt Andrzej Kufel – kapelmistrz Wojskowej Orkiestry Garnizonowej w Rzeszowie, Tadeusz Chlebek – dyrektor artystyczny Polskiego Związku Chórów i Orkiestr Oddział w Rzeszowie oraz Krzysztof Tochman z IPN w Rzeszowie.

W tym roku patronat nad festiwalem pełnili dyrektor oddziału IPN w Rzeszowie i burmistrz Błażowej. Natomiast patronat medialny sprawowały: TV Rzeszów, Radio Rzeszów, GC Nowiny i portal internetowy Nowiny 24.

Dyrektor Janusz Maciołek podziękował panu Zbigniewowi Szali za ufundowanie kamienia na tablicę pamiątkową „Programu Katyń... Ocalić od zapomnienia.”

Szczególne podziękowania złożył także pani Ewie Lenart – dyrektor Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Rzeszowie za objęcie patronatem honorowym i ufundowanie nagród w konkursie oraz panu Zbigniewowi Nowakowi – dyrektorowi GOK – za pomoc przy organizacji festiwalu.

Festiwal prowadzili uczniowie: Marcelina Woźniak i Przemysław Sobczyk, uczniowie klasy VI.

Uczestnicy mieli możliwość obejrzenia wystawy „Katyń. Zbrodnia, która miała być zapomniana”, wypożyczonej z IPN w Rzeszowie.

Rozpoczął się konkurs.

Uczestnicy i ich opiekunowie byli bardzo podekscytowani, bo za chwilę jury miało ocenić ich wspólne starania. Sala zapełniła się dziećmi, których było ponad 220, a także zaproszonymi gośćmi i widzami. Rozbrzmiewały słowa znanych pieśni patriotycznych. Zapanował podniosły nastrój. Chociaż słyszeliśmy pieśni powszechnie znane, jednak u wielu wyciskały one łzy wzruszenia. Jury miało trudne zadanie, ostatecznie musiało podjąć decyzję, kogo w tym roku nagrodzić. Jaka była kolejność przyznanych nagród, obrazuje protokół.

„PROTOKÓŁ

z posiedzenia komisji VII Gminnego Festiwalu Piosenki Patriotycznej i Wojskowej, który odbył się 10 listopada 2011 r. w Szkole Podstawowej w Błażowej Dolnej

I kategoria wiekowa

I miejsce – zespół „Stokrotki” ze Szkoły Podstawowej w Błażowej,

I miejsce – zespół ze Szkoły Podstawowej w Błażowej Dolnej,

II miejsce – zespół „Tygryski” z Przedszkola Publicznego w Błażowej,

III miejsce – zespół ze Szkoły Podstawowej w Nowym Borku.

Wyróżnienie:

- duet: Beata Samek i Martyna Gromek ze Szkoły Podstawowej w Białce.

Pozostali uczestnicy I kategorii:

- zespół ze Szkoły Podstawowej w Kąkolówce,

- zespół „Smerfy” z Przedszkola Publicznego w Błażowej.

II kategoria wiekowa

I miejsce – zespół ze Szkoły Podstawowej nr 28 w Rzeszowie,



Przedszkolaki jako dzielni ulani wzruszyli widownię.

II miejsce – zespół ze Szkoły Podstawowej w Błażowej Dolnej,

III miejsce – zespół ze Szkoły Podstawowej w Futomiu.

Wyróżnienie:

- solo Wiktoria Patrońska ze Szkoły Podstawowej w Piątkowej.

Pozostali uczestnicy I kategorii:

- zespół ze Szkoły Podstawowej w Kąkolówce,

- zespół ze Szkoły Podstawowej w Błażowej,

- zespół ze Szkoły Podstawowej w Nowym Borku,

- zespół ze Szkoły Podstawowej w Białce,

- zespół ze Szkoły Podstawowej w Lecce,

- zespół ze Szkoły Podstawowej w Piątkowej,

- solo Angelika Drewniak ze Szkoły Podstawowej w Futomiu,

- solo Tomasz Kurdziel ze Szkoły Podstawowej nr 28 w Rzeszowie”.

Nie jest ważna kolejność zajmowanych miejsc. Najważniejsze jest to, że śpiewają polskie pieśni patriotyczne, że poniosą je w przyszłość.

„Polsko, gdzie jesteś...”

OBCHODY ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI

11 listopada 1918 rok – to data, która powinna być wyryta w sercu i pamięci każdego Polaka. W tym to właśnie roku Polska po 123. latach niewoli odzyskała długo wyczekiwana i okupioną wieloma ofiarami niepodległość. Stała się wolnym państwem i po przeszło stuletniej przerwie pojawiła się znów na mapie Europy. W bieżącym roku obchodzimy 93. rocznicę tego wielkiego wydarzenia.

Tegoroczne obchody Święta Niepodległości rozpoczęły o 10:45 zbiórką pod Domem Parafialnym. Wszyscy zebrani (t.j. władze samorządowe, poczty sztandarowe, orkiestra, zaproszeni goście) wyruszyli w uroczystym pochodzie do błażowskiej świątyni, by wziąć udział we wspólnej Eucharystii sprawowanej w intencji wszystkich poległych podczas walk o niepodległość naszej ojczyzny. Msza święta była równocześnie sumą odpustową, gdyż 11 listopada parafia Błażowa wspomina swojego patrona – św. Marcina z Tours. Te dwie uroczystości, jak słusznie zostało wspomniane podczas homilii, zająbiają się ze sobą i nawzajem dopełniają, bo miłości do oj-



Msza św. koncelebrowana pod przewodnictwem ks. dra Waldemara Janigi.

czynny i prawdziwego patriotyzmu nie da się oddzielić od wiary. Świadczą o tym chociażby hasła wyszywane na sztandarach niesionych przez poczty: BÓG, HONOR I OJCZYNA. Słowa te są kwintesencją polskości, bowiem nasi przodkowie walcząc i umierając za wolną Polskę, ginęli równocześnie w obronie ewangelicznych wartości takich jak prawda, miłość czy wolność. Homilia wygłoszona podczas Eucharystii przez ks. dra Waldemara Janigę skłoniła wszystkich zebranych w świątyni do wielu refleksji. Dziś mimo tego, że żyjemy w niepodległej Polsce, nadal musimy walczyć. Już nie o wolność, bo ją dla nas wywalczyli nasi przodkowie, ale o prawdę. Prawdę rozumianą w sposób bardzo szeroki: jako prawdę moralną, społeczną i przede wszystkim historyczną. Zadaniem prawdziwego, odpowiedzialnego patrioty jest poszukiwanie prawdy o własnym narodzie, jego przeszłości i terażniejszości. Po Eucharystii władze samorządowe: burmistrz Błażowej Zygmunt Kustra, Jerzy Kocój i Paweł Kruczek złożyli okolicznościowe kwiaty pod Pomnikiem Partyzantów.



Polonez ludowy w wykonaniu zespołu tanecznego gimnazjum.

Następnie w auli błażowskiego gimnazjum rozpoczęła się druga część obchodów Święta Niepodległości, którą poprowadził dyrektor GOK Zbigniew Nowak. Po odśpiewaniu polskiego hymnu narodowego młodzież gimnazjalna pod kierunkiem Ewy Kozubek, Agaty Szul i Andrzeja Szula wystąpiła w pięknym programie artystycznym pt. „Polsko, gdzie jesteś...”. Podczas akademii można było posłuchać młodych artystów recytujących utwory poetyckie o tematyce patriotycznej, które były przeplatane piosenkami nawiązującymi do różnych wydarzeń z historii Polski. Akademia zakończyła się pokazem jednego z najstarszych – obok mazura i krakowiaka polskich tańców – polonezem, który został wykonany przez gimnazjalny zespół taneczny prowadzony przez Agatę Szul i Krystynę Sowę. Program zaprezentowany przez błażowską młodzież był niezwykle bogaty w treści patriotyczne. Był także dowodem pamięci o przeszłości, o tych wszystkich, którzy poprzez swoją ofiarę i trud przyczynili się do tego, że dziś możemy żyć w wolnej Polsce. Dzięki takim uroczystościom i akademiom pielęgnuje się pamięć o polskiej historii, która jest niezwykle ważnym elementem w edukacji wychowawczej oraz patriotycznej.

Ewelina Szumska
Gimnazjum Publiczne im. Anny Jenke w Błażowej



Występ solisty Przemysława Trojanowskiego z towarzyszeniem zespołu wokально-instrumentalnego.

BRAT WILHELM STANISŁAW PAŚCIAK OP (1916-2005)

Stanisław Paściak urodził się 11 stycznia 1916 roku w Białce pod Rzeszowem jako drugi syn w rodzinie Leona Paściaka i Anny Kuc. Dwa lata wcześniej przyszedł na świat jego brat



*Brat Wilhelm jako młody zakonnik.
Lwów, 1935 r.*

Józef, który później został kapłanem. Po kolejnych dwóch latach urodziła się ich siostra, Maria.

W 1923 roku rozpoczął naukę w szkole podstawowej w rodzinnej miejscowości. Jednakże już wiosną 1924 roku rodzina Paściaków przeniosła się do Tarnawy w Poznańskim, gdzie ojciec kupił gospodarstwo. Pierwszą Komunię Świętą Stanisław przyjął w 1925 roku w położonych niedaleko Siedlcach. W 1928 roku rodzina powróciła do rodzinnej Białki, gdzie Stanisław skończył klasę piątą i ostatnią w miejscowej szkole powszechnej. Następnie zaczął pracę w sklepie, który prowadził jego ojciec.

Wówczas kierownik szkoły w Białce i nauczyciel, pan Dubrawski, utalentowany skrzypek, postanowił założyć małą orkiestrę symfoniczną. Namówił więc Leona Paściaka, ojca Stanisława, do kupna puzonu, co ten uczynił i dzięki temu syn grał na nim w orkiestrze przez trzy lata. Był to nie tylko zespół muzyczny, ale i teatralny, który wyjeżdżał na festyny ludowe, a w okresie

święt Bożego Narodzenia przedstawiał jasełka w Białce i w innych miejscowościach. Wystawiał także różne sztuki teatralne, o czym świadczą zachowane fotografie. W 1934 roku pan Dubrawski został przeniesiony w bliższe okolice Rzeszowa, do Dąbrówki. Po jego odejściu orkiestra się rozpadła.

Należy zaznaczyć, że Józef, brat Stanisława, nie wrócił z rodziną do Białki, gdyż kończył wówczas pierwszą klasę gimnazjalną w Wolsztynie. Następnie udał się do Żółkwi i zamieszkał w internacie prowadzonym przez ojców dominikanów, a po złożeniu egzaminu maturalnego wstąpił do Zakonu Dominikanów. Po nowicjacie przeniesiono go do Lwowa, gdzie podjął studia filozoficzne i teologiczne. We Lwowie od lat mieszkała Maria, ciocia obydwu braci Paściaków.

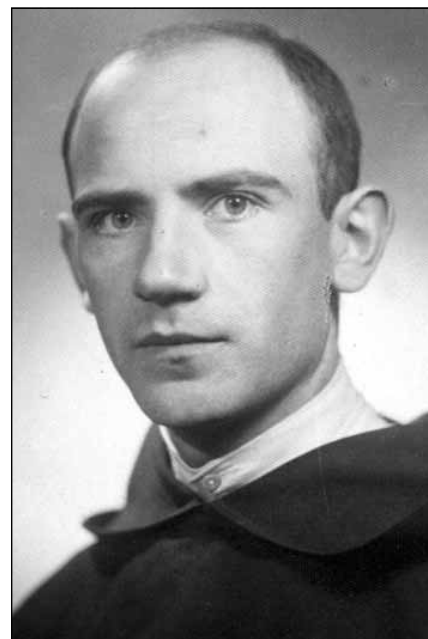
Stanisław idąc śladami starszego brata, w grudniu 1934 roku stanął przed furtą lwowskiego klasztoru Ojców Dominikanów, do którego został przyjęty i rozpoczął nowy etap w swoim życiu. Na początku przeznaczono go do pracy w niedawno założonej Drukarni Ojców Dominikanów we Lwowie, w której wydawano dwa miesięczniki: „Róża Duchowna” i „Szkoła Chrystusowa” oraz wiele książek. Do obowiązków Stanisława należało pakowanie i adresowanie przesyłek czasopism i książek rozsyłanych po Polsce i za granicę.

W 1935 roku w katedrze lwowskiej Stanisław przyjął sakrament bierzmania, którego udzielał mu arcybiskup Bolesław Twardowski. Jako patrona przyjął świętego Wincentego. Stopniowo budziło się w nim powołanie zakonne i dopiero po dwóch latach pobytu w klasztorze, 3 października 1936 roku, złożył śluby zakonne i otrzymał imię Wilhelm. Niebawem dominikanie zauważyli jego zdolności muzyczne i podstawowe umiejętności gry na instrumencie, toteż przyzwolili na naukę gry na organach. Przez pierwszy rok nauczycielem był jego brat, dominikanin Józef.

Po wybuchu wojny w 1939 roku ze Lwowa do Krakowa wyjechali ojcowie profesorowie, klerycy i wielu braci. W klasztorze lwowskim zostało jedynie

kilku ojców i braci. Drukarnia przestała pracować. Ze względu na dużą ilość wolnego czasu brat Wilhelm założył wówczas i prowadził mały chór, który śpiewał w każdą niedzielę na dwóch mszach świętych. Trwało to do 10 maja 1946 roku, gdyż tego dnia upływał, narzucony przez wojska radzieckie, termin opuszczenia kościoła i klasztoru. Do tego czasu brat Wilhelm był dwa razy przygotowany na rozstrzelanie. Pojawiało się podejrzenie, że ktoś z wieży strzelał do radzieckich żołnierzy. Ocalał, gdyż strych był zaplombowany, a żadnej broni nie znaleziono.

Opuszczając klasztor lwowski, dominikanie wyjechali do Krakowa. Stamtąd ojciec Prowincjał posłał brata Wilhelma Stanisława do Gdańska. Przybył tu, wioząc ze sobą ze Lwowa cudowny obraz Matki Bożej Zwycięskiej. Gdy po wojnie otwarto w Sopocie Państwową Średnią Szkołę Muzyczną, skorzystał ze



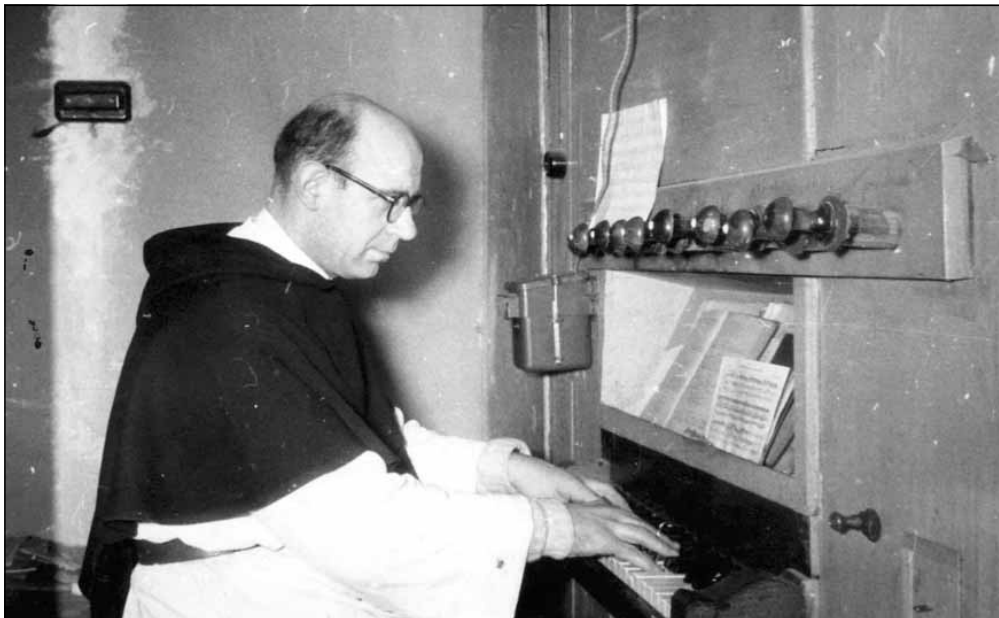
Brat Wilhelm, fotografia z 1943 r.

sposobności, uzupełnił wykształcenie muzyczne, i w 1950 roku otrzymał dyplom. Równocześnie był organistą przy dominikańskim kościele świętego Mikołaja w Gdańsku, przy ulicy Świętojańskiej 72 i tę funkcję pełnił niemal do końca życia.

Zaraz po wojnie przy wspomnianym dominikańskim kościele w Gdańsku

powstał chór, któremu brat Wilhelm akompaniował. Jeździli po całym województwie śpiewając na mszach świętych, a po południu dawali koncerty pieśni religijnych. W tym czasie niezwykle starannie musiał zadbać o śpiew w kościele, ponieważ do Gdańska napływała ludność z całej Polski. Trzeba było ujednoczyć słowa i melodie. Brat Wilhelm pisał więc teksty na arkuszach brystolu, które łączono i zawieszano na dwóch wałkach. Ministranci kręcąc wałkami, przesuwali papier i w ten sposób zmieniali zwrotki. Później nastał czas rzutników, co bardzo ułatwiło pracę.

W 1958 roku brat Wilhelm odwiedził swojego brata, ojca Józefa, w Rzymie. Kolejny raz wziął udział w pielgrzymce do stolicy chrześcijaństwa w 1978 roku, po wyborze kardynała Wojtyły na papieża. Tym razem był również w Ziemi Świętej, gdzie modlił się w miejscach, które pamiętają ślady stóp Chrystusa. W późniejszych latach uczestniczył także w pielgrzymce do sanktuariów w Lourdes i w Fatimie.



Brat Wilhelm przy organach w kościele ojców dominikanów w Borku Starym, 1956 r.

Brat Wilhelm był bardzo związany z parafią w Błazowej i rodzinną Białką, dokąd chętnie przyjeżdżał, przynajmniej na kilka dni w okresie wakacji, a także z racji jubileuszy swojego brata Józefa i większych wydarzeń parafialnych, jak nawiedzenie obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, 550-lecie parafii. W 1986 roku uroczystie obchodził 50-lecie ślubów zakonnych w kościele filialnym w Białce, przy udziale krewnych, duchowieństwa i tłumnie zebranych wiernych.

W 1985 roku zachorował na serce, co w pewnym stopniu utrudniało mu pracę, którą tak chętnie prowadził dla dobra zakonu, parafii, Kościoła. Z kolei w 1991 roku okazało się, że musi być operowany. Otrzymał trzy *bypassy*. 28 kwietnia 1996 roku obchodził potrójny jubileusz: 80. lat życia, 60. lat profesji zakonnej i 50. lat posługi w Bazylice św. Mikołaja w Gdańsku. Mszy dziękczynnej, odprawianej w tejże bazylice, przewodniczył abp Tadeusz Gocłowski. Na pamięt-

kowym obrazku widnieją słowa z psalmu: „Będę grał i śpiewał póki życia stanie” (por. Ps. 104) i modlitwa maryjna: „Cudowna Matko Boska Zwycięska, prowadź mnie do Nieba”. Po dziesięcioleciu, jakie upłynęło od operacji na serce, mając już 85 lat, nadal grał i śpiewał Bogu, był organistą w dominikańskim kościele świętego Mikołaja w Gdańsku¹.

W marcu 2002 roku przesłał mi do księgi jubileuszowej swój życiorys, który zakończył następującymi słowami: „Chrystusowi i Matce Najświętszej zawdzięczam moje istnienie i nadal chcę wysławiać, grając dopóki sił starczy, Miłosierdzie Boże i Zwycięską Panią”. Po koniec życia dużo chorował i cierpiał, co m. in. wyraził w bardzo pouczającym liście z 15 kwietnia 2003 roku: „U mnie nic ciekawego. W styczniu złamałem lewą rękę. Jeszcze niewyleczona, choć zrośnięta, a znów stłukłem lewą nogę i mam zapalenie żył. Noga spuchnięta od kolana po palce. Jeśli ludzie wymyślają, jakie dobre uczynki zrobić w Wielkim Poście, to ja ofiaruję swój ból. Z Bogiem”.

Powoli zbliżał się koniec ziemskiej wędrówki brata Wilhelma, aż nadszedł dzień jego odejścia do Pana. Kronika Klasztoru św. Mikołaja w Gdańsku zawiera następujący opis śmierci i pogrzebu brata Wilhelma Paściaka:

„21 czerwca 2005 r. wtorek. Dziś rano, zaopatrzone sakramentami, o godz. 9.45 zmarł br. Wilhelm Paściak OP. Miał 89 lat. W zakonie żył 70 lat, w tym w klasztorze gdańskim 59 lat. Odszedł „sył lat”. Do końca zachował poczucie humoru, trzeźwość myślenia. Powierzamy go miłosierdziu Bożemu!

Piątek, 24 czerwca. Uroczystość Narodzenia Św. Jan Chrzciciela – Dziś pogrzeb

br. Wilhelma. O godz. 12 msza św. pogrzebowa w kościele. Celebryje ją abp Tadeusz Gocłowski, kazanie wygłosił Prowincjał o. Maciej Zięba. Z Prowincji przyjechało prawie dwudziestu braci. Było też sporo z rodziny br. Wilhelma. Z Białki k/Rzeszowa oraz z Jawora na Dolnym Śląsku. Po mszy o godz. 14 rozpoczęły się na Cmentarzu Garnizonowym uroczystości pogrzebowe – prowadził je abp T. Gocłowski. Przy śpiewie „Salve Regina” złożyliśmy trumnę z ciałem br. Wilhelma w naszym grobowcu. Po wszystkim bracia i najbliższa rodzina została zaproszona na wspólny obiad w pobliskiej restauracji. Po południu wszyscy się rozjechali. Pozostanie nam dobra pamięć po br. Wilhelmie – dobrym zakonniku, człowieku ciekawym świata, pełnym spokoju i poczucia humoru. Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie!”

Ks. Jan Twardy

¹ Oto Jego słowa z listu do autora tego artykułu: „Mimo że jestem emerytem, to ciągnę w pełni etat organisty, 28 stałych mszy śpiewanych, oprócz tego w każde święta śluby i w każdą sobotę śluby z parafii, gdyż podoba się nasz kościół. Nierzadko też msze pogrzebowe, a oprócz tego zająca w klasztorze również zajmują czas” (5 kwietnia 2001 r.).

VII PODKARPACKIE ŚWIĘTO MIODU

22 października 2011 roku Urząd Marszałkowski w Rzeszowie gościł uczestników dorocznego Święta Miodu. Honorowy patronat objęli: marszałek województwa podkarpackiego dr Mirosław Karapyta, Polskie Radio Rzeszów i „Nowiny”. Redaktor E. Szeliga – Niedziałek z Radia Rzeszów pełniła rolę wspaniałego moderatora święta i czuwała nad jego prawidłowym przebiegiem. Uroczystość zaszczytli swoją obecnością:

Teresa Kubas – Hul – przewodnicząca Sejmiku Województwa Podkarpackiego, Lucjan Kuźniar – członek zarządu Województwa Podkarpackiego,

Roman Holzer – zastępca prezydenta Rzeszowa,

prof. dr hab. Ryszard Czarnecki z Collegium Medium UJ w Krakowie, Wacław Krawczyk – starosta sanocki, Stefania Michałek – przewodnicząca Wojewódzkiej Rady Kobiet,

członkowie Zarządu Wojewódzkiego Związku Pszczelarzy w Rzeszowie, Wiesław Baranowski – dyrektor Departamentu Programów Rozwoju Obszarów Wiejskich, Adam Skiba – zastępca dyrektora Departamentu PROF, Jerzy Wiśniewski – podkarpacki wojewódzki inspektor jakości handlowej artykułów rolno – spożywczych, Jan Kocój – Podkarpacki Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Boguchwale, Zygmunt Kustra – burmistrz Błażowej, Jerzy Kocój – przewodniczący Rady Miejskiej w Błażowej,

Małgorzata Drewniak – sołtys wsi Futoma, radna Rady Miejskiej, przewodnicząca Stowarzyszenia Rozwoju Wsi Futoma.

Listy z życzeniami nadesłali:

Mariusz Kawa – dyrektor Agencji Rynku Rolnego,

Marek Ordyczyński – dyrektor Agencji Modernizacji i Restrukturyzacji Rolnictwa.

Uroczystego otwarcia VII Podkarpackiego Święta Miodu dokonał członek Zarządu Lucjan Kuźniar. W swym wystąpieniu podkreślił duże znaczenie pszczół dla rolnictwa, środowiska natu-

ralnego i konsumentów.

„Byłem kiedyś pszczelarzem i dlatego znam i doceniam trud i wysiłek podkarpackich bartników”. W roku ubiegłym w dniu 7 sierpnia komisja Parlamentu UE zarejestrowała podkarpac-



Członek Zarządu Województwa Podkarpackiego wręcza dyplom Janowi Grabosiowi.

ki miód spadziowy o Chronionej Nazwie Pochodzenia jako pierwszy produkt podkarpacki. Podkreślił, że piękno naszych pasiek ukryte w lasach i mało dostępnych zakątkach zostało udostępnione bezpośrednio naszym konsumentom

za pośrednictwem zdjęć. Podziękował Romanowi Bartonowi, prezesowi WZP, za duży wkład pracy w przygotowaniu dzisiejszego święta, które z każdym rokiem są coraz bardziej okazałe. Przekazał również najlepsze życzenia pszczelarzom podkarpackim z okazji ich święta. Prezes Roman Bartoń i wiceprezes Marian Baran wręczyli złote odznaki, a otrzymali je: Weronika Kosiarska, Wiesław Jakubowski, Adolf Konieczny, Kazimierz Marchut, Edward Łukasik, Józef Kubacki, Edward Bączkowski, Zdzisław Birkowski, Tadeusz Pacia, natomiast srebrne odznaki PZP otrzymali: Dorota Świsłak, Jan Szeliga, Janusz Biruś, Walde-

mar Sutyla, Bronisław Czaban, Aleksander Underlik, Marek Kapłański, Jacek Babicz, Stanisław Babiarczyk.

Prezes Roman Bartoń w swoim wystąpieniu powiedział między innymi: W dobie ogromnego postępu cywilizacyjnego „coraz trudniejszy jest los najbardziej wrażliwej na skażone środowisko zwierzęcej istoty”, jaką jest pszczoła. Jej rola dla człowieka staje się niezbędna, gdyż to już nie tylko udział w zapylaniu podstawowych roślin uprawnych, kształtowanie optymalnej bioróżnorodności środowiska naturalnego, ale rosnące zapotrzebowanie na miód, pyłek i pozostałe produkty pszczele. Ich walory lecznicze i odżywcze i smakowe stają się coraz bardziej cenne, szczególnie gdy pochodzą z tak naturalnych ekologicznie czystych terenów jak Podkarpacie. Miód nazywany jest produktem dla duszy

i ciała. Pszczeli pyłek kwiatowy to najwartościowszy produkt roślinny, a propolis to antybiotyk XXI wieku. Nie byłoby nas tu tak licznie zebranych, gdyby nie wsparcie otrzymane z budżetu marszałkowskiego i udostępnienie nam tych



Laureaci konkursu z marszałkiem Lucjanem Kuźniarem (drugi z lewej).

obiektów do organizacji tych już kolejnych pszczelarskich dożynek.

Objęcie patronatem VII Podkarpackiego Święta Miodu przez marszałka województwa Mirosława Karapytę, udział tak dostojnych gości to dla nas, przedstawicieli wszystkich organizacji

pszczelarskich, wyraz szacunku i uznania, za co w imieniu wszystkich bartników serdecznie dziękuję. W świecie obserwujemy masowe ginięcie pszczół. Komisja UE podjęła działanie monitorujące w parlamencie celem zwiększenia pomocy dla odbudowy pogłowia pszczół w krajach UE, a świat mediów powtarza maksymę, że martwe pszczoły to gołe stoły. Podkarpacie wygląda bardziej optymistycznie. Potwierdza to obiek-



Profesor Ryszard Czarnecki podczas wykładu.

tywna statystyka zawarta w rejestrach powiatowych lekarzy weterynarii, z których wynika, że straty z tytułu padnięć rodzin pszczelich w zimie, czy wytruć w sezonie, są odbudowywane na bieżąco, a na przestrzeni ostatnich pięciu lat przybyło nam i pszczelarzy, i zasiedlonych uli. Obecnie staliśmy się prawie największym w Polsce rejonem zorganizowanej nowoczesnej gospodarki pasiecznej. Nie osiągamy i nie chwalimy się rekordowymi zbiorami miodów nektarowych wiosennych głównie z rzepaku, ale posiadamy poszukiwane w Europie i świecie miody wrzoso-we, a także spadzi iglastej, która otrzymała unijny znak Chronionej Nazwy Pochodzenia. W prawdzie ze względu na zmienną aurę nie wszędzie lasy jodłowe odpłaciły spadzią, ale i tak średnia szacowana wydajność miodu towarowego z rodziny w roku bieżącym wynosi około 12 kg, to jest znacznie więcej niż w 2010 roku. Sukcesem wszystkich organizacji w tym roku to prawie pełne wykorzystanie

środków wsparcia z budżetu państwa i Unii Europejskiej: na zwalczanie warrozy, zakup matek pszczelich i odkładów, a także otrzymane dofinansowanie do wyposażenia pracowni w nowoczesny sprzęt, głównie miodarki. Tylko nasz WZP w Rzeszowie zrzeszający w 51. kołach 2050 członków posiadających 49030 rodzin pszczelich, z tytułu dofinansowania otrzymał z ARR ponad 727 tys. Złotych, w tym aż prawie 260. tys. do zakupionych miodarek i sprzętów. Statystyczne dofinansowanie na jednego pszczelarza wynosi 354 zł, a 14 zł na rodzinną pszczołę. Natomiast Józef Wilga, prezes Gminnego Koła Pszczelarzy w Świlczy, przewodniczący komisji konkursowej, ogłosił wyniki konkursu: Najlepsza Pasieka Podkarpacia w 2011 Roku. Dokonał prezentacji medialnej pasiek z równoczesną ich charakterystyką. Główne kryteria konkursu to: stan estetyczny pasieki, stan pracowni i jej wyposażenie, zaangażowanie w pracach koła, promocji produktów pszczelich i nasadzenia roślin miododajnych. W oparciu o wymienione kryteria komisja w składzie: Józef Wilga – przewodniczący, Roman Bartoń – członek, Marian Baran – członek dokonała wyboru laureatów konkursu. W kategorii pasieki amatorskie:

1. Wiesław Smaroń – Gminne Koło Dynów,
2. Jan Graboś – Gminne Koło Błażowa,
3. Zdzisław Czeluśniak – Powiatowe Koło Pszczelarzy w Jaśle.

Wyróżnienia otrzymali:

- Stanisław Koziół – Koło Pszczelarzy w Czudcu,
- Roman Źrebiec – Koło Pszczelarzy w Nowym Źmigrodzie,
- Marian Krupa – Koło Pszczelarzy Jasienica Rosielna,
- Jolanta Miklas – Koło Pszczelarzy w Krempej.

W kategorii pasieki towarowe:

1. Jan i Marek Barzyk – Koło Pszczelarzy w Krośnie,
2. Lesław Hypiak – Koło Pszczelarzy w Lubaczowie,
3. Józef Płonka – Koło Pszczelarzy Bukowsko i Jacek Babicz – Koło Pszczelarzy w Dębicy.

Wyróżnienia:

- Józef Patron, Rzeszów,
- Józef Ozimek, Lubaczów,
- Ryszard Srebrny, Strzyżów,
- Leszek Dobosz, Ustrzyki Dolne.

Laureaci konkursu Najlepsza Pasieka Podkarpacia otrzymali dyplomy oraz cenne nagrody w postaci sprzętu pszczelarskiego ufundowane przez Zarząd Województwa Podkarpackiego. Dyplomy wręczali L. Kuźniar i W. Baranowski. W imieniu laureatów konkursu głos zabrał Jan Graboś, prezes Gminnego Koła Pszczelarzy w Błażowej. Przekazał słowa podziękowań za cenne nagrody i piękne dyplomy. Rolnicy i ogrodnicy na Podkarpaciu nie odczuwają braku pszczół do zapylania. Podkarpacie ma piękne logo: Przestrzeń otwarta również dla pszczół Podkarpacia. Uczestnicy z dużym zainteresowaniem wysłuchali wykładu profesora dra hab.

Ryszarda Czarneckiego na temat: „Apiterapia – nowe możliwości w profilaktyce i leczeniu”. W Polsce w programach nauczania akademii medycznych nie uwzględniono zagadnień apiterapii. W związku z tym wiedza lekarzy medycyny w tym zakresie jest niewielka. Pszczelarze są promotorami zdrowia poprzez swoje produkty. Zdrowie jest wartością cenną, ale nietrwałą. Produkty pszczele, a szczególnie pyłek i miód oraz propolis mogą wiele pomóc w zakresie zapobiegania

i leczenia wielu chorób. Pyłek kwiatowy zawiera około 450. składników oraz 29 aminokwasów w tym szczególnie cenną argininę. Produkty pszczele za-



Kapela z Niechobrza umilała czas zebraniem na wspólnym świętowaniu.

- Janusz Falandysz – Koło Rzeszów,
- Natalie Leban i Maciej Kazieńko – Związek Pszczelarzy Ziemi Przemyskiej,

wierają składniki zbliżone do składu ludzkiego organizmu i są bardzo łatwo przyswajalne. Wykazują najwyższą biodostępność. Np. żelazo z pyłku 99%, jarzyn 10-15%, mięsa czerwonego 25%. Nadmierne stosowanie leków może zatruć nasz organizm i spowodować chorobę polekową. Chemioterapia w dużym stopniu obniża odporność naszego organizmu. Głównymi filarami naszego zdrowia są układ nerwowy, układ hormonalny oraz odpornościowy. Doniesienia medycyny światowej mówią, że produkty pszczele, w tym szczególnie pyłek kwiatowy mogą zapobiegać wielu chorobom naczyniowo-sercowym, niewydolności serca, udarom mózgu, chorobom depresyjnym, schorzeniom wątrobowym i jelitowym. Zaleca się spożywanie pyłku po zmieleniu, ponieważ wewnątrz ziaren są uwiecznione najcenniejsze składniki. Pyłek powinien pochodzić ze środowiska, w którym żyjemy.

W drugiej części wykładu profesor omówił skład i właściwości lecznicze propolisu. Propolis to naturalny antybiotyk XXI wieku. W swoim składzie zawiera około 50 flawonoidów, związki fenolowe, terpeny, substancje lipidowo-woskowe, biopierwiastki. Udowodniono następujące działanie propolisu: antybakteryjne, antywirusowe, regulujące, znieczulające, stymulujące układ immunologiczny. W sprzedaży są preparaty propolisowe, maści, krople, puder, czopki. Na zakończenie bardzo interesującego wykładu profesor udzielił odpowiedzi na liczne pytania i zachęcił panie do odwiedzenia stoiska handlowego na którym są oferowane profesjonalne biokosmetyki pielęgnacyjne, których twórcą jest profesor Czarnecki. Decyzją podkarpackiego wojewódzkiego inspektora jakości handlowej artykułów rolno – spożywczych w Rzeszowie z dnia 22 października 2011 roku 7. pszczelarzy, członków WZP w Rzeszowie, otrzymało świadectwa jakości na podkarpacki miód spadziowy z Chronioną Nazwą Pochodzenia. Certyfikaty wręczył Jerzy Wiśniewski dla następujących gospodarstw: Krzysztof Bałon z Niżnej Łąki, Marek Barzyk z Krosna, Tomasz Guzik z Hermanowej, Zbigniew Grela z Bandrowa, Marian Maksymiec z Ustrzyk Dolnych, Józef Płonka z Bukowska i Jan Mrocza z Nowego Żmigrodu. Należy dodać, że prace zmierzające do uzyskania certyfikatu trwały ponad 5 lat. Miód z powyższym





znakiem będzie bardzo poszukiwany na rynku krajowym i w Unii Europejskiej, ponieważ wyróżnia się najlepszymi parametrami jakościowymi.

Wiceprezes Zarządu WZP lek. wet. Marian Baran w swoim bardzo interesującym wykładzie omówił sposoby i metody walki z warrozą i zgnilcem amerykańskim. Zwrócił uwagę na błędy popełniane przy zwalczaniu wymienionych chorób. W ożywionej dyskusji udzielił odpowiedzi na wiele pytań. Dużym zainteresowaniem cieszył się konkurs na najsmaczniejszy miód. Do konkursu zgłoszono 32 gatunki miodu. Konsumenci wybrali miód wielokwiatowy E. Bączkowskiego, lipowy J. Kubackiego, W. Smaronia spadziowy. Hall Urzędu Marszałkowskiego zapelniono

13. stoiskami handlowymi. Kapela z Niechobrza stwarzała ciepłą i radosną atmosferę święta dla pszczelarzy i klientów. W końcowej części uroczystości prezes Roman Bartoń złożył serdeczne podziękowanie dla marszałka za patronat i ufundowanie cennych nagród, Panom dyrektorom W. Barańskiemu i A. Skibie departamentu PROW i pracownikom za duże zaangażowanie i udzieloną wszechstronną pomoc merytoryczno-techniczną przy organizacji święta. Równocześnie zachęcił do udziału w obchodach święta patronalnego świętego Ambrożego w Częstochowie i Leżajsku.

„Na zimowe chłody najlepsze podkarpackie miody”.

Jan Graboś prezes Gminnego Koła Pszczelarzy w Białowej

DYPLOM

dla
Jana Graboś
za zajęcie II miejsca
w konkursie:
“Najlepsza Pasieka Podkarpacia 2011”
w kategorii pasiek amatorskich
organizowanym w ramach
VII Podkarpackiego Święta Miodu

Marszałek
Województwa Podkarpackiego
Mirosław KARAPYTA

VII Podkarpackie Święto Miodu
Rzeszów 22 października 2011 r.

ZŁOTE GODY W BŁAŻOWEJ

23 października 2011 r. w Gimnazjum Publicznym im. Anny Jenke w Błażowej odbyło się uroczyste spotkanie z okazji jubileuszu 50-lecia pożycia małżeńskiego.

Wspólne 50 lat to symbol miłości i wierności, to dowód wzajemnego zrozumienia i istoty związku małżeńskiego, to wzór i przykład dla młodych pokoleń wstępujących w związki małżeńskie.

Tegoroczne Złote Gody obchodziło trzynaście par z gminy Błażowa, które stanęły na ślubnym kobiercu w 1960 roku, a byli to:



Na zdjęciach Jubilaci.

1. Bernadeta i Jan Bieńkowie,
2. Zofia i Henryk Bieńkowie,
3. Helena i Karol Drewniakowie,
4. Józefa i Tadeusz Drewniakowie,
5. Helena i Edmund Gryglowie,
6. Maria i Tadeusz Kiszkiowie,
7. Aniela i Julian Kruczkowie,
8. Zofia i Jan Kruczkowie,
9. Anastazja i Franciszek Mazurowie,
10. Bronisława i Leopold Mikrutowie,
11. Antonina i Stanisław Muchowie,
12. Janina i Eugeniusz Ślęczkowie,
13. Alicja i Stanisław Waniowie.



We wspomnianiu wspólnie spędzonych lat Jubilatam towarzyszyła najbliższa rodzina oraz władze Błażowej: przewodniczący Rady Miejskiej Jerzy Kocój, burmistrz Zygmunt Kustra, dyrektor Gimnazjum Publicznego w Błażowej Maria Kruczek oraz kierownik Urzędu Stanu Cywilnego Zofia Bocek.

Jubilaci otrzymali z rąk Burmistrza pamiątkowe medale za długoletnie pożycie małżeńskie, nadane przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, a także upominki i gratulacje.

Goście złożyli Jubilatam najserdeczniejsze życzenia, a przy symbolicznej lampce szampana odśpiewali uhonorowanym „Sto lat”. Uroczystość uświetnił występ kapeli ludowej z Futomy, który wprowadził wszystkich w radosny nastrój, a także przedszkolaki – tańcząc, śpiewając i recytując wierszyki sprawili Jubilatom wielką przyjemność.

Spotkanie odbyło się w sympatycznej atmosferze. Jubilatam życzą dużo zdrowia, radości, trwania dalszej miło-



ści oraz wielu sukcesów we wspólnym życiu i wszystkiego najlepszego.

Złotym Jubilatam życzymy dalszych szczęśliwych lat, pełnych zdrowia i spokoju.

**Kierownik Urzędu Stanu Cywilnego w Błażowej
Zofia Bocek**

Redakcja „Kuriera Błażowskiego” dołącza się do tych życzeń.

*ŹLE JEST ZMARNOWAĆ MŁODOŚĆ,
A JUŻ CAŁKIEM GŁUPIO ZMARNOWAĆ STAROŚĆ.*

(P. Kuncewicz)

Wszystkim Seniorom z naszej gminy składamy z okazji Ich święta takie oto życzenia:
szczęścia, zdrowej i pogodnej jesieni życia,
pomyślności w każdej dziedzinie,
radości z dzieci i wnuków.
Burmistrz, Rada Miejska w Błażowej
i redakcja „Kuriera Błażowskiego”.

OTO KILKA POWODÓW, DLA KTÓRYCH LEPIEJ JEST MIEĆ PSA NIŻ ŻONĘ:



1. Im później wracasz do domu, tym bardziej pies cieszy się z twojego powrotu.
2. Pies nawet nie zwróci uwagi, jeżeli nazwiesz go imieniem innego psa.
3. Pies lubi, kiedy zostawiasz swoje skarpetki na podłodze.
4. Rodzice psa nie przychodzą do was w odwiedziny.
5. Na psa nigdy nie musisz czekać – zawsze jest gotowy do wyjścia.
6. Pies uważa, że jesteś całkiem zabawny, gdy jesteś pijany.
7. Pies lubi polowania i łowienie ryb.
8. Pies nigdy nie obudzi cię w nocy z pytaniem, czy gdy umrze to weźmiesz sobie nowego psa.
9. Jeśli pies wyczuje od ciebie zapach innego psa, nie wkurzy się, a tylko go to zaciekawi.
10. Gdy pies odejdzie, nie zabierze Ci połowy twoich rzeczy.

Aby przetestować tę teorię, zamknij żonę i psa na godzinę w garażu. Potem otwórz i zobacz, kto się bardziej ucieszy na Twój widok...



Serdeczne gratulacje!

Jest nam niezmiernie miło poinformować naszych czytelników, że nasz rodak Ks. prof. dr hab. Jan Twardy otrzymał w listopadzie 2011 r. tytuł naukowy profesora zwyczajnego.

Serdeczne gratulacje Księdzu Profesorowi składają: władze samorządowe z przewodniczącym Rady Miejskiej Jerzym Kocójem oraz burmistrzem Błazowej Zygmuntem Kustrą na czele, a także Redakcja „Kuriera Błazowskiego”.

Więcej informacji na ten temat (także relację z uroczystości belwederskich) zamieścimy w następnym numerze naszego czasopisma.

„Służyć Bogu jak On chce
I budzić Boga w sercach”

(Anna Jenke)

W GRUDNIU OBCHODZIMY:

- 1 grudnia – Dzień walki z AIDS
- 2 grudnia – Światowy Dzień Walki z Uciskiem
- 3 grudnia – Międzynarodowy Dzień Osób Niepełnosprawnych (ONZ)
- 4 grudnia – Dzień Górnika i Nafotowca; Barbórka
- 5 grudnia – Międzynarodowy Dzień Wolontariusza
- 6 grudnia – Świętego Mikołaja
- 7 grudnia – Międzynarodowy Dzień Lotnictwa Cywilnego
- 10 grudnia – Dzień Odlewnika; Międzynarodowy Dzień Praw Człowieka
- 13 grudnia – ; Światowy Dzień Telewizji dla Dzieci
- 17 grudnia – Polski Dzień bez Przekleństw
- 18 grudnia – Międzynarodowy Dzień Emigrantów
- 20 grudnia – Dzień Ryby
- 21–22 grudnia – Święto Godowe (etniczne słowiańskie)
- 24 grudnia – Wigilia Bożego Narodzenia (chrześcijańskie, kościoły zachodnie)
- 25–26 grudnia – Boże Narodzenie (chrześcijańskie, kościoły zachodnie)
- 28 grudnia – Międzynarodowy Dzień Pocałunku
- 29 grudnia – Ś w i a t o w y Dzień Różnorodności Biologicznej
- 31 grudnia – Noc sylwestrowa (międzynarodowe)



ZEGAR Z JEDNĄ WSKAZÓWKĄ

To zegar, który mnie nie stresuje, bo tylko godziny mi wskazuje. Jest piękny, choć kombinowany, tylko trzy dychy mam na niego wydane. Jego metaloplastyka jest angielska, natomiast cyferblat i wskazówka niemiecka. Z tą kombinacją zrobiłem taki zwód, bym lepiej wskazówkę i cyfry widzieć mógł. Na tym cyferblacie mam czarno na białym (ten angielski miedziany zdemontowałem). To dobrze mieć choć jeden niestresujący zegar, Na którym nie ma minut i sekundnik nie biega.

Józef W. Chmiel

Błazowa, 17 października 2011 r.



POD RZESZOWEM ZASZUMIAŁO MORZEM

Domyślam się, że wielu animatorów ruchu kulturalnego na Podkarpaciu siedzi teraz przed biurkiem, bezradnie



Aneta Szura przy pomocy Anny Słupek prowadziły licytację konkursowych prac plastycznych na szczytny cel – niesienie pomocy innym.

drapiąc się po głowie i ze smutkiem patrząc na pustą kartkę. Nadchodzą długie smutne jesienne wieczory, euforia po gigantycznych letnich imprezach plenerych opada, a i budżet przed końcem roku nie grzeszy bogactwem.

Jak rozruszać miejscową lokalną społeczność? Jak przebudzić na chwilę ludzi z jesiennej marazmu? Ci, których oczyma wyobraźni, przyłapałem przed tym biurkiem, powinni z pewnością odpalić silnik i ruszyć na krótki instruktaż do Białowej.

Jak rozruszać lokalną społeczność? Nie, tu nie trzeba naprawdę koncertu znanych gwiazdopodobnych produktów telewizyjnych. Niekoniecznie należy sięgać głęboko do kieszeni, szarpać za rękaw możliwych sponsorów – przepis z Białowej wydaje się prosty, acz doskonały w swojej prostocie. Wystarczy ciekawy niebanalny pomysł, mobilizacja lokalnych sponsorów, szczypta energii połączonej z kreatywnością, występ doskonałej warsztatowo, dowcipnej i mającej świetny kontakt z publiką gwiazdy wieczoru, oraz aktywizacja zdolnych dzieciaków z okolicy. Tyle i aż tyle.

Morze pod Rzeszowem

Festiwal Żeglarski został zorganizowany w Białowej po raz pierwszy i jest autorskim pomysłem pani Jolanty Kocyły. Pomysł wydał nam się z jednej strony ciekawy (bo przecież zapoznanie publiczności z obszarami sztuki mniej znanej i oswojonej wydaje się być zacną ideą), z drugiej strony nieco ekstrawagancki.

Kiedy przybyliśmy do kameralnej, lecz bardzo nowoczesnej (kolejny punkt dla Gminnego Ośrodka Kultury w Białowej)

żowej) sali widowiskowej zrozumieliśmy, że organizatorzy w detalach przyłożyli się do postawionego im zadania. To dzięki interesującej dekoracji, która zgrabną, lecz nie nachalną symboliką żeglarską zdobiła scenę rzeczowej sali.

Zaskakująca realizacja

Błyskotliwym pomysłem było aktywne uczestnictwo w imprezie najzdolniejszych przedstawicieli lokalnej działki. Po występach dzieciaków z zespołu „Margoški” nadszedł czas na rozstrzygnięcie aż dwóch konkursów, obu o tematyce morsko-żeglarskiej: plastycznego i muzycznego. Nie czarujmy się – te fragmenty imprezy traktowane są zazwyczaj przez widzów jako nudna konieczność. Tracą oficjalną, a z drugiej strony cieszą jedynie najmłodszych uczestników i nabijają organizatorom cennych minut. W tym przypadku znowu było inaczej – znów podkreślić należy wyjątkową kreatywność organizatorów, którzy urozmaicili tę oficjalną część w ten sposób, że nawet przypadkowy gość z Wyspy Salomona roześmiałby się kilka razy, a kto wie, może i aktywnie wziął udział w zabawie?

Konkurs plastyczny połączony był bowiem z aukcją nagrodzonych prac – jej zysk wsparł konto ciężko chorej dziewczynki. Czas na krótkie samobiczowanie – galicjuszowscy reporterzy dyskretnie zasadzali się na prace Filipa Trzyny, oraz Kingi Jarosz, lecz – wstyd się przyznać – nie przygotowali się finansowo na przebicie rywali. Cóż, odbijemy sobie w następnym roku, oby prace były równie interesujące...

odbijemy sobie w następnym roku, oby prace były równie interesujące...

Gwiazda wieczoru

Strzałem w dziesiątkę nazwać należy pomysł występu na scenie laureatów konkursu wokalnego. Tym bardziej, że jeden z nagrodzonych mógł stanąć na scenie z gwiazdą wieczoru, świetnym, cenionym w światku muzyki żeglarskiej



Pamiątkowe zdjęcie laureatów.

Yank Shippers. Nie będę ukrywał – moment występu wydał mi się prawdziwym punktem kulminacyjnym imprezy. Chwilą, gdy widz z nastroju zabawy i rozbawienia nagle, niepostrzeżenie do-



Laureatka konkursu wokalnego, zdobywczyni nagrody Grand Prix Wiktoria Patrońska i burmistrz Błazowej Zygmunt Kustra.

staje gęziej skórki. Kiedy zobaczyłem młodziutkiego bohatera, Tomka, zdawało mi się na początku, że gotów on uciec ze sceny. Nic podobnego – facet udowodnił wszystkim niedowiarkom, że scena i estrada to jego żywioł, a akompaniujący mu profesjonalni muzycy

Gwoli ścisłości – czytelnikowi należy się oddech i chwila statystyk. W konkursie plastycznym sporą dominację zanotowała płeć piękna, do niej należą aż cztery z sześciu wyróżnień:

Filip Trzyna
Barbara Pocałun
Ola Kowal
Kinga Jarosz
Zosia Pinkowicz
Łukasz Wróbel

Natomiast Grand Prix dostało się w męskie ręce, otrzymał je Lucjan Bator.

W konkursie wokalnym frukta rozdzielone zostały między następujące osoby i zespoły:

Wyróżnienia:
Zespół Wokalny „Słoneczniki” z Błazowej Dolnej,
Zespół Wokalny SP

Błazowa (klasa 4a),
Tomasz Bober – nagroda specjalna.
Marcelina Woźniak

Grand Prix otrzymała Wiktoria Patrońska z Piątkowej.

Wszystkim laureatom Galicjusz serdecznie gratuluje, oraz życzy kolej-



Zdobywca nagrody specjalnej Tomasz Bober z Kąkolówki podczas koncertu galowego zaśpiewał z profesjonalnymi muzykami z zespołu Yang Shippers.

z Yank Shippers tylko uśmiechali się do siebie w nieukrywany podziwie. Duży plus dla zespołu – na scenie zaprezentowali zawodostwo, połączone z luzem oraz wycuciem konwencji imprezy i charakteru zabawy.

nych artystycznych sukcesów! Natomiast przed organizatorami festiwalu, szczególnie Jolancie Kocyle, Gminnemu Ośrodkowi Kultury w Błazowej – czapki z głów!

Adam Miklasz

WIOSNA MIŁOSNA

Z suchych patyczków gałązek,
z wyczarowanego z nich życia,
w wilgotności zapachów
rozkwitają znów sady- subtelnie,
ulatają muśnięte
powiewem piękna
w obłoczki.

Nawet szare mury miasta
rozproszone
delikatną różowością płatków.
Wśród pośpiesznych zachwytych,
i upojeń bujnością bieli i fioleto
żmudne, nudne, suche sprawy
porastają
niezapominajkami.

Poganiani kwitnącymi różdżkami,
pragniemy na nowo miłości
i smagnięci zapachem jabłoni
pojmujemy, że jest zawsze tęsknym
wspomnieniem

Najpierwszego Ogrodu...
na wyciągnięcie gałązki
błogiego Ty?

Uta Przyboś

CISZA ŻYWIOŁÓW

Z inspiracji malarstwem
Williamia Turnera

Jeszcze szarość ale nie światło
Jeszcze cichość ale nie samotność ob-
cość
Jeszcze mglistość i gęstwy mgielne
ale już brzask raczej zapowiedź swita-
nia
ukrytego życia i tajemnicy dnia

Płynie niewidzialna łódź
w przesmyku między cyplami
Niebieski żagiel
otwiera otchłań morza

Ten wschód załśni później impresją
Moneta
i jarzącą bielą Wenecji
Wejdiesz w dal dalekość i bliskość
Uchwycisz sens swojego snu
Pojedziesz z Konstantym Ildefonsem
zaczarowaną dorożką
po zaczarowanym rynku

Mieczysław A. Łyp
Rzeszów – Kraków, 21.10.2011 r.

„POŁÓŻMY TAMĘ ZAPROGRAMOWANEMU ZŁU...”

2 października 2011 r. w Jarosławiu odbyło się sympozjum pod hasłem „Położmy tamę zaprogramowanemu złu”, w którym co roku uczestniczy reprezentacja naszego gimnazjum na czele z panią dyrektorką Marią Kruczek. Spotkanie zorganizowało Towarzystwo Przyjaciół Anny Jenke. Wszystko rozpoczęło się uroczystą mszą w jarosławskiej kolegiacie, koncelebrowaną przez ks. prof. Tadeusza Guza (który wygłosił



Recytacja Przemysława Trojanowskiego.

również ciekawą homilię) oraz towarzyszących księży: ks. proboszcza Jana Mazurka, ks. prałata Kazimierza Wójcikowskiego, ks. kanonika Romana Głóda oraz proboszcza kolegiaty ks. Mariana Bocho. Oprawę muzyczną zapewnił



Nie gniewaj się na mnie Polsko... Piosenka w wykonaniu absolwenta naszego gimnazjum Pawła Szczygła.

nasz zespół wokalny pod przewodnictwem p. Andrzeja Szula.

Po mszy wszyscy udaliśmy się do



Żywiłowa suita tańców przeworskich w wykonaniu zespołu tanecznego.

Miejskiego Ośrodka Kultury. Sympozjum otworzył ks. prałat Marian Bocho, który jednocześnie pełni funkcję asystenta Towarzystwa Przyjaciół Anny Jenke. Gości serdecznie powitała prezes towarzystwa – p. Ewa Dziaduś, a następnie nasz zespół zaprezentował hymn gimnazjum – „O dobra Anno”. W następnej części uczniowie naszej szkoły wykonali program artystyczny pt. „Polsko, gdzie jesteś?” przygotowany przez p. Agatę Szul. Składały się nań wiersze i piosenki o tematyce patriotyczno-religijnej, które poruszyły serca widzów. Na koniec programu zespół taneczny pod kierownictwem pani Agaty Szul i pani Krystyny Sowy zaprezentował suitę tańców przeworskich w wykonaniu zespołu tanecznego.

Wszystkie pytania, na które ks. Profesor odpowiadał jako wyraz miłości młodzieży do naszej małej ojczyzny – Podkarpacia. Po występie uczniowie dostali upominki, a później ks. prof. dr hab. Tadeusz Guz wygłosił piękny i poruszający wykład na temat:

„Położmy tamę zaprogramowanemu złu”. Była mowa o opętaniu, jego rodzajach oraz jak się temu sprzeciwić. Po wykładzie odbyła się dyskusja, zadawa-



Wzruszająca recytacja Natalii Groszek.

no pytania, na które ks. Profesor odpowiadał jako wyraz miłości młodzieży do naszej małej ojczyzny – Podkarpacia. Po występie uczniowie dostali upominki, a później ks. prof. dr hab. Tadeusz Guz wygłosił piękny i poruszający wykład na temat:

Całe sympozjum wzbudziło w sercach słuchaczy uczucia patriotyczne, siłę, która pomoże „położyć tamę zaprogramowanemu złu”...

Kamila Bąk

CZAS REKOLEKCJI, CZAS PRZEMYŚLEŃ...

Tegoroczne rekolekcje odbywały się w dwóch terminach: od 18 do 20 oraz od 25 do 27 października. Był to czas bardzo ważny dla trzecioklasistów – rekolekcje stanowiły przygotowanie do sakramentu bierzmowania. Przez trzy dni mieszkaliśmy w Domu Rekolekcyjnym

nej modlitwy, śniadania i konferencji. Ksiądz rekolekcionista opowiadał nam o tym, że „Bóg nas kocha i ma wobec nas wspaniały plan”. Po pysznym obiedzie odbyła się kolejna konferencja, na której poznaliśmy II z IV praw duchowego życia. Oglądaliśmy kilka krótkich



Wspólna msza święta.

Ruchu Światło-Życie w Przemyślu. Nauki pobieraliśmy od księdza rekolekcyjnego Daniela Trojnarza.

Pierwszego dnia, gdy dojechaliliśmy na miejsce, księża zorganizowali nam spacer po Przemyślu, podczas którego mieliśmy okazję zwiedzić Wyższe Seminarium Duchowne, klasztor Sióstr Karmelitanek Bosych, gdzie jedna z sióstr opowiadała nam o tym, jak wygląda życie w ich zakonie. Następnie udaliśmy się na Kopiec Tatar-

filmów przygotowanych przez ks. Daniela – pozwalających nam zgłębić prawdę o Bożej miłości. Ciekawym punktem planu dnia było „100 pytań do...”, czyli pytania dotyczące problemów naszego życia i odpowiedzi księdza. Potem modlitwa wieczorna i cisza nocna.

Trzeciego dnia odbyła się ostatnia konferencja, a także była możliwość przystąpienia do sakramentu pokuty. Czas rekolekcyjnego skupienia zakończyliśmy wspólną Eucharystią, podczas



Na jednej z konferencji.

skiem, gdzie podziwialiśmy panoramę Przemyśla. Kolejno zjedliśmy smaczną obiadokolację. O godzinie siedemnastej rozpoczęliśmy nasze rekolekcyjne nauki. Noc przebiegła niespokojnie. Po wielu śmiesznych sytuacjach padliśmy jak zabici.

Następny dzień przebiegał sennie. Zaczęliśmy go półprzytomnie od poran-

czyliśmy wspólną Eucharystią, podczas której przyjeśliśmy do naszego życia Jezusa Chrystusa jako Pana i Zbawiciela.

Czas rekolekcji był dla nas czasem wielu przemyśleń. Pozwolił nam na nowo zbliżyć się do Boga i doświadczyć mocy działania Ducha Świętego.

Barbara Sowa, Edyta Osinko

Mieczysław A. Łyp WYRÓŻNIONY

Ogłoszono werdykt jury II Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „O kwiat dziewięciśli” zorganizowanego w Skomielnej Czarnej. Mieczysław A. Łyp, członek Rzeszowskiego Oddziału Związku Literatów Polskich otrzymał Wyróżnienie Wójta Gminy Tokarnia za wiersz o tematyce przyrody górskiej.

Utworki konkursowe oceniała komisja w składzie: Kazimierz Burnat (Wrocław), Kazimierz Jakubowski (Namysłów), Wiesław Zieliński (Rzeszów) – przewodniczący jury.

Nagrodzone wiersze znajdują się w tomiku pokonkursowym, którego wydanie zaplanowano na 2012 r.

Więcej o wynikach konkursu na stronie Rzeszowskiego Oddziału Związku Literatów Polskich:

<http://zlp.rzeszow.pl/konkursy.htm>

Adam Decowski

HUMOR

1. Jeśli warto o coś walczyć, to tym bardziej warto walczyć nieuczciwie.
2. Nie kłam, nie oszukuj, nie kradnij... bez potrzeby.
3. Szczera odpowiedź może Ci przysporzyć tylko problemów.
4. Fakty, aczkolwiek interesujące, są bez znaczenia.
5. Prawda jest zmienna.
6. Obietnica nie jest gwarancją.

Przychodzi baba do lekarza i mówi:
- Panie doktorze, za ile wyzdrowię?
A lekarz na to:
- Za kilkanaście stówek...

- Panie dyrektorze, czy mógłbym otrzymać dzień urlopu, by pomóc teściowej przy przeprowadzce?
- Wykluczone!
- Bardzo dziękuję, wiedziałem że mogę na pana liczyć...

- Skąd wracasz taki wesóły?
- Z dworca, odprowadzałem teściową...
- A dlaczego masz takie brudne ręce?
- Bo z radości poklepałem lokomotywę!

KARP – PRZYSMĄK WIGILIJNY

W polskiej tradycji Wigilia Świąt Bożego Narodzenia to oczywiście barszcz z grzybami, pierogi z kapustą oraz ryba, którą najczęściej jest karp. Dlaczego karp? Myślę, że oprócz tradycji, ważnym aspektem, powodującym wybór tej ryby, są jej walory smakowe, mimo, że często trzeba się męczyć z małymi kośćmi. Karp jest smaczną rybą – to wiedzą wszyscy, no może prawie wszyscy. Natomiast dzisiaj chciałbym przedstawić trochę więcej wiadomości dotyczącej tej królewskiej ryby.

Jako gatunek powstał w zlewiskach mórz Egejskiego, Czarnego, Kaspijskiego i Aralskiego. Najwcześniej został udomowiony w Chinach. Do Polski trafił pierwszy raz na początku XIII wieku z przyklasztornych gospodarstw rybackich z Francji i Niemiec.

Karp naturalnie występuje w wodach stojących i wolno płynących. Sprawdzone siedliskami tej ryby są stawy, jeziora, sztuczne zbiorniki zaporowe i wyrobiska. Jest to ryba, która, żeruje głównie przy dnie, wyjadając szczątki organiczne, nie pogardzi także drobnymi zwierzętami wodnymi jak owady, ślimaki, mięczaki, skorupiaki. Lubi wszelkiego rodzaju ziarna zbóż, ziemniaki, pieczy-

wo, doskonale rozróżnia wszelkiego rodzaju zapachy i smaki. Najaktywniejszy wieczorem i w nocy. Osiąga ponad 1 metr długości i masę ponad 30 kg. Ciało wydłużone, otwór gębowy mięsisty z dwoma wąsami. Łuski duże, płetwa grzbietowa długa i gruba. Najczęściej w Polsce hodowany jest karp królewski, tzw. lustrzeń, charakteryzujący się jednym rzędem dużych łusek wzdłuż linii bocznej i w okolicy głowy. Inne odmiany karpia to: pełnołuski, karp bezłuski (tzw. golec), karp koi – bardzo różnie ubarwiony i karp zatorski, unikalna odmiana o ubarwieniu oliwkowo – niebieskim. Dojrzeva dopiero w 3 – 4 roku życia. Tzw. tarło, czyli składanie ikry w wodzie, najczęściej występuje w maju bądź czerwcu w płytkiej, dobrze nagrzejanej i zarośniętej roślinnością wodzie, w większości przypadków blisko brzegu. Przebiega bardzo hałaśliwie, często tarlaki wyskakują ponad powierzchnię wody. Złożona ikra jest przyklejona do roślin porastających dany akwen wodny. Po 3 – 6 dniach z ikry wylęgają się larwy, z nich narybek, który w drugim roku życia nazywa się kroczek, z którego w trzecim roku życia rozwija się dorosła postać karpia o wadze 1-1,5 kg masy. Rekordowy karp złowiony

Lekarz weterynarii radzi



lek. wet. Jerzy Kocój

w Polsce ważył 34 kg i mierzył 110 cm długości. Światowy rekord to 44 kg wagi.

W tym roku przed Bożym Narodzeniem zatrzesienia karpia raczej nie będzie, a ich ceny na pewno będą wyższe niż w poprzednim roku. Główną tego przyczyną była tegoroczna pogoda. Długa zima spowodowała, że stawy zarybiano później niż zwykle. Chłód sprawił, że ryby kiepsko rosły. Na wyższą cenę złożą się także wysokie ceny pasz dla ryb, a także choroby wirusowe, które pustoszyły gospodarstwa rybackie, szczególnie w centralnej Polsce, gdzie straty szacuje się na 60%. Sytuację na rynku ma uratować import chińskiego karpia. Mimo tego namawiam wszystkich, aby na wigilijskim stole nie zabrakło karpia, szczególnie tego pochodzącego z polskich hodowli. Zachowajmy tradycję, a rok 2012 niech będzie dobrym i pomyślnym rokiem dla wszystkich czytelników „Kuriera Białowskiego”.

lek. wet. Jerzy Kocój

CENTRUM MEDYCZNE PROMEDICA MEDYCINA I STOMATOLOGIA

NAJNOWOCZEŚNIEJSZY SPRZĘT OKULISTYCZNY W CENTRUM MEDYCZNYM PROMEDICA

Centrum Medyczne Promedica zakupiło najwyższej klasy sprzęt okulistyczny:

- autorefraktometr – pozwala szybko i precyzyjnie zbadać istniejącą wadę wzroku,
- lampę szczelinową – pozwalającą badać przedni odcinek gałki ocznej (usunięcie ciała obcego, ocenę zaawansowania zaćmy, diagnozę chorób tęczówki, rogówki, spojówki itd.),
- wizerunek okulistyczny firmy KEELER, który jest sprzętem o najlepszych parametrach dostępnym na polskim rynku.

Zapraszamy do poradni okulistycznej oferującej standardy na europejskim poziomie!

BADANIE EFEKTYWNOŚCI SZCZEPIEŃ W CENTRUM MEDYCZNYM PROMEDICA

Mamy przyjemność poinformować Państwa, że w Centrum Medycznym PROMEDICA (Białowa, Armii Krajowej

30) będzie prowadzona akcja badania efektywności szczepień przeciwko grypie w ramach programu I-MOVE prowadzonego przez Państwowy Zakład Higieny. Prezentowany projekt jest częścią europejskiego badania, mającego na celu monitorowanie efektywności szczepień w okresie wzrostu zachorowań na grypę sezonową i pandemiczną w kolejnych latach. W związku z systematycznym rozszerzaniem zasięgu badania o kolejne kraje EU/EEA w nadchodzącym sezonie grypowym Polska została zaproszona do udziału w projekcie, a Centrum Medyczne Promedica będzie przeprowadzać diagnostykę w ramach tego programu w Białowej i w Rzeszowie. Głównym celem projektu jest badanie efektywności szczepień przeciw grypie w populacji polskiej w sezonie 2011/2012. Dodatkowym celem badania jest oszacowanie efektywności szczepień dla grup ryzyka a także zbadanie efektywności szczepień dla poszczególnych subtypów wirusa grypy.

Jako że zbliża się koniec roku, chcielibyśmy podziękować wszystkim pacjentom, którzy zaufali naszej przychodni. Co roku dokładamy wszelkich starań by sprostać Państwa oczekiwaniom, aby z każdym kolejnym rokiem mogli Państwo coraz bardziej cieszyć się najcenniejszym skarbem, jaki mamy, czyli zdrowiem.

PRAGNIEMY WIĘC ŻYCZYĆ PAŃSTWU WESOŁYCH ŚWIĄT ORAZ DUŻO ZDROWIA W NOWYM 2012 ROKU.

Dyrektor Centrum Medycznego Promedica Piotr Compała

ŚWIĘTY HUBERT

Urodził się około 655 roku na terenie dzisiejszej Belgii. Istnieje wiele różnych podań dotyczących jego osoby, ale wszystkie zgadzają się co do tego, że myślistwo było niezwykłą pasją Huberta, a jego przemiana duchowa wynikała ze spotkania jelenia ze świetlistym krzyżem pośrodku poroż

LEGENDA O JELENIU

Według niektórych z wersji Hubert, będący poganinem, polował w Wielki Piątek (lub Boże Narodzenie). Wtedy natknął się na białego jelenia z krzyżem jaśniejącym pomiędzy tykami. Zwierzę przemówiło do niego ludzkim głosem, zachęcając do nawrócenia i oddania się w służbę Bogu. Arystokrata uznał tę przygodę za przestrożę i został katolickim kapłanem, a potem biskupem w Liege.

Święty przedstawiany jest w myśliwskim stroju, czasem w towarzystwie psów myśliwskich. Trzyma w jednej dłoni oszczep, a w drugiej róg myśliwski. Głównym atrybutem Huberta jest jelen z świetlistym krucyfiksem w porożu.

Wizerunek św. Huberta stał się znakiem wielu organizacji łowieckich, w tym Polskiego Związku Łowieckiego.

UROCZYSTE POLOWANIA I ŚRÓDLEŚNE MSZE

W Polsce kult św. Huberta, nazywany hubertowinami lub hubertusem, sięga XVIII wieku. Z jego wprowadzeniem związane są dzieje dynastii władców saskich, którzy zasiadali na tronie polskim.

Organizowane tego dnia polowania poprzedzają często msze święte w intencji przyrody i myśliwych. Odbývają się one nie tylko w kościołach, ale także przy leśnych kapliczkach poświęconych temu patronowi. Polowania organizowane 3 listopada lub w okolicznych dniach, otwierają jesienno-zimowy sezon polowań. Zgodnie z tradycją, myśliwy nie może uchylać się od uczestnictwa w obchodach tego święta. Zaprasza się także sympatyków łowiectwa, rodziny myśliwych i innych gości.

MODŁĄ SIĘ DO NIEGO TAKŻE JEŹDZCY

Hubert jest patronem nie tylko myśliwych, ale i jeźdźców. Tego dnia ścigają się oni w uroczystym biegu (też zwanym hubertusem), podczas którego muszą złapać „lisa”, kity przypiętą do ramienia jednego z jeźdźców. Bieg prowadzony jest przez mastera, któremu pomagają vicemasterzy, czuwający nad bezpieczeństwem gonitwy. Rolę lisa pełni wytrawny jeździec, który do lewego ramienia ma przymocowaną autentyczną lisią kity.

INNI ŚWIĘCI TEŻ PATRONUJĄ MYŚLIWYM

Myśliwym patronują także inni święci. Poza św. Hubertem, są wśród nich m.in. Eustachy, Sebastian, Bawon i Emeryk.

Św. Emeryk był synem króla węgierskiego, Stefana. Historia, która zapoczątkowała jego kult, miała miejsce podczas wizyty w Puszczy Świętokrzyskiej. Podczas polowania

książę zabłądził, podążając za jeleniem, którego wieniec ozdobiony był świetlistym krzyżem. Zagubiony książę obiecał, że jeśli uda mu się odnaleźć drogę, pozostawi na szczycie góry, na której się zatrzymał, relikwię Krzyża Świętego.

Inny święty, Eustachy, był wysokim dowódcą wojskowym w czasach rzymskiego cesarza Trajana. Także jemu podczas polowania ukazał się jelen z krzyżem pośrodku wienca. Zwierzę zwróciło się do niego z nakazem przejścia na nową wiarę. Nowy cesarz Hadrian dowiedziawszy się, że Eustachy przeszedł na chrześcijaństwo, nakazał rzucić go wraz z rodziną na pożarcie lwom. Te jednak nie rozszarpały skazańców. Wtedy cesarz nakazał wrzucić ich do rozgrzanego spizowego posagu. Po wydobyciu okazało się, że na ciałach nie było żadnych śladów.

Kolejnym świętym, do którego modły wnoszą zarówno myśliwi, jak i łucznicy, jest pochodzący z Mediolanu św. Sebastian. Na rzymskim dworze cesarskim piastował on stanowisko dowódcy przybocznej straży cesarza. Sebastian potajemnie opiekował się chrześcijanami. Cesarz Dioklecjan, dowiedziawszy się, że Sebastian jest chrześcijaninem, nakazał mu powrót do pogaństwa. Ten jednak zdecydowanie odmówił, więc cesarz rozkazał łucznikom go rozstrzelać. Przeszytego strzałami Sebastiana pozostawiono na miejscu egzekucji. Pomocy udzieliła mu św. Irena, która zabrała go do domu i wyleczyła. Sebastian wrócił na dwór cesarza oskarżając go o niesłuszne prześladowanie chrześcijan. Dioklecjan znów skazał go na śmierć, tym razem skutecznie.

Myśliwym i leśnikom składamy serdeczne życzenia z okazji święta patronalnego.

Redakcja Kuriera Błazowskiego





MOJE WSPOMNIENIE O JULIANIE PRZYBOSIU

Zapamiętane spotkanie z Julianem Przybosiem w strzyżowskim Liceum i fragmenty wywiadu, jaki opracowałam dla uczniów LO w Strzyżowie.

Dzieciństwo i młodość jest okresem, kiedy na białej karcie duszy i wrażliwości odciska się każde zdarzenie, przeżyty dzień, szczególnie dzień ważny, niespotykany.

Mam w pamięci zachowane głęboko pierwsze i ostatnie spotkanie z Julianem Przybosiem w strzyżowskim Liceum, gdzieś około roku 1959/60. Daty dokładnie nie pamiętam. Dzień był szary, pochmurny. Aula LO przepełniona młodzieżą, wszyscy ubrani na granatowo, białe kołnierzyki, tarcze na rękawach, uczesania skromne, najwyżej na „Bardotkę” – koński ogon, chłopcy też w ciemnych marynarkach. Obowiązkowy strój uczniowski dodawał młodzieży uroku. Zero makijażu, skromny wygląd był przestrzegany rygorystycznie. Grono profesorskie w komplecie, ale szum, gwar rozmów narastał, jak to bywa u młodzieży zebranej razem w auli szkoły. Mój niepokój narastał, a gwar nie cichł!

Przecież miało to być spotkanie z poetą! Dla mnie poeta czy pisarz, to był człowiek z innego wymiaru, osoba z nimbem niezwykłości, pierwszy po Bogu, bo pisarz! Ktoś, kto talentem i wiedzą dotknął Absolutu, albo jego Absolut dotknął. Osoba z kręgu literatury, to dla mnie ktoś wyjątkowy, wielki i niezwykle mądry. Jego myśli, odczucia, ideały można było poznać biorąc do ręki książki! Książki, przed którymi chyliłam głowę, otwierały mi świat.

Julian Przyboś przyjechał dość punktualnie, najpewniej z Rzeszowa czarną wołgą, z kierowcą. Był to na tamte czasy samochód najbardziej reprezentacyjny. Przyboś wtedy był już poetą znanym, uznanym i tłumaczonym na wiele języków. Czekałam na to spotkanie w przepełnionej auli z tak mocnym łomotaniem serca, że chwilami robiło mi się słabo, a serce biło w skroniach! Przecież sam Wielki Poeta miał z nami rozmawiać. Na wielu osobach nie robiło to żadnego wrażenia. Szum i gwar na sali potęgował. Ktoś z grona nauczycielskiego zaczął uciszać salę, nie bardzo skutkowało. Spotkanie prowadził i zadawał poecie pytania nasz polonista – prof. Edmund Gibczyński.

W pewnym momencie bocznymi drzwiami, na małą scenkę w auli wszedł zdecydowanym krokiem, z dumnie podniesioną głową, niewysoki, szczupły mężczyzna w ciemnym garniturze, z czarną aktówką w ręku. Siwe, dość bujne włosy, zaczesane do góry, uwypuklały wysokie czoło intelektualisty. Szaroniebieskie oczy o stalowym spojrzeniu patrzyły na nas jakby „sponad” (tytuł jednego z tomików Przybosia), właśnie tak „sponad” jakiejś wysokiej mądrości, wiedzy nadzwyczajnej. Mówił do nas skandującym, mocnym głosem, nie znoszącym sprzeciwu. W tej postaci była jakaś magiczna siła, wyjątkowa racja i przekonanie, że to co robi i pisze jest ponadczasowe. Tym poskromił salę i ciszę zapamiętałam. Przyboś mówił dużo o poezji w sposób wówczas dla nas nie bardzo

zrozumiały, nie usiłował się nikomu przypodobać, nie starał się rozbawić sali żartem, czy zdobyć sympatii młodzieży na siłę. Nie musiał też polecać swoich książek. Jego wiersze wydawały poważne Instytuty Wydawnicze, kolportażem zajmowały się instytucje państwowe.

Był w pewien sposób dumny, nawet wyniosły ponad ten uczniowski tłum, nie rozumiejący Go do końca. Pojedyncze szeptki bardzo Przybosia dziwiły. Należało Go słuchać, ponieważ chciał przybliżyć nam trudne stopnie nowatorskiej poezji. Recytował wiersze, rytmicznie skandując wersy, głosem mocnym, nieco metalicznym o srebrnym zabarwieniu, doskonale skomponowanym z siwymi włosami i sprężystą, pełną życiowej energii sylwetką. Patrzył gdzieś w dal, czy wewnątrz siebie, w jakąś głębię, gdzie ta poezja powstawała, gdzieś ponad nas, ponad wzgórze Strzyżowa i Gwoźnicy rodzinnej... Był głęboko przekonany o wartości swojej poezji, tak jak przekonani byli wielcy krytycy i recenzenci przed i powojenni. Mówił o roli poetyckiej twórczości, o wyrażaniu siebie. Czułam, że jest to spotkanie z osobą wielkiego formatu, z intelektualistą wielkiej klasy, o pewnej, zdecydowanej postawie, o wytyczonej życiowej linii.

Mówił o poezji w ogóle, wymieniał nazwiska poetów tworzących równoległe, wielu uznawał, polecał w krótkich słowach. Nie polecał Gałczyńskiego, w którym się wtedy zaczytywałam.

Co wyniosłam z tego spotkania?

Ważne doświadczenie: trzeba bardzo dużo wiedzieć, poznać świat, inne kraje i ludzi, aby cokolwiek móc napisać i wydać. Trzeba także mieć przekonanie o swej prawdziwej wartości i wiedzy, zdobyte w czasie. Julian Przyboś był już wówczas człowiekiem doświadczonym, obywatelem świata, co można było dostrzec w Jego zachowaniu, sposobie bycia, wyrażaniu się. Mówił przepiękną polszczyzną, bardzo wyraźnie, głośno, z godnością. Był w tym swoim wystąpieniu wielki i niedościgły. Całe spotkanie z nami prowadził na stojąco, bez mikrofonu, głośno i dobitnie, bez wysiłku. Julian Przyboś wtedy mógł mieć około 58 lat. Po tym spotkaniu zrozumiałam, że moje skryte marzenia o pisaniu czegośkolwiek muszą długo czekać na realizację.

Pisząc wspomnienia o Julianie Przybosiu dopiero w roku 2008 dla programu strzyżowskiego Liceum, natknęłam się na książkę Zbigniewa Domino „Za rok, za dzień” wydaną przez KAW w 1991 roku. Domino nie upiększa, mówi prawdę. Znał osobiście Juliana Przybosia, wiele razy z Nim rozmawiał.

Otóż z opisu Zbigniewa Domino wyłania się podobna sylwetka poety. Domino pisze: „/.../ Julian Przyboś był zawsze sobą. Nie mizdrzył, nie zabiegał, nie kłaniał. I mówił prawdę. Wszystkim, zawsze i wszędzie. A to nie tylko nie jest łatwe, ale zazwyczaj ludziom się nie podoba./.../. Jalu Kurek wyraził sąd, że Przyboś był „tylż znakomity, co nie-

popularny i trudny.”/.../

Poeta wiedział o tym doskonale. /.../. Wiedział, że zarzuca mu się apodyktyczność, bezwzględność sądów. Sam Przyboś przyznaje to, ale dodaje: „Byłem więc bezwzględny także dla siebie, robiłem sobie wrogów...”

W tej książce jest także opis pogrzebu poety, w którym Z. Domino uczestniczył:

„Jesień kolorowa, gwoźnicka i słońce na jesiennych wzgórzach... Towarzyszą Mu ministrowie, pisarze i Jego ziomkowie tutejsi /.../. Chowają Go w pożyczonym grobie, przydzielają zastępcze „mieszkanie”, bo Jemu marzy się Patra. Na Patrze zawsze najwięcej słońca i wiatru, i swobody, i horyzont stamtąd najrozleglejszy. Tam wybrał sobie ostatnie miejsce na ziemi. Tam chce spocząć na zawsze.”

Tyle cytatu z książki Zbigniewa Domino. Cały rozdział dotyczący wspomnień o poecie nosi tytuł „Miejsce na ziemi”.

Od dawna Julian Przyboś ma swój grób na gwoźnickim wzgórzu, zaraz za bramą cmentarza. W każdą rocznicę śmierci poety członkowie ZLP/O w Rzeszowie składają wiązanki kwiatów i zapalają znicze pamięci.

Jeszcze w roku 1942 /trwała okupacja/, pisał Przyboś w wierszu „Słońce ze wzgórz Gwoźnicy”:

„Niech kolebka mojego wzroku, szczyt Patra
położy mi na oczach swój widok
mogiłą”

Jestem dumna z tego, że Julian Przyboś pochodzi z ziemi strzyżowskiej, że mamy wielkiego poetę stąd i że w ostatniej woli chciał spocząć na swojej ziemi, na gwoźnickim cmentarzu, na wzgórzu, w towarzystwie brzoź – płaczek, nie w Alei Zasłużonych na Warszawskich Powązkach. Ta ostatnia wola świadczy jednak o wielkiej pokorze poety i silnym związku z ziemią Jego dzieciństwa – rodzinną Gwoźnicą, którą w swych wierszach tak często wspominał i obrazował.

Przyboś w swojej poezji, jakże nowej, odkrywczej zachował krajobraz dzieciństwa i młodości, swoją ziemię rodzinną. Przeniósł ją do oryginalnej, nowatorskiej poezji, do awangardy. Nadał zapamiętanym wrażeniom ponadczasowy wymiar. Odnalazł nieprzetarte poetyckie szlaki.

Władysław Maciąg o poezji Przybosia pisze:

„W Jego liryce słowo przestało być narzędziem wyrazu stanów już nazwanych /.../. Słowo stało się materiałem tworzenia nowej, nieznannej, działającej na czytelnika jak niespodzianka – rzeczywistości materialnej. A nawet duchowej.”

* * *

Przyboś wspomina chętnie w swojej twórczości ziemię rodzinną – Gwoźnicę i ulubione wzniesienie – górę Patra. Poeta kochał przestrzeń, dal nieskończoną. Nie znosił podziemi, szczelin, jarów. Zachwycała Go dal...

Fragmenty wierszy cytuję wg wydania „Utwory poetyckie”. Zbiór, Warszawa 1971.

Swoją przynależność do ziemi rodzinnej podkreślał w wierszach:

„Urodzony do pługa – z nadmiaru Ziemi zostałem poetą.
Ziemi kłaniam się niebem.
/ Ziemia gwiazdnie pojęta/

Na polach, jak tęcza pozioma – otwartych
oddycham.”

/Widzę/

„Mówiłem – krajobrazami, marzenia powierzałem – równinom,
widok za widokiem niespełniony płynął...”

/Wzdłuż Wisły/

„W kraju ojca
żytnim dziedzictwie,
starczy roli pod słowo
ostatnie.

Pracowałem głębokoorną mową,
siałem miłość,
a czułem zawsze – salwa padnie,
padła;

spoczną wśród oraczy.

/Słońce ze wzgórz Gwoźnicy/

„...Opasany żytnim obszarem,
byłem wtedy przypisany polom,
żąłem, snopy równo układałem – wierszem:
jedno słowo przy jednym snopie.”

/Lipiec 1954/

Przyboś nigdy nie krył swojego pochodzenia chłopskiego, czego przykłady w wierszach zacytowałam. O sobie mówił prawdę. Chciał spocząć „śśród oraczy” i tam spoczął. W swej miłości do rodzinnej ziemi, do matki, ojca nie był kłiwym i sentymentalnym. On te głębokie uczucia wyrażał mocno, prawie twardo, zdecydowanie.

Nie sądzę jednak, aby miejsce urodzenia /jak zasugerowano mi w pytaniu/ miało wpływ na sukces poetycki! Rolnicza, przedwojenna polska musiałaby wydać samych poetów. Może chłopska siła woli, trud życia i przywiązanie do jedynej żywicielki, ziemi, bogactwo i szacunek do przyrody, kształciły, rzeźbiły charakter i upór w dążeniu do celu. A wrażliwość poetycka to już inne, niezbadane do dziś zagadnienie. Nikt nie potrafi określić, dlaczego ktoś jest artystą słowa a inny nie!

Powiem inaczej, z przekonaniem; To ziemia rzeszowska i skromna, na uboczu leżąca Gwoźnica miały to szczęście, że urodził się tam WIELKI POETA.

Dopisuję, /czy to ważne?/, ale pytano mnie, gdzie są ślady bytności poety.

Julian Przyboś znał Gwoźnicę, okoliczne wioski na pewno, ludzi, sąsiadów, bo to naturalne z urodzenia. Znał zwyczaj, legendy i jak na każdej wsi różne zapewne przesady. Kształcił się już w rzeszowskim gimnazjum, szkoda, że nie w strzyżowskim. Studiował w Krakowie polonistykę. Prawdopodobnie ojciec Przybosia /podobnie ojciec poety Bolesława Ożoga z Nienadówki/ wyjechał do Ameryki, aby umożliwić synowi studia. Trudno było z chłopskiej roli wykształcić dzieci. Czy był w Strzyżowie, nie ma na to wyraźnych dowodów. Może jako dziecko z rodzicami, na targu, na zakupach?

Przed wojną pracował w Cieszynie, Sokalu, Lwowie. Był także w Paryżu w latach 1937-39 na stypendium. Pracował po wojnie w Rzeszowie w Wojewódzkim Wydziale Kultury. Był Dyrektorem Biblioteki Jagiellońskiej. Pracował w służbie dyplomatycznej PRL w Szwajcarii. Mieszkał na stałe w Warszawie.

W roku 1969 roku Przyboś został uhonorowany tytułem „Zasłużony dla Województwa Rzeszowskiego” /dziś Podkar-

packie!/. Przyjął to wyróżnienie z radością. Pisze o tym Zbigniew Domino – rzeszowski pisarz w książce „Za rok, za dzień...” W Strzyżowie imię Juliana Przybosia nosi Biblioteka Publiczna, w Gwoźnicy Zespół Szkół. W Gwoźnicy jest Muzeum Przybosia, jednak nie w rodzinnym domu, który już nie istnieje, ale w wykupionej, wiejskiej chacie.

Julian Przyboś, wybitny poeta awangardy krakowskiej, autor wielu tomów poezji, eseista, dyplomata urodził się 5.03.1901 w Gwoźnicy, zmarł 6.10.1970 w Warszawie, pochowany w Gwoźnicy. Wybrał gwoźnickie wzgórze zamiast Alei Zasłużonych w Warszawie. Tym najbardziej zaimponował jako człowiek, poeta, obywatel świata. Spoczął wśród swoich, w rodzinnej ziemi z widokiem na Patrę, jakże samotnie.

W tym roku – 5 marca minęła 110. rocznica urodzin poety, a 6 października 41. rocznica Jego śmierci. Z tej rocznicowej okazji przypominam sylwetkę poety zapamiętaną przeze mnie i określoną przez pisarzy i przyjaciół.

Zdzisława Górka

Skrócony wywiad autorki, który opracowała dla uczniów LO w Strzyżowie w roku 2008.

KOLEDA STRZYŻOWSKA

W takt kolędy kołysz się
świat,
W rytm melodii i ludzkiej
dobroci,
A Dziecina uśmiecha się
tak,
Jakby świat cały chciała
ozłocić!

W takt kolędy kołysz się
myśl,
Dobro z serca wypływa dziś
rzeką,
Wszyscy stają się bliscy
w ten dzień,
Nawet Ci, którzy od nas
daleko...

Biel opłatka przebacza
nam,
Każdą skargę co wraca
echem,
Święte Dziecię z ufnością
śpi,

Bo Maryja czuwa z Józefem...
Trzej królowie pukają do
drzwi,
Gwiazda świeci na Bożą
... chwałę,
W każdym sercu też może
być,
Przez rok cały Betlejem
małe

Zdzisława Górka

2.12.2010 r.

ETIUDA Z WIERZBĄ W TLE

Poznałam kruchość życia
skończoność jesieni
i jej złote szaleństwa
spadających liści,
jak śpiewne obietnice
wiatru i obłoków,
że sen szczęścia każdemu
drogą gwiazd się ziści

Poznałam radość wiotką
jak dmuchawca świecę,
kiedy już ulatuje
puchem w nieskończoność,
nigdy nieodszukaną,
niezebraną razem
jak czyjeś puste zawsze
a mocne ramiona

Dlatego wolę wierzbę
samotną na łące
niż obietnice wiatru
w błyskotkach zieleni
Może czas mi przedłuży
srebrną nitkę trwania
na nowo się odnajdę
w przejściu do jesieni...

Zdzisława Górka

10.09.2007 r.

KOŃ TROJAŃSKI

I znów poszum jesieni
choć trawa malachitem kładzie się
do stóp
Oddalam się od młodości
bez żalu
Jak odpływający z biegiem rzeki
liść
Nie patrzę już na Troję i Odysa

Konia trojańskiego widziałam
wiele razy
Powielony stokrotnie przekonuje
o racji przewrotnej
nawet z mówiących ekranów

Stał się normą czasu teraźniejszego

Tylko jesień wciąż punktualna
Nie boi się oszukanych prezentów

Dodaje rok do roku z tą samą precyzją
I tym mnie przeraża

Zdzisława Górka

25.07.2011 r.

W ZŁOTOJESIENNYM PEJZAŻU

Ciekawość świata i tego, co się wokół dzieje, to moja osobista cecha, która pozwala wodzić mnie po różnych miejscach bliższych bądź dalszych. Tę moją ciekawość wykorzystał bardzo dobrze kierownik WDK Czesław Drąg, który już z miesiąc wcześniej prosił, abym zarezerwował sobie czwartek, 15 września 2011 roku, na wyjazd do Harasiuk na spotkanie z poetami. Właśnie takim ciekawym wyjazdowym miejscem okazała się „Zagroda kowalska”, usytuowana na placu przy Szkole Podstawowej w Krzeszowie Górnym gmina Harasiuki w powiecie niżańskim. Usytuowano tam stare budynki, które znajdują się jeszcze w dobrym stanie. Budynki te znajdujące się w różnych gospodarstwach można

obiekty, zawsze coś nowego odkrywam i dowiaduję się ciekawych rzeczy. Organizatorem i inspiratorem tego spotkania był Czesław Drąg, kierownik WDK w Rzeszowie. Było to spotkanie Izby Poetów z regionu Podkarpacia. Uczestniczyło w nim łącznie około 20 osób oraz gospodarze obiektu i pracownicy gminy Harasiuki. W tym akurat towarzysztwie zdecydowaną przewagę mieli poeci. Kobiet było niewiele, przeważała płeć brzydka. Dodatkową atrakcją i natchnieniem dla niektórych były obiekty i teren, w którym przebywaliśmy. Po prezentacji „Zagrody kowalskiej” rozstawiono stół, przy którym zasiadł Mieczysław Łyp, podkarpacki poeta, który miał okazję zaprezentować swoją osobę i twórczość. Autor położył na stole kilka książek, w tym jedną o tytule „Orbis pictus”, której wydanie sponsorowaliśmy jako zakład Smak – Górno. Były też „Wiersze z Futomy”. Autor opowiadał o różnych miejscach, w których był, wychwalał różnych poetów, a o sobie jakby zapomniiał,



Uczestnicy złotojесiennej zbiórki poetyckiej w Krzeszowie.

było rozebrać, przewieźć i ponownie złożyć na dziedzińcu szkolnym. Jest tam kowalska kuźnia z całym wyposażeniem, która do lat 90. XX wieku była czynna, dopóki żył i pracował w niej wiekowy kowal. Jest tam dobrze zachowany drewniany dom ze sprzętem domowym i gospodarskim, które ongiś były używane, a dziś już są zapomniane. Stoi też stodoła, w której umieszczono dawno używane maszyny rolnicze. Na podwórku porozstawiano wiele dawnego sprzętu rolniczego, takiego, jakim posługiwano się kiedyś. Jednym słowem, świetny, miniaturowy skansen, ogrodzony drewnianym zaplatanym płotem, przy którego stawianiu nie używa się gwoździ. Po przybyciu do Zagrody kowalskiej miejscowy konserwator tych zabytków pokazał nam obiekty i zapoznał nas z nimi, zwracając szczególną uwagę na kuźnię. Ile razy oglądałem tego rodzaju



Spotkanie zaszczytliwi znani promotorzy kultury i sztuki Podkarpacia.

chyba, że zrobił to celowo. Więcej o autorze dowiedzieliśmy się z zapowiedzi kierownika artystycznego Czesława Dąga, niż w blisko godzinnej prezentacji jego samego. Była piękna, słoneczna pogoda, więc kuźnia służyła uczestnikom spotkania jako przystań i schronienie przed słońcem. Funkcję paleniska



Kazimierz Smolak – autor artykułu.

w kuźni zamieniono na grilla, a na stole kowalskim oprócz dawnych narzędzi spotkać też można było naczynia i termos z gorącą potrawą. Po kilku łykach poetyckości, wymianie poglądów, uprzejmości i doświadczeń, każdy uczestnik przekazał wybrane przez siebie fragmenty własnych utworów do gazetki, którą na poczekaniu zredagował i wydrukował zespół redakcyjny. Do gazetki poeci dawali materiały przygotowane wcześniej przez siebie. Raczej nie widziałem, żeby któryś coś pisał na kolanie. Słyszałem takie powiedzenie, że można pisać nawet po pijanemu, ale poprawiać należy na trzeźwo. Na zakończenie wszyscy osobiście przeczytali fragmenty zamieszczone w okolicznościowej jednodniówce literackiej i wśród niekończących się pożegnań natchnionych poetycko uczestników zbieraliśmy się w powrotną drogę do Rzeszowa.

W poecie trudno wyczuć, co mu w duszy gra, gdyż każdy z nich patrząc na coś, widzi to inaczej, jeden bardziej artystycznie, drugi patetycznie, trzeci znowu natchniony po swojemu. Podziwiam piszących recenzje, jak oni umieją dostrzec, wychwycić i ująć w słowo to, co autor zawarł w swoich wierszach. Gdy ekipa rzeszowska zabrała mnie

z Górna na tę imprezę, to w samochodzie mało kto mówił, wszyscy słuchali, a kiedy jechaliśmy z powrotem, wszyscy mówili, a nikt nie słuchał. Spotkanie uważam za udane i pożyteczne, bowiem poznałem wielu ciekawych i oryginalnych ludzi.

Kazimierz Smolak



W KRÓLESTWIE KSIĄŻEK

Pierwsza wizyta gimnazjalistów w bibliotece

W dniach **29 i 30 września** br. ze swoją pierwszą wizytą do M-GBP w Białowej wybrali się uczniowie klas pierwszych tutejszego gimnazjum. Towarzyszyły im polonistki: Agata Szul, Teresa Bąk i Zofia Wysocka. Dla spo-



Dyrektor biblioteki Danuta Heller.

rej części młodzieży była to kolejna wizyta w tej placówce, jednak z wieloma uczniami potkaliśmy się pierwszy raz.

Rozpoczęcie nauki w gimnazjum to ważny etap w edukacji. Uczniowie stają

się bardziej samodzielni, wymaga się od nich indywidualnej pracy. Aby im to ułatwić, postanowiłyśmy zorganizować te zajęcia.

Młodzież została wprowadzana w nowe środowisko, tym samym zachęcana do obcowania się z książkami. Celem tej lekcji bibliotecznej było poznanie Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej oraz charakteru jej pracy. Po krótkim wprowadzeniu i przedstawieniu pracowników oraz historii placówki uczniowie poznali zasady obowiązujące w bibliotece, dowiedzieli się, że wszystkich czytelników obowiązuje przestrzeganie ustalonego regulaminu placówki oraz, że księgozbiór ustawiony jest według określonego klucza – uniwersalnej klasyfikacji dziesiętnej. Dowiedziały się, do czego służy katalog alfabetyczny i rzeczowy, jak odnaleźć daną pozycję w bibliotece, na jakiej półce i w którym dziale została ona umieszczona.

Bibliotekarki opowiedziały również o współpracy biblioteki z innymi placówkami oświatowymi, o „Kurierze Białowskim”, o pracy nad elektronicznym katalogiem.

Uczniowie mieli okazję do obejrzenia wszystkich pomieszczeń, zwiedziły między innymi: wypożyczalnię i czytelnię. Pomimo faktu, że w naszej bibliotece istnieje wolny dostęp do półek, mało kto zdaje sobie sprawę, jak



Kinga Wielgos.



Maria Kernas.



Renata Brzęk opowiadała o bibliotece.

wiele książek liczy nasz księgozbiór. Myślę, że było to miłym zaskoczeniem.

Mam nadzieję, że młodzież na tej wizycie nie poprzestanie, bo jak twierdził Billie Joe, „telewizja to tylko zastępcza rozrywka dla mózgu, kto nie czyta, ten właściwie nie potrzebuje już głowy, nie mówiąc oczywiście o wyobraźni i fantazji”.

Kinga Wielgos



KSIĄŻKI W BIBLIOTECE



Autor: Umberto Eco

Tytuł: O bibliotece

Autor „Imienia róży” zabiera nas na fascynującą wyprawę między regały pełne książek. Opowiada o tym, jak kształtowała się idea biblioteki. Erudycyjny tekst skrzy się humorem. Eco buduje obraz biblioteki doskonałej poprzez opis antybiblioteki, gdzie:

Należy zniechęcać do wypożyczania.

Jeśli się tylko uda – żadnych toalet.

Czas między zamówieniem a dostarczeniem książki powinien być bardzo długi.

Umberto Eco – pisarz, semiotyk, teoretyk literatury, badacz estetyki średniowiecza. Autor m. In: „Wahadła Foucaulta”, „Wyspy dnia poprzedniego” i „Baudolino”.

Autor: Prof. Jerzy Motylewicz,

Andrzej Pyszkowski

Tytuł: Miasta Podkarpacia

Podkarpacie to niezaprzeczalnie jeden z najbardziej atrakcyjnych turystycznie zakątków Polski. Zajmuje jej południowo-wschodnią część, sąsiadując ze Słowacją i Ukrainą. W malownicze tereny województwa podkarpackiego wspaniale wpisują się jego miasta z licznymi cennymi zabytkami i kartami dziejów zapisanymi, częstokroć, przez burzliwą historię.

„Miasta Podkarpacia” to przegląd przez 50 miast, ich początki powstania, jak i współczesność. Książka pokazuje nie tylko reprezentatywne dla każdego z nich obiekty, ale również związane z nimi znane osoby. Całość poprzedza wprowadzenie przedstawiające warunki powstania i rozwoju podkarpackich miast w aspekcie kulturowym, religijnym i gospodarczym.

Fotografiom przedstawiającym najciekawsze obiekty towarzyszą teksty opowiadające o każdym z miast, ułożone według stałego modułu złożonego z rysu historycznego, kalendarium, a także opisu zabytków i znanych osób. Nieocenionym walorem albumu jest tłumaczenie tekstu głównego i podpisów na język angielski.

Autor: Anna Rybkowska

Tytuł: Jednym tchem

Była z nim, bo tego chciała. Pragnęła tego zbliżenia równie namiętnie, jak on. I teraz, gdy zdaje sobie sprawę, że już nigdy... czuje tępy ból i nie dające się niczym oszukać rozczarowanie. Nie zażenowanie, że mu uległa w taki sposób, ale przejmujący smutek. To boli. Czuje ucisk w sercu. (...) Natalia liczy każdy haust



powietrza. Jeśli to wyrzuty sumienia? Powinna je odczuwać, mimo wszystko nie jest jeszcze ostatnią łajdaczką. Wstydzi się aż do bólu w piersiach. Dopuściła się zdrady, na sposób wszeteczny i sprawiło jej to występłą przyjemność. Rozkosz, która powraca do jej ciała na samo wspomnienie.

Oto jestem jak Leopold Bloom, który tłucze się po świecie, niczym zdegradowana karykatura Ulissego. Jeśli zażywa miłości, to tylko nikczemnej, kulawej lub niewiernej, a jeśli jest czcigodny, to tylko w domu publicznym. Oto mam przed sobą boginię, która nie jest zawistnym Posejdonem, ale rzuca we mnie, czym popadnie. Nie jest mi lżej, nawet, jeśli obrywam puszką po biszkoportach, a nie gromem z jasnego nieba. Bo tak naprawdę żalosność sytuacji, w którą mnie tu wkręceno, nie ma nic wspólnego z życiem, jakie wcześniej wiodłam.

Seria „Myśli Kobiet” wydawnictwa Red Horse została stworzona dla wymagających czytelniczek: pragnących przygód, przeniesienia się do innego świata, w inne czasy, do poznania nietuzinkowych bohaterów – czasem szlachetnych, czasem niebezpiecznych, do zagłębiania się w historii o niezwykłych uczuciach. Najważniejszym punktem serii są portrety niezwykłych kobiet, ich historie, pragnienia oraz myśli.



KSIĄŻKI W ODDZIALE DLA DZIECI

Autor: Wojciech Cesarz,

Katarzyna Terechowicz

**Tytuł: Pamiętnik
grzecznego psa**

Ciągle słyszę od moich państwa, że mam być grzeczny. Ale czy można mieć pretensje do psa, że wytrzepał się w jadalni i zachlapał ściany? Przecież byłem cały mokry! Jestem bardzo grzecznym psem i w dodatku – uważnym obserwatorem rzeczywistości. I widzę, że to ludzi można by nauczyć tego i owego. Na przykład taplania się w kałuży! Albo szaleńczego biegu! Przecież życie jest za krótkie na ciągle podawanie łapy i chodzenie przy nodze, prawda? Książka nagrodzona w II Konkursie Literackim im. Astrid Lindgren (3 miejsce).



Autor: Katarzyna Pranić

Tytuł: Ela Sanela

- To jest powieść która, mam nadzieję, najbardziej ucieszy dziewczęta. Choć odbiorca płci przeciwnej też może w niej znaleźć coś dla siebie. Myślę jednak, że to raczej książka dla dziewcząt, które może będą mogły znaleźć w bohaterce jakieś cechy własne lub odpowiedzi na pytania, które pojawiają się w tym wieku. Może trochę przyciągnie je świat, który usiłowałam tam przedstawić – mówi o swojej książce autorka.



„Ela z pozoru jest zwyczajną nastolatką – jak każda dziewczyna ma swoje pasje, marzenia i problemy w rówieśnikami. Jednak jej pochodzenie i pełna znaków zapytania przeszłość wciąż o sobie przypominają, utrudniając poszukiwanie własnej tożsamości. Ela bowiem urodziła się w Bośni podczas wojny na Bałkanach, skąd wraz z grupą uchodźców, oddzielona od rodziny, jeszcze jako niemowlę trafiła do Polski i została tu adoptowana. Dziewczynka nie wie nic o swoich krewnych, nie wie nawet, czy żyją. Kiedy pewnego dnia niespodziewanie udaje się nawiązać z jednym z nich kontakt, Ela zaczyna powoli odkrywać swoje korzenie, a w sobie samej – Sanelę, której niewyraźny obraz przez całe dzieciństwo tak bardzo starała się wymazać ze świadomości. Ta ciepła, subtelna, wzruszająca opowieść nie wprowadza młodego czytelnika w polityczno-etniczne zawłoki konfliktu na Bałkanach, nie epatuje jej okrucieństwem, nie pokazuje też przeżyć bohaterki w kategoriach traumatycznego doświadczenia. Poprzez osobistą historię Eli pokazuje jedynie, jak wojna – każda, sama w sobie – bezlitośnie płacze ludzkie losy i jak trudno je potem rozplątać

Książka i autorka zdobyły drugie miejsce w Konkursie Literackim im. Astrid Lindgren. Wydanie książki to nagroda w tym wymagającym konkursie dla profesjonalistów.



Autor:
Iwona Czarkowska
Tytuł: Biuro
Zagubionych
Zabawek

Ciepła opowieść z zaskakującym zakończeniem. Jej bohater, pan Hipolit Miotelka, z myślą o zasmuconych dzieciach, którym zagubiły się ukochane przedmioty, otwiera Biuro Zagubionych Zabawek.

W poszukiwaniu skarbów pomaga mu Pajacek, pluszowy stary pajacyk. Przeczytajcie historię zielonego słonia, krokodyla Ogryzka oraz innych szczęśliwie odzyskanych zabawek. Ulica Rodzynekowa, przy której działa Biuro, to bardzo chętnie odwiedzane.

Książka – jak wyżej – nagrodzona w II Konkursie Literackim im. Astrid Lindgren.

Książki poleca Anna Heller

Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Błazowej
zaprasza na

przedświąteczny
kiermasz książek.



W ofercie posiadamy książki
dla dzieci i starszych czytelników
w atrakcyjnych cenach, które
mogą stać się miłym prezentem
dla naszych najbliższych.

Wstąp i zobacz – to nic nie kosztuje!

ĆMA I GWIAZDA

Któregoś pięknego dnia młoda i wrażliwa ćma zakochała się w gwieździe. Powiedziała o tym swej mamie, a ta poraдила jej, że lepiej jest zakochać się w lampce z abażurem.

– Gwiazdy nie są po to, by się w nich kochać i fruwać wokół nich – wyjaśniła. – Do tego są lampy.

– W ten sposób przynajmniej do czegoś dojdiesz – dodał ojciec. Lecąc do gwiazd, nic w życiu nie osiągniesz.

Jednak ćma nie posłuchała ani matki, ani ojca. Co wieczór, po zapadnięciu zmroku, gdy zajaśniała jej ukochana gwiazda, ćma leciała wysoko w gore i wracała do domu dopiero o świcie, zmęczona ogromnym i daremnym wysiłkiem.

Pewnego dnia ojciec powiedział jej tak:

– Już od wielu miesięcy ani razu nie przypaliłaś sobie skrzydeł i obawiam się, że nigdy to ci się nie uda. Wszyscy twoi bracia zrobili to już wiele razy, krążąc wytrwale wokół ulicznych latarni. Wszystkie twoje siostry opaliły sobie skrzydełka, fruując naokoło domowych lamp. A ty, taka duża i silna ćma nie masz żadnego śladu na skrzydłach ani na plecach! Wstyd.

Ćma opuściła rodzinny dom, lecz w dalszym ciągu nie latała wokół ulicznych latarni czy domowych lamp; uparcie próbowała dotrzeć do gwiazdy odległej o miliony lat świetlnych. Bo ćma wierzyła, że jej gwiazda jest zawieszona wśród górnych gałęzi najwyższego wiązu.

Nieustanne próby osiągnięcia obiektu swych uczuć sprawiały jej pewnego rodzaju przyjemność. W ten sposób ćma dożyła bardzo sędziwego wieku. Rodzice, bracia i siostry umarli już dawno, spaleni za młodu w wysokiej temperaturze ulicznych latarni i domowych lamp. A ona żyła zdobywając wciąż na nowo podniebną przestrzeń.

Gwiazda nadziei jest znakiem rozpoznawczym. Każdego dnia powinien się prosić o wiarę, by próbować osiągnąć to, co wydaje się niemożliwe. Kto pragnie działać wraz z Chrystusem, a przez to – zmieniać świat – nie będzie chciał przystosować się do obowiązujących w świecie praw, jeżeli nie są one zgodne z przykazaniami Bożymi. Będzie niepokorny, podczas gdy inni będą posłuszni; podporządkuje się rozkazom, kiedy inni będą uznawali je za głupie czy nieistotne. Świat wyda się mu więzieniem, kiedy inni będą rozprawiać o wolności. Będzie żył szczęśliwy zgodnie ze swą wiarą, podczas gdy pozostali będą zrozpaczeni, uważając się za więźniów. Czynić rzeczy niemożliwe – to rzeczywistość tych, którzy znają głos swego Pana.

Jeśli na niebie twego życia świeci jakaś gwiazda, nie trać czasu na przypalanie sobie skrzydeł o byle jakie małe lampy.

CYTATY

Wszyscy jesteśmy aniołami z jednym skrzydłem: możemy latać tylko wtedy, gdy obejmiemy drugiego człowieka.

Nie wpytuj Wiatru, dlaczego znajdujesz się tam, gdzie jesteś. Nawet jeśli zostałeś przykryty warstwą cementu, rób wszystko, byś mógł zapuścić korzenie i żyć. Masz jakieś przeznaczenie.

Bruno Ferrero

JEMIOŁA ZWANA STARZEŚLĄ

W okresie Świąt Bożego Narodzenia popularną rośliną dekoracyjną staje się jemiola. Robi się z niej stroiki, wieszają u powały lub nad progiem.

Jemiola, staropolska nazwa – **starześła**, jest wiecznie zieloną rośliną, pasożytującą na drzewach. Jemiola zyskuje pełnię rozwoju w czasie przesilenia zimowego, gdy natura drzemie pod śniegiem. Dlatego, zgodnie z ludową tradycją zasługuje na cześć iście boską i jest rośliną zupełnie wyjątkową. W magii roślinnej jemiola sprawuje funkcje ochronne i odczynia czary. Ponadto wyobraża moce przetrwania, gdyż – rozsiewana przez ptaki – zieleni się na drzewach, które utraciły już liście i owoce, zapadając w stan pozornej śmierci. Symbolizuje powtórne narodziny i przetrwanie duszy po śmierci oraz jej zabiegi przygotowania sobie przyszłego życia. Już druidzi czcili jemiolę i zbierali ją tylko w określone dni – oddając w ten sposób cześć nieśmiertelnej duszy.

Świeże liście jemioli zawierają duże ilości alkaloidów, wiskoli, choliny, amyryny i wiskotoksyny. Dlatego starannie przygotowane i odpowiednio dawkowane przetwory – mace-raty, napary i wyciągi – pomocne są w nadciśnieniu tętniczym (silne działanie moczopędne), chorobach serca i niewydolności wieńcowej. Ponadto ziele zawiera glikoproteidy typu lektyny o właściwościach cytostatycznych i kancerostatycznych – a to znaczy, iż mają one silne właściwości przeciwnowotworowe. Podobno najlepsze rezultaty uzyskuje się wstrzykując je bezpośrednio do guza nowotworowego. Jemiola zajmuje również ważne miejsce we współczesnej recepturze homeopatycznej. Jemiola pobudza cały system obronny organizmu, działając szczególnie na grasicę.

Ta magiczna roślina ucieleśnia przeżycie, płodność i narodziny. Chroni, leczy chorych i symbolizuje nieśmiertelność duszy.

Jemiola na szczęście

Dekorujemy nią dom na święta i całujemy się pod nią – na szczęście. Bo wciąż wierzymy, że kryje w sobie wielką moc.

Bez jemioli roczek goły – mówi przysłowie. Dlatego co roku na Boże Narodzenie podwieszają co niektórzy do żyrandola nad świątecznym stołem miotkę ze świeżych gałązek jemioli, która ma przynieść dostatek.

Ostrzeżenie – białych kuleczek między listkami pod żadnym pozorem nie należy dotykać, a tym bardziej ich nie próbować, bo są trujące.

Przed wiekami celtyccy kapłani – druidzi pierwsi zaczęli przypisywać jemioli właściwości magiczne i lecznicze. Bo nie wiedzieli, skąd się tak naprawdę bierze wśród konarów drzew. Tłumaczyli sobie, że jest darem siły wyższej, która zsyła ją podczas uderzeń piorunów.

Dzisiaj znamy już sekret pojawiania się tajemniczej jemioli wysoko na drzewach.

Jak jemiola zyskała magiczne znaczenie w kraju nad Wisłą, nie wiadomo. Ale zbierano ją z takim samym pietyzmem, jak to czynili starożytni celtyccy kapłani.

W tym celu należało się wdrapać z siekierą w rękę na drzewo, odrąbać jemiolę obuchem (nigdy ostrzem!), po czym rzucić ludziom stojącym pod drzewem tak, żeby nie dotknęła ziemi – i tu przydawała się rozpostarta w powietrzu płócienna plachta.

Ważne było, aby zrobić to wieczorem przed Wigilią Bożego Narodzenia.

Potem jemiolę wieszano w chałupach nad drzwiami wejściowymi, pod powałą lub nad kuchnią, by chroniła domostwo przed intruzami, a przyciągała przyjaznych ludzi. Traktowano ją także jako tarczę ochronną przed złymi czarami, burzami i piorunami.

Niemowlętom wkładano jej gałązki do kołyski, „by na nie strachy nie przychodziły”, liście zaś dodawano do karmy dla



zwierząt, dzięki czemu krowy były mleczne, a konie szybkie i silne. Nawet okadzone nią ule miały strzec pszczoły robotnice przed wszelkimi nieszczęściami.

A ponadto wierzone – co zresztą przetrwało do dziś – że jeśli para spotyka się pod jemiolą lub wymienia tamże niewinne całusy, wróży to szczęście ich związkowi.

Wierzyć, nie wierzyć? Spróbować warto! Ta ostatnia wróżba faktycznie działa, o czym solennie może zaświadczyć wiele par...

Uwaga: jemiolę należy powiesić dopiero w Boże Narodzenie. Zawieszona w Wigilię przynosi pecha!

[red.]



PIEROGI

O ile pierogi z kapustą, grzybami czy ruskie pojawiają się na świątecznym stole niemal zawsze, o tyle inne warianty należą do potraw rzadkich. A może warto zmienić nieco tradycję i w tym roku podać nieco inne zestawienie? Przecież do pierogów pasuje wszystko, a miło jest zrobić rodzinie niespodziankę. Zwłaszcza, gdy mamy okazję wspólnie zasiąść do pięknie przygotowanej kolacji.

Wiadomo – do zrobienia pierogów wystarczy mąka i woda, ale można też zaszać i wymieszać mąkę z kurkumą, kozieradką, papryką i solą. Dodać wrzątek i wyrabiać do uzyskania elastycznego ciasta. Każda pani domu ma swoją czarodziejską recepturę, więc nie ma co nagle zmieniać przyzwyczajęń. Zarobione ciasto przykryć ściereczką i zająć się przyrządzeniem farszu.

PIEROGI Z DYNIA

Składniki:

1 szklanka puree z dyni (z małej dyni o średnicy 20 cm),
3 łyżki oliwy z oliwek,
2/3 szklanki startego parmezanu,
4 łyżki bułki tartej,
sól, pieprz,
szczypta gałki muszkatołowej.

Sos:

1/2 szklanki płynnej śmietanki 18%,
4 łyżki masła,
sól i pieprz,
tarty parmezan, zrumienione orzeszki pinii (dowolnie).

Przygotowanie:

Dynię pokroić na ćwiartki, obrać



i wyciąć cały środek z pestkami. Pozostały miąższ połać oliwą i zapiekać pod



folią aluminiową przez 30 minut w piekarniku nagrzanym do 200 stopni. Dynię ostudzić i odparować. Zrobić puree praską do ziemniaków lub zmiksować. Wymieszać z parmezanem i bułką tartą. Farsz doprawić solą, pieprzem oraz gałką.

Nastawić wodę w garnku na gotowanie, posolić. Ciasto podzielić na 2 części, rozwałkować kolejno na placki. Małą szklanką wycinać kółka, w środek wkładać farsz, składać na pół i zlepiać brzegi w pierogi. Gotować do miękkości przez około 3-5 minut. Składniki sosu delikatnie podgrzać w rondelku nie zagotowując. Pierogi połać sosem i posypać tartym parmezanem oraz ewentualnie orzeszkami pinii.

PIEROGI Z BROKUŁAMI:

Składniki:

4 ziemniaki,
6 większych różyczek brokuła,
50 dkg mąki,
pieprz,
sól,

przyprawa do gulaszu, czosnek.

Przygotowanie:

Ziemniaki obrać i drobno pokroić w kostkę, podsmażyć na oliwie lub maśle aż będą miękkie. To samo zrobić z brokułami i razem dokładnie utrzeć dodając przyprawy. Wszystko musi być mocno pikantne. Z cista wykroić krąż-



ki, nadziać farszem i skleić. Ugotować. Pierogi po ugotowaniu najlepiej od razu zrumienić na tłuszczu, podawać z sosem chrzanowym.

PIEROGI Z SEREM FETA

Składniki:

ser feta pokruszony (2 paczki duże),
śmietana kwaśna 12% (opcjonalnie),
koperek (1 pęczek),
2 ugotowane na twardo jajka,
2 łyżki masła,
2 łyżki posiekanej natki pietruszki,
pieprz.

Przygotowanie:

Jajka obrać. Ser feta i jajka posiekać nożem. Masło rozpuścić, dodać do sera i jajek, wymieszać dodając natkę pietrusz-

ki, koperek i pieprz do smaku. Rozwałkować ciasto, wykrawać krążki i nakładać farsz serowy – sklejać. Wrzucać na gorącą osoloną wodę i gotować do czasu wypłynięcia. Pierogi wyciągać na talerz i podawać, np. z kwaśną śmietaną, pomidorkami, pokruszonym serem.

PIEROGI Z FASOLĄ

Składniki:

2 szklanki ugotowanej fasoli (uprzednio namoczonej na noc i ugotowanej w nowej wodzie),
1 duża cebula pokrojona w kostkę,
2 ząbki czosnku, posiekane,
kawałek papryczki chili, drobno posiekany,
1-2 łyżki oleju,



pęczek natki pietruszki,
ewentualnie trochę soku z cytryny do smaku,
sól, pieprz.

Przygotowanie:

Cebulę i chili podsmażyć na oleju, pod koniec dodać czosnek i smażyć jeszcze chwilę. Natkę pietruszki drobno posiekać. Wszystkie składniki farszu wymieszać i zmiksować, doprawić do smaku. Ciasto podzielić na dwie części, jedną część rozwałkować podsypując mąką, drugą część trzymać pod ściereczką. Wykrawać kółka, nakładać na środek każdego małą łyżeczkę farszu, zalepiać i gotować w osolonej wodzie. Połączyć dobrą oliwą, posypać ostrą papryką albo pieprzem.

PIEROGI Z KISZONĄ KAPUSTĄ I ZIEMNIAKAMI

Składniki:

Ciasto:

1 szklanka mąki,
1 szklanka wody lub mleka,
1 łyżka masła lub oliwy,
1 jajko,
sól.



Farsz:

50 dkg dobrej kiszzonej kapusty,
50 dkg ziemniaków,
2 duże cebule,
olej słonecznikowy lub tłuszcz ze skwarkami z boczku,
1 jajko,
sól, pieprz.

Sposób przyrządzenia:

Ciasto:

Do przesianej mąki dodać sól, wbić jajko. Powoli wlewamy też szklankę mleka lub wody (najlepiej żeby wlewany płyn był ciepły). Ilość dodanego płynu będzie zależała od wilgotności mąki. Sekret udanego ciasta to dodanie do ciasta ciepłej wody. Rozrabiamy ciasto najpierw nożem, a potem rękami (ok. 15-20 minut), aż powstanie jednolita, gładka masa. Dobrze wyrobione ciasto powinno być elastyczne, gładkie, dobrze napowietrzone (po przekrojeniu zobaczymy wgłębienia i dziurki wypełnione powietrzem). Pozostawiamy je na pół godziny przykrywając je miską lub lnianą ściereczką, a następnie, dzielimy je na dwie porcje i wałkujemy na grubość 2 mm.

Farsz:

Ziemniaki obrać, ugotować w osolonej wodzie, schłodzić, zemleć w maszynce do mięsa. W rondlu wytopić pokrojony w kostkę boczek, wyjąć skwarki, dodać wypłukaną, lekko przesiekaną nożem kapustę, dusić do miękkości podlewając wodą lub bulionem mięsnym, przyprawić, dusić, aż kapusta będzie miękka, odsączyć na durszlaku z nadmiaru płynu. Kapustę, jajko, ziemniaki i skwarki boczku wymieszać, skorygować smak przyprawami.

Z ciasta wykrawamy okrągłe placuszki, na środek nakładamy farsz i do-

kładnie zlepiamy brzegi, wrzucamy pierogi do gotującej, posolonej wody, po wypłynięciu gotujemy jeszcze 4 minuty i wyjmujemy łyżką cedzakową. Połączyć oliwą z przyrumienioną cebulką lub obsmażyć przed podaniem.

PIEROGI Z KASZĄ GRYCZANĄ I BIAŁYM SEREM

Ciasto:

Robimy tak jak zawsze.

Farsz:

30 dag kaszy gryczanej,
25 dag białego sera,
2 łyżki masła,
1 jajko,
1 cebula,
szczypta majeranku, sól, pieprz.

Przygotowanie:

Kaszę gryczaną płuczemy i wysypujemy do 3 szklanek wody gotującej się z dodatkiem soli i łyżki masła. Gotujemy, aż kasza wchłonie płyn, a następnie przykrywamy i gotujemy do miękkości na małym ogniu.

Odstawiamy do ostudzenia.



Cebulę obieramy, siekamy i zrumieniamy na maśle. Ostudzoną kaszę i ser mielimy w maszynce, dodajemy cebulę, majeranek, jajko, sól i pieprz do smaku. Dokładnie mieszamy.

Ciasto na pierogi rozwałkowujemy, wykrawamy kółka, nadziewamy farszem i sklejaemy. Gotujemy w dużej ilości osolonego wrzątku pod przykryciem. Gdy pierogi wypłyną, dogotowujemy odkryte.

Podajemy polane masłem lub skwarkami.

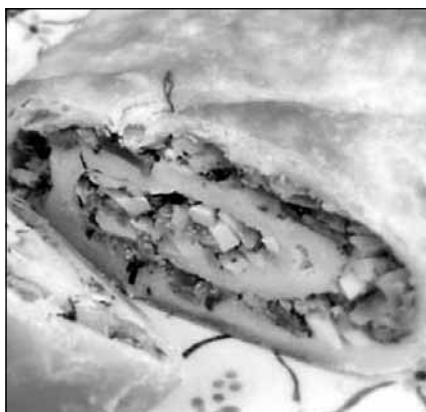
[red.]

PRZEPISY NASZYCH CZYTELNIKÓW

KULEBIAK Z FARSZEM Z KAPUSTY I GRZYBÓW

Ciasto:

1 szklanka mąki,
1/4 łyżeczka soli,
1 łyżeczka cukru,
125 g dobrze schłodzonego masła,
125 g dobrze schłodzonego serka homogenizowanego,
1 jajko do posmarowania ciasta.



Mąkę sól i cukier wymieszać, posiekać z masłem, dodać ser i połączyć go (nieszpecjalnie dokładnie) czubkami palców z pozostałymi składnikami. Ciasto uformować w wałek i chłodzić w lodówce przez 2 godziny.

Farsz:

1 mała poszatowana główka kapusty, kawałek skórki z cytryny wraz z białą częścią,
5 stołowych łyżek masła,
sól, pieprz do smaku,
2 średnie posiekane cebule,
500 g grzybów pokrojonych w grubą kostkę,
2 jajka na twardo,
3 łyżki drobno posiekanego szczypiorku lub natki,
dla chętnych – odrobina maggi lub 1/2 kostki rosółowej,
1/4 łyżeczki świeżo utartej gałki muszkatołowej.

Kapustę wraz z cytryną wrzucić na 5 minut do wrzątku, odsączyć, skórkę wyrzucić. W dużym rondlu rozgrzać 3 łyżki masła, dodać kapustę, 1 i 1/2 łyżeczki soli i 5 ziaren pieprzu. Gotować, aż kapusta mięknie (ale jej nie rozgotować!). W innym rondlu na pozostałym maśle usmażyć cebulę i grzyby, doprawić solą i pieprzem. Kapustę osączyć na sicie, posiekać drobno, dodać jajka na twardo i dalej siekać – jajka wchłoną nadmiar

wilgoci. Dodać grzyby z cebulą, doprawić, dodać natkę lub szczypiorek i kilka minut gotować. Ostudzić. Przed napełnianiem kulebiaka dobrze schłodzić.

Piekarnik rozgrzać do 230 stopni. Ciasto rozwałkować posypując mąką. Uformować prostokąt (23-25 na 30-32 cm). Farsz w kształcie szerokiego wałka położyć na środku ciasta. Dwoma dłuższymi brzegami zakryć farsz tak, by dwie krawędzie zachodziły na siebie na środku. Zebrać ciasto po bokach, usunąć nadmiar i zakleić. Posmarować jajkiem ubitym z łyżką wody. Na powierzchni kulebiaka zrobić dwa nacięcia – „kominki” (można w nie włożyć małe kawałki zwinięte z pergaminu do pieczenia). Wstawić do nagrzanego piekarnika, obniżyć temperaturę do 190 stopni i piec 25-30 minut do osiągnięcia złotobrazowego koloru.

Kulebiak jest naprawdę pyszny i robi furorę na przyjęciach, a mimo długiego opisu wcale nie jest specjalnie pracochłonny. Ja jeszcze z resztek ciasta wycinam na wierzch ozdobne listki i kwiatki – bardzo to apetycznie wygląda. Farsz najlepiej przygotować w przeddzień pieczenia – jest wtedy dostatecznie zimny, a i roboty jakby mniej.

Alicja R.

BABKA ZIEMNIACZANA

2 kg ziemniaków,
4 plastry schabu,
szklanka pokrojonych grzybów leśnych,
30 dkg cienkiej kiełbasy,
3 jajka,
30 dkg boczku, 4 łyżki mąki,
1 mała cebula,
2 łyżki sosu sojowo-grzybowego,
sól, pieprz, majeranek do smaku, tłuszcz, bułka do formy.

Ziemniaki obrać i zetrzeć jak na placiki ziemniaczane. Razem z ziemniakami zetrzeć obraną cebulę, wszystko razem osączyć na sicie. Do masy ziemniaczanej dodać jaja, mąkę, 1 płaską łyżkę majeranku, grzyby i sos sojowo-grzybowy, wszystko dokładnie wymieszać. Przyprawić do smaku solą i pieprzem i jeszcze raz wymieszać. Kiełbasę i boczek pokroić w plastry, schab bardzo cienko rozbić i przyprawić solą, pieprzem i majerankiem.

Formę (ja użyłam keksówki, ale może być też tortownica) nasmarować

i wysypać bułką. Na dno położyć warstwę plastrów boczku, na to około 1/2 masy ziemniaczanej. Następnie warstwę plastrów kiełbasy, jednocentymetrową warstwę masy ziemniaczanej, kolejną warstwę z kiełbasy i resztę masy ziemniaczanej. Na wierzchu ułożyć przygotowany wcześniej schab i całość przykryć plastrami boczku. Piec w temperaturze 160 stopni przez około 1,5 godziny. Podawać na ciepło. Jako dodatek polecam marynowane grzyby i sos pieczeniowy lub grzybowy.

Hanna B.

SMAŻONA RYBA MARYNOWANA

Składniki:

1 słodkowodna ryba (ja używam również ryb morskich),
4 łyżki mąki,
sól,
pieprz,
olej.



Marynata:

1 szklanka octu ryżowego (albo winnego),
1 szklanka wody,
1 łyżeczka cukru,
1 marchewka,
2 cebule,
2 papryczki chili,
6 ziaren ziela angielskiego.

Rybę oprószyć solą oraz pieprzem, po czym obtoczyć w mące i usmażyć na rozgrzanym tłuszczu.

Zagotować wodę z dodatkiem octu, po czym wrzucić cebulę pokrojoną w krążki, marchewkę, posiekaną papryczkę, ziele angielskie, szczyptę soli i cukru. Trzymać na minutę na ogniu i zalać marynatą usmażoną rybę.

Przykryć i odstawić. Idealna na drugi dzień.

Można przygotować kilka dni wcześniej i trzymać w lodówce.

Aneta D.



Restauracja Stary Bank w Błazowej

ul. 3 Maja 4, tel. 17 230 33 44

poleca:

pizę – dania obiadowe – catering

Organizujemy:

przyjęcia okolicznościowe (pierwszokomunijne, chrzciny, urodziny, wieczory panieńskie i kawalerski, imieniny, wieczory integracyjne na zlecenie zakładów pracy i inne.).

Oferujemy:

szeroką gamę dań na zamówienie. Na święta Bożego Narodzenia polecamy dania tradycyjne na wynos.

Lokal czynny jest w godzinach 10.30 – 23.00.

Serdecznie zapraszamy!

Z okazji zbliżających się świąt Bożego Narodzenia życzę Szanownym Klientom, Mieszkańcom miasta i gminy, Współpracownikom, Dostawcom wszystkiego, co najlepsze, a w 2012 r. wszelkiej pomyślności i zdrowia.

Andrzej Chlebek

GRATULUJEMY!

Z przyjemnością informujemy, że 22 listopada 2011 r. stała korespondentka „Kuriera Błazowskiego” Pani **Zdzisława Górską** w V Ogólnopolskim Konkursie Św. Jana z Dukli otrzymała wyróżnienie.

23 października 2011 r. w XII Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim w Świdniku „Jan Paweł II Apostoł Miłosierdzia” otrzymała III nagrodę.

Na 365 prac, jakie wpłynęły na konkurs z kraju i zagranicy, III nagroda to wielki sukces. Można o tym poczytać w tygodniku „Niedziela”.

Redakcja „Kuriera Błazowskiego”

PODZIĘKOWANIE

**Wszystkim, którzy udzielili mi wsparcia
w ciężkich dla mnie chwilach
i uczestniczyli w ostatniej drodze**

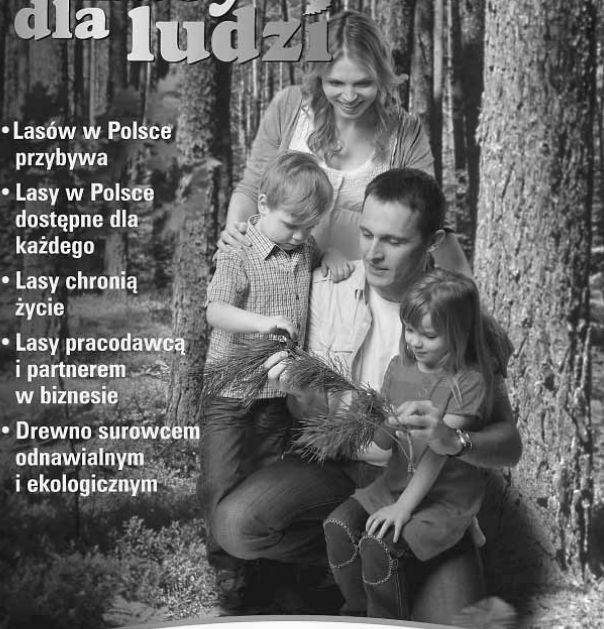
**mojego MEŻA
Zbigniewa Kruczka**

**– braciom rózańcowym,
ks. Jackowi Rawskiemu, znajomym,
sąsiadom składam serdeczne Bóg zapłać.**

Żona Ewa Kruczek

Lasy dla ludzi

- Lasów w Polsce przybywa
- Lasy w Polsce dostępne dla każdego
- Lasy chronią życie
- Lasy pracodawcą i partnerem w biznesie
- Drewno surowcem odnawialnym i ekologicznym



MIĘDZYNARODOWY ROK LASÓW • 2011

Lasy Państwowe www.lasy.gov.pl/mlr

OKAZJA!

Do sprzedania 2 działki budowlane lub jedna o powierzchni 15 arów, każda w centrum Błażowej! Własność Brzęków – za Bobrem i Wróblem, ul. Lutaka.

Wiadomość: Rena Brzęk-Piszczowa,
tel. 513-903-695, 22 758-20-04
Pokaże działki p. Wróbel,
tel. 728-134-766, 17 230-14-70

Zaopiekuję się dzieckiem albo osobą starszą.
Pomogę w lekcjach.
Kontakt z redakcją: 17 22 97 170.

*Życie jest tylko jedno,
a dostać je po raz drugi
to dar od Boga.*

PODZIĘKOWANIE

Serdecznie dziękujemy wszystkim księżom za modlitwę o zdrowie naszej córki Eweliny oraz darczyńcom za przekazanie środków finansowych na kontynuację jej leczenia.

Pieniądze przeznaczaliśmy na aminokwasy z Pragi (regeneracja uszkodzonych nerwów w mózgu) oraz układu nerwowego. Terapię czaszkowo-krzyżową (40 zabiegów) – fizjoterapeuta Aneta Perlak- Urban w Rzeszowie. 5-letnie leczenie naszej córki: detoksykacja, suplementacja, rehabilitacja oraz leczenie innych powikłań dało pozytywne widoczne i skuteczne efekty, ale nie jest refundowane przez NFZ. Prosimy o dalsze wsparcie finansowe, aby kontynuować terapię aminokwasami, rehabilitację w kombinezonie kosmicznym oraz terapię z delfinami w Rosji.

Ewelina wraz z rodzicami



Szanowna Pani DANUTA HELLER, Redaktor Naczelna Czasopisma Samorządu Gminy Błażowa „KURIER BŁAŻOWSKI”

Z satysfakcją usłyszałam werdykt Kapituły Związku Literatów Polskich Oddział w Rzeszowie o przyznaniu HONOROWEJ NAGRODY „ZŁOTEGO PIÓRA” dla czasopisma „KURIER BŁAŻOWSKI”.

Gratuluję Pani, Zespołowi Redakcyjnemu oraz wspierającym wszelkie działania kulturalne Władzom Gminy. Panu burmistrzowi Błażowej Zygmuntowi Kustrze, Mieszkańcom pięknie się kłaniam, a Pani życzę dużo zdrowia i satysfakcji z tego co, Pani robi dla środowiska.

Wieczór z Utą Przyboś był wyjątkowy. Dziękuję za zaproszenie. Jeszcze mi w sercu gra piosenka „Sekwana zakochana” i recytowane wiersze przez młodzież z gimnazjum. To Pani osobowość sprawia, że imprezy na terenie gminy dopięte są organizacyjnie do perfekcji.

Serdecznie pozdrawiam i niech współpraca między Błażową i Rzeszowem będzie zawsze tak ciepła.

Jadwiga Kupiszewska

Rzeszów, dnia 21.11.2011 r.



**KURIER
Błażowski**
Czasopismo Samorządu Gminy Błażowa

Numer 123. Zespół redakcyjny: Alicja Budyka, Zdzisław Chlebek, Jan Graboś, Jerzy Kocój, Małgorzata Kutrzeba, Augustyn Rybka, Maciej Pałac. Stali współpracownicy: Zdzisława Górńska, Stanisław Drewniak, Mieczysław A. Lyp. **Danuta Heller** – redaktor naczelna. Korekta Danuta Heller. Skład i redakcja techniczna Jakub Heller. Sprzęt komputerowy DPT: Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Błażowej. Autorzy zdjęć: D. Heller, J. Heller i inni.

Materiałów niezamawianych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo adiustowania i skracania tekstów oraz zmiany tytułów. Artykuły podpisane odzwierciedlają poglądy jedynie ich autorów. Przedruk dozwolony z podaniem źródła. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Przedpłat na prenumeratę nie przyjmujemy. Na teksty oczekujemy do ostatniego dnia miesiąca poprzedzającego ukazanie się następnego numeru. „Kurier Błażowski” zrzeszony jest w Polskim Stowarzyszeniu Prasy Lokalnej z siedzibą w Krakowie, finansowany przez Radę Miejską w Błażowej.

Adres redakcji: Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna,
36-030 Błażowa, ul. 3 Maja 24, tel. (017) 22 97 170.
e-mail: kurier_blazowski@vp.pl
Zobaczcie nas na: www.biblioteka.blazowa.net

Nr zezwolenia sądowego 41/93
ISSN 1234-2300
Skład ukończono
15 listopada 2011 r.

**steiner
DRUKARNIA**

Druk: STEINER
Zaczerwie 980
k/Rzeszowa
www.steiner.com.pl

GMINNE WYDARZENIA

W obiektywie



Obchody Święta Niepodległości - s. 52



Czas rekolekcji, czas przemyśleń... - s. 63



ZŁOTE PIÓRO dla „Kuriera”



Koniec wieńczy dzieło - s. 40





GMINNE WYDARZENIA

W obiektywie



„Pamiętajcie o ogrodach” - s. 23



Pasowanie na ucznia klasy pierwszej - s. 37



Z życia bibliotek - s. 70

